NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr. 127 (1270) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA 9 MAJA 1948 R. (B) | Cena numeru 5 zł.

Dowody współpracy z gestapo ujawniono na rozprawie SN

We wczorajszym dniu procesu przeciw Prezydium SN ujawniono sensacyjny dokument wskazujący na istnienie porozumienia między władzami Stronnictwa Narodowego i warszawskim gestapo.

Instrukcja dla pana P. na rozmowę z dr. H

...nośnie zapytania co ze swej ... dać wzamian za pozostawie... Stronnictwa w spokoju.

Pytanie to dowodzi słuszności na...zego twierdzenia, że władze niemiec...e rozumieją sytuację na ziemiach ...skich w sposób niepolityczny: My **...e mamy do dania i nic nie żą...** Wskazujemy jedynie na ab...akim jest w obecnej fazie woj...kwidowanie przez Niemców ...nnictwa Narodowego, które w ...yce swej od 22 czerwca 1941 ...u wykluczyło walkę przeciw ...emcom i jest ich partnerem w ...alce z komuną i Rosją.

2. Odnośnie gwarancji trwałości na...zej taktyki nie zwalczania Niemców.

Gwarancja zawiera się w sytuacji militarnej Polski. Zostało to wyłożone w liście naszym. Jesteśmy poważnym Stronnictwem, rozumujemy politycznie i nie zamierzamy interesu Polski zaprzepaszczać dla zaspokojenia zemsty. Wyrażam obawę, że list nie trafił do rąk właściwych. Proszę go oddać ludziom, którzy wiedzą, co to jest Stronnictwo Narodowe.

3. Odnośnie naszej współpracy z ...adzami niemieckimi w walce z ko...izmem.

...ółpraca zorganizowana jest ...a, ponieważ władze nie...e popełniły w Polsce o kilka ...ów błędów za dużo. Żałujemy, ...adze niemieckie uniemożliwiły ...spółdziałanie przeciwko bolsze...wi. Dziś jest zapóźno — trzeba ...omyśleć o tym 4 lata temu, ... popełnieniem milionów błędów ...ktowaniu nas.

Pomocy w zwalczaniu komuny nie potrzebujemy — dajemy sobie radę sami.

4. Odnośnie proponowanych rozmów.

Nie uważamy ich za niemożliwe. Możemy je podjąć, jeśli są konieczne dla bezpośredniego wyjaśnienia sobie sytuacji. Warunek: przeprowadzenie rozmów na prawach przeciwników frontowych.

5. Zwracamy uwagę, że na powzięcie decyzji zostało obu stronom niewiele czasu. Nie zamierzamy grozić ani straszyć, jak również nie będziemy reklamować naszej siły. Siły tej Niemcy nie znają, ponieważ dotychczas nie była przeciwko nim użyta. Uważamy, że władze niemieckie popełniły wielki błąd, zlekceważyły nasze obecne wystąpienia. Radzimy przemyśleć jeszcze raz treść naszego listu.

Napisaliśmy, że mamy nóż na gardle. Obawiamy się, że w polityce niemieckiej w stosunku do Stronnictwa decydują nie ludzie, którzy zostali do tego wyznaczeni, ale agenci najniższego stopnia, którzy nie potrafią nawet zrozumieć i zinterpretować materiałów, które im wpadają do rąk. Dla przykładu podam Panu, że Stronnictwo przeciwdziałając wpływom komunistycznym w przedstawicielstwach rządu polskiego na terenie kraju, opanowało swoimi ludźmi szereg komórek w tych przedstawicielstwach. W kwietniu w Warszawie niemiecka policja zlikwidowała jedną z najlepiej opanowanych przez nas komórek i to komórkę niesłychanie ważną. Stało się to dzięki nieprawdopodobnej głupocie agentów, przeprowadzających aresztowania, którzy mając **wszystkie dane** w ręku, nie potrafili nawet określić organizacji, którą zdekonspirowali. Ludzie nasi zostali wyłapani, na ich miejsce weszły do komórki rządowe żywioły radykalne i komunizujące. Praca komórki została natychmiast przestawiona z walki przeciwbolszewickiej na walkę przeciwko Niemcom. Ciekaw jestem, co na tym zyskały władze niemieckie. Wypadków takich mógłbym przytoczyć bardzo dużo. Stan taki jest dla nas nie do utrzymania, jesteśmy w przededniu zrewidowania naszej dotychczasowej taktyki.

Sprawozdanie z procesu podajemy na stronie 6.

Spaak omówi z Harrimanem belgijski kryzys rządowy

BRUKSELA (Obsł. wł.). Tutejsze koła polityczne uważają, że w celu rozwiązania kryzysu wywołanego dymisją gabinetu Spaaka może się okazać konieczne rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów w przewidzianym 40-dniowym okresie.

Dużą wagę przywiązuje się do zapowiedzianego na wtorek wyjazdu do Paryża premiera w stanie dymisji Spaaka na spotkanie z ambasadorem planu Marshalla, Harrimanem. Spaak ma wyjechać nawet w tym wypadku, jeżeli kryzys rządowy nie będzie jeszcze zażegnany.

Podział Niemiec dawno zdecydowany — stwierdza prasa berlińska

BERLIN (PAP). Większość pism berlińskich poświęca swe artykuły wstępne trzeciej rocznicy kapitulacji Niemiec. „Berliner Zeitung" przypomina postanowienia układu poczdamskiego, na mocy których mocarstwa sojusznicze postawiły Niemcom twarde warunki, jednakże dając im nadzieję, że utworzony będzie rząd centralny i zapewniona jedność państwa.

„Niemcy — pisze „Berliner Zeitung" — przypuszczały, że na podstawie układu poczdamskiego będą mogły budować swoją przyszłość. Niestety konferencja londyńska na jesieni ub. roku była ostatnią, jak dotychczas, próbą przygotowania pokoju z Niemcami, która zakończyła się niepowodzeniem".

To niepowodzenie konferencji przypisuje dziennik państwom anglosaskim, które już wówczas miały przygotowaną koncepcję utworzenia odrębnego państwa zachodnio - niemieckiego. Dziennik zaznacza, że sprawa pokoju z Niemcami związana jest nierozłącznie ze sprawą jedności Niemiec.

„Byłby już najwyższy czas — kończy „Berliner Zeitung" — aby po 3 latach zapewnić Niemcom jedność i zawrzeć z nimi sprawiedliwy pokój. Niemiecki Kongres Ludowy podjął w tym celu walkę, a w petycji ludowej naród niemiecki będzie miał możność wyrazić swą wolę i poprzeć cele, wytyczone przez Radę Ludową".

Plenarne posiedzenie CKW PPS



Na zdjęciu od lewej tow. tow. Tadeusz Ćwik, Henryk Jabłoński, Józef Cyrankiewicz, Kazimierz Rusinek, Henryk Świątkowski i Adam Kuryłowicz

Działacz PPS wysiedlony z Francji za propagowanie repatriacji

W dniu zwycięstwa



Po zdobyciu dzielnicy Charlotenburg w Berlinie przez I Dywizję Kościuszkowską Naczelny Wódz Marsz. Żymierski i zast. gen. Spychalski pod gmachem Kancelarii Rzeszy. (Fota Wytwórnia Filmowa W. P.)

CGT potępia prześladowania Polaków przez władze francuskie

PARYŻ (PAP). W dniu 20 kwietnia wydalony został działacz emigracyjny tow. J. Franczyk, zamieszkały w miejscowości Rosiers, departamentu Cher. Dnia tego o 11 rano zgłosiło się do miejscowej fabryki, w której Franczyk pracował, dwóch agentów policji i aresztowało Franczyka. O godz. 5-ej po południu Franczyk wywieziony został do Paryża i stamtąd do Strassburga, a następnie do miejscowości granicznej Kehl.

W czasie krótkiego widzenia przed wyjazdem z żoną, Franczyk zdążył powiedzieć, że nakaz prefektury wymieniał jako powody wysiedlenia, poza zarzuconą mu działalnością strajkową, „propagandę na rzecz powrotu Polaków do Polski oraz udział w trzecim zjeździe polskiej organizacji emigracyjnej OPO (Organizacja Pomocy Ojczyźnie) w Sallaumines".

Jak wiadomo, pomiędzy Francją a Polską została zawarta konwencja repatriacyjna, która przewiduje powrót Polaków, zamieszkałych we Francji, zaś OPO jest bezpartyjną organizacją naszego wychodźctwa.

Należy zaznaczyć, że Franczyk po wybuchu wojny wstąpił jako ochotnik do armii polskiej we Francji, biorąc udział w walkach, a następnie uczestniczył w Ruchu Oporu. Ostatnio był on prezesem okręgu OPO i działaczem Rady Narodowej. oraz członkiem CKR PPS.

Fikcyjne oskarżenie

W dniu 3 kwietnia z miejscowości Torare, w departamencie Rodanu, wydalono 20-letniego robotnika tamtejszej fabryki włókienniczej, Stanisława Dulińskiego. 2 agentów policyjnych, którzy aresztowali go w fabryce oświadczono mu, że powodem wysiedlenia był jego udział w strajkach. O wartości zarzutów policyjnych świadczy fakt, że w okresie strajków, miejscowa sekcja CGT zdecydowała nie przerywać pracy i w miejscowości tej strajku nie było. Dulińskiego przewieziono w kajdankach na rękach do Strassburga, a następnie wywieziono go do stacji granicznej Kehl. Duliński zamieszkiwał we Francji od roku 1929.

Wreszcie w marcu br. wydalono Marię Helenę Kardik, robotnicę rolną, ostatnio zamieszkałą w Paryżu. Kardik straciła wszystkie swe dokumenty w czasie wojny, w trakcie bombardowania fermy, na której zatrudniona była jako robotnica rolna. Wydane przez władze francuskie pozwolenie pobytu było przedłużane co 3 miesiące. W czasie ostatniego załatwiania tej formalności w prefekturze zaproponowano Kardik, według jej oświadczenia, współpracę z policją. Wobec odmowy, wręczono Kardik nakaz wydalenia, po czym wysiedlono ją z granic Francji. Obecnie Kardik przebywa w polskim obozie repatriacyjnym w Villingen, we francuskiej strefie okupacyjnej.

C. G. T. protestuje

Wydalenie z terytorium Francji obywatela polskiego, Józefa Franczyka, działacza PPS i Organizacji Pomocy Ojczyźnie, spotkało się z protestem zarówno ze strony wychodźtwa polskiego, jak i społeczeństwa francuskiego. W Rosieres, w miejscu zamieszkania Franczyka, tamtejsza sekcja CGT zebrała blisko 600 podpisów na petycji, protestującej przeciw wysiedleniu. Petycję tę przesłano prefekturze policji. Z inicjatywy mera miasta analogiczną petycję przygotowała rada miejska.

Zarząd główny OPO również wystosował protest przeciwko wydaleniu Franczyka.

„La Marseillaise" publikuje artykuł w obronie Franczyka.

Przypomniawszy udział Franczyka w wojnie z Niemcami, jego ucieczkę z niewoli i udział we francuskim Ruchu Oporu, dziennik pisze: „Franczyk okazał się prawdziwym patriotą francuskim. Zarządzenie wydalenia go z Francji jest całkowicie arbitralne i godzi w człowieka, który cieszył się powszechnym uznaniem".

Pomimo oficjalnego zawieszenia broni „ochotnicy" arabscy idą na Palestynę

Korespondent Reutera stwierdza bezradność delegatów ONZ

LONDYN (Obsł. wł.). Pomimo zapowiedzianego zawieszenia broni między Żydami a Arabami i wbrew wiadomościom agencji Reutera o ustaniu wszelkich działań wojennych w Jerozolimie sytuacja jest nadal niewyjaśniona.

Agencja Associated Press podaje z Kairu komunikat „dowództwa wojsk ochotniczych południowego frontu palestyńskiego", wedle którego ochotnicy egipscy przekroczyli granice Palestyny i posunęli się 50 km. wgłąb kraju, nie ponosząc żadnych strat.

Również wiadomość podana przez „New York Herald Tribune" o przybyciu do Dahram w Arabii Saudyjskiej amerykańskiej misji lotniczej, złożonej z 43 oficerów i ekspertów stawia pod znakiem zapytania pokojowe zamierzenia mocarstw.

Agencja Tass podaje z Kairu, że król Transjordanii, Abdullah, pewny poparcia Anglików, zamierza po wygaśnięciu mandatu angielskiego przerzucić oddziały wojsk irackich do Palestyny i przyłączyć ją do Transjordanii.

Ze swej strony Agencja Żydowska podała do wiadomości, że rząd żydowski złożony z 13 osób jest gotowy przejąć administrację w Palestynie po wygaśnięciu mandatu brytyjskiego w dniu 15 maja.

Poszukiwania komisarza Jerozolimy

Brytyjski minister kolonii Creech Jones oświadczył na posiedzeniu podkomisji Komitetu Politycznego ONZ, że „Palestyna jest na drodze do podziału i ignorowanie tego faktu oznaczałoby nie liczenie się z rzeczywistością". Delegat brytyjski dodał, że Londyn poszukuje odpowiedniego kandydata na stanowisko komisarza Jerozolimy, którego trudno wybrać ze względu na brak zgody między Arabami i Żydami.

W kołach ONZ uważa się, że najbardziej prawdopodobnymi kandydatami są: palestyński sędzia najwyższy, Fitzgerald i gubernator dystryktu jerozolimskiego, Pollock.

Delegaci do ONZ przyznają się do bezradności

Korespondent agencji Reutera w Lake Success, reasumując dotychczasowy rozwój sprawy Palestyny w ONZ, pisze m. in.: „Delegaci Narodów Zjednoczonych w końcu ostatniego tygodnia przed wygaśnięciem mandatu brytyjskiego w Palestynie przyznają, że nie udało się im rozwiązać problemu Ziemi Świętej i zapobiec wojnie domowej między Arabami a Żydami".

Zdaniem korespondenta, delegaci Narodów Zjednoczonych po 13 miesięcznych debatach doszli ostatecznie do milczącego wniosku, że „problem Palestyny powinien się rozwiązać sam przez się". Pozostała jedynie nadzieja, że Żydzi i Arabowie, przed podjęciem wojny na pełną skalę zgodzą się, być może, na rozejm. Eksperci problemu palestyńskiego uważają, że szanse „wojny lub kiepskiego pokoju" w Palestynie są równe.

Memoriał w sprawie listu papieskiego złożono na ręce kardynała Hlonda

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Lehr - Spławiński, prezes Kuratorium Instytutu Zachodniego i prof. Uniwersytetu Poznańskiego Zygmunt Wojciechowski, dyrektor Instytutu Zachodniego, złożyli na ręce Prymasa Polski ks. kardynała Augusta Hlonda memoriał, dotyczący spraw obchodzących Polskę, poruszonych w liście Papieża Piusa XII do biskupów niemieckich.

Tygodnik angielski o Targach Poznańskich

LONDYN PAP. Tygodnik gospodarczy „City Observer" zamieszcza obszerną korespondencję swego specjalnego wysłannika z Poznania, który podkreśla, że Międzynarodowe Targi świadczą o „zdumiewająco szybkim postępie gospodarki polskiej w ciągu ostatniego roku i o wzrastających możliwościach przemysłu polskiego".

Korespondent tygodnika brytyjskiego wyraża żal, że Anglia nie bierze oficjalnego udziału w Targach, które przyczynią się jego zdaniem niewątpliwie do wzmożenia wymiany towarowej pomiędzy krajami Europy Wschodniej i Zachodniej.

567.000 osób zwiedziło już Targi Poznańskie

W okresie od 24 kwietnia tj. od dnia otwarcia do 6 bm Międzynarodowe Targi Poznańskie zwiedziło ponad 567 tysięcy osób z całej Polski. W jednym tylko dniu 6 maja przez pawilony Targów przeszło ponad 70 tys. osób.

Polscy kolarze prowadzą w wyścigu Praga - Warszawa

KIELCE (tel. wł.). Kolarze polscy, którzy na gigantycznej trasie wyścigu Praga — Warszawa przez 7 dni spisywali się niezwykle dzielnie, nie zawiedli również na przedostatnim etapie, na trasie Kraków — Kielce długości 126 kilometrów. Etap ten zakończył się wspaniałym zwycięstwem drużynowym Polski I. Zwycięski zespół nie tylko zajął pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji drużynowej, ale na tym etapie zdobył ponad to znaczną przewagę minut nad wszystkimi konkurentami.

Drużyny wystartowały z Krakowa podczas silnego upału. W ciągu jazdy kilkakrotnie deszcz chłodził zawodników. Z Krakowa wyruszyło 43 kolarzy. W pełnym komplecie wystartowały tylko zespoły Czechosłowacja I, Rumunia i Polska II. Polska I wystartowała w czwórkę bez poturbowanego Salygi. Również drużyna bułgarska jechała w czwórkę, a Czechosłowacja II miała w składzie tylko 3 zawodników.

Wyścig na etapie Kraków — Kielce miał nieco odmienny przebieg, niż wszystkie dotychczasowe. Już na 20 kilometrze za Krakowem zainicjowało ucieczkę 5 zawodników w tym 3 Jugosłowian: Porecki, Zoris i Horwacik, Rumun Chicomban i Kapiak. Z uciekinierów tylko Porecki i Horwacik dojechali do mety, pozostali złapali defekty na trasie. Kapiak odpadł od czołówki za Jędrzejowem, a Rumun kilka kilometrów wcześniej.

Wyniki indywidualne: 1) Porecki (Jug.) 3,54,30; 2) Zoric (Jug.) 3,54,30,2; 3) Kapiak (Polska) 3,59,32; 4) Horwacik (Jug.) 4,02,30; 5) Krejcu (Czech.) 4,06,29; 6) Wrzesiński (Polska) 4,06,29,02; 7) Jaworzyk (Czech.) 4,06,29,04; 8) Peric (C); 9) Nowoczek (Polska).

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce uzyskała Polska I — 12,12,31; 2) Rumunia 12,19,33,2; 3) Czech. I 12,25,33,4; 4) Bulgaria 12,26,48,4; 5) Czech II 12,36,09; 6) Polska II.

Ogólna klasyfikacja po 6 etapach przedstawia się następująco: 1) Polska I — 89,12,48,4; 2) Rumunia — 89,34,30,6; 3) Czech I — 89,35,23-8; 4) Czech. II; 5) Bulgaria.

W klasyfikacji indywidualnej na pierwsze miejsce wysunął się Zoric (Jugosławia) — 29,32,00,2; 2) Krejcu (Czech.) 29,37,24-2; 3) Kapiak (Polska) 29,38,25; 4) Peric (Czech.); 5) Vaverka (Czech.); 6) Wrzesiński.

W dniu dzisiejszym wystąpi zakończenie wyścigów etapem Kielce — Warszawa.

Władze amerykańskie przetrzymują węgierski majątek narodowy

BUDAPESZT (SAP). — Dziennik „Sabad Nep" zamieścił artykuł w sprawie złośliwego zatrzymywania majątku węgierskiego w amerykańskich strefach okupacyjnych Austrii oraz Niemiec. W strefach tych znajduje się ogromna ilość maszyn i innego ekwipunku z fabryk węgierskich. Władze amerykańskie zatrzymują również znaczną ilość surowców należących do Węgier. Poza tym 20.000 koni, 130 wagonów niewyrewindykowanych materiałów i urządzeń sanitarnych. 2.500 węgierskich samochodów ciężarowych i osobowych. Nie wróciły również zrabowane swego czasu na Węgrzech przez faszystów kosztowności i złote i srebrne. Ogólną wartość zablokowanego majątku węgierskiego szacują na 80 milionów dolarów.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 127 Warszawa, 9 maja 1948 r. Rok 54

Rocznica zwycięstwa

O godzinie 0.01 (czasu zachodnio - europejskiego) dnia 9 maja 1945 na wszystkich frontach Europy ustały działania wojenne. Minutę przed tym, o północy dnia 8 maja, w Berlinie pełnomocnicy armii, floty i lotnictwa niemieckiego złożyli swe podpisy na ostatecznym akcie bezwarunkowej kapitulacji. W gmachu wojskowej szkoły technicznej na przedmieściu zoranej bombami i pociskami stolicy Niemiec rozgrywał się ostatni akt dramatu wojny, rozpętanej przed pięciu i pół laty przez opętany żądzą podbojów hitleryzm i faszyzm.

Tysiącletnia Rzesza Adolfa Hitlera leżała w gruzach. Radzieckie i polskie sztandary, powiewające z ruin zdobytego miasta, symbolizowały triumf ludzkości nad nowożytnym barbarzyństwem.

Ku większemu pognębieniu prusactwa i hitleryzmu zaszczyt zadania ostatecznego, śmiertelnego ciosu wrogowi przypadł w udziale armiom dwóch krajów — ZSRR i Polski — które zaborczość germańska zamierzała zetrzeć fizycznie z powierzchni ziemi. W tym, że Wilhelm Keitel musiał pochylić swą buławę marszałkowską przed Marszałkiem Grigorym Żukowem tkwiła głęboka sprawiedliwość dziejowa.

Ponad 40 milionów ofiar pochłonęła druga wojna światowa. Straty materialne krajów najechanych przez napastników nie dadzą się w ogóle określić. Przez pięć i pół roku wysiłek setek milionów obywateli Narodów Zjednoczonych obrócony był jedynie i wyłącznie na to, by rozbić machinę wojenną państw „Osi". Nigdy jeszcze żadna wojna w dziejach nie sprawiła takiego spustoszenia w masach ludności cywilnej, nie biorącej bezpośredniego udziału w działaniach bojowych. Niemcy Adolfa Hitlera usiłowały nie tylko pokonać swych przeciwników militarnie, ale chciały za jednym zamachem rozprawić się z niektórymi narodami Europy, bądź tępiąc je fizycznie, bądź obracając w niewolników. Sam tylko Związek Radziecki poniósł wskutek tej polityki Niemiec straty w ludziach sięgające 15 milionów, Polska — 6 milionów. Żydzi europejscy doznali niemal całkowitej zagłady.

Zdawało się, że po tak potwornej masakrze zwycięskie Narody Zjednoczone obrócą całą swą energię na takie urządzenie świata powojennego, by zapobiec na zawsze groźbie powtórzenia się tragedii lat 1939—1945. Hasło „Nigdy więcej wojny!", rzucone po pierwszej wojnie światowej, nabrało przecież dziesięciokrotnie silniejszej wymowy po drugiej wojnie. Ale ani pierwsza, ani druga wojna światowa nie była przypadkowym wybuchem pasji niszczycielskiej, ogarniającej klikę rządzącą Niemiec. I nie było rzeczą przypadku, że w obu wypadkach u steru państwa niemieckiego znaleźli się ludzie, traktujący wojnę, jako normalny środek realizowania celów politycznych. U podłoża obu wojen leżał głęboki splot przyczyn natury społeczno - gospodarczej, które wydźwignęły do władzy ten właśnie gatunek ludzi, ten rodzaj ruchów politycznych, niosących światu wojnę i zniszczenie.

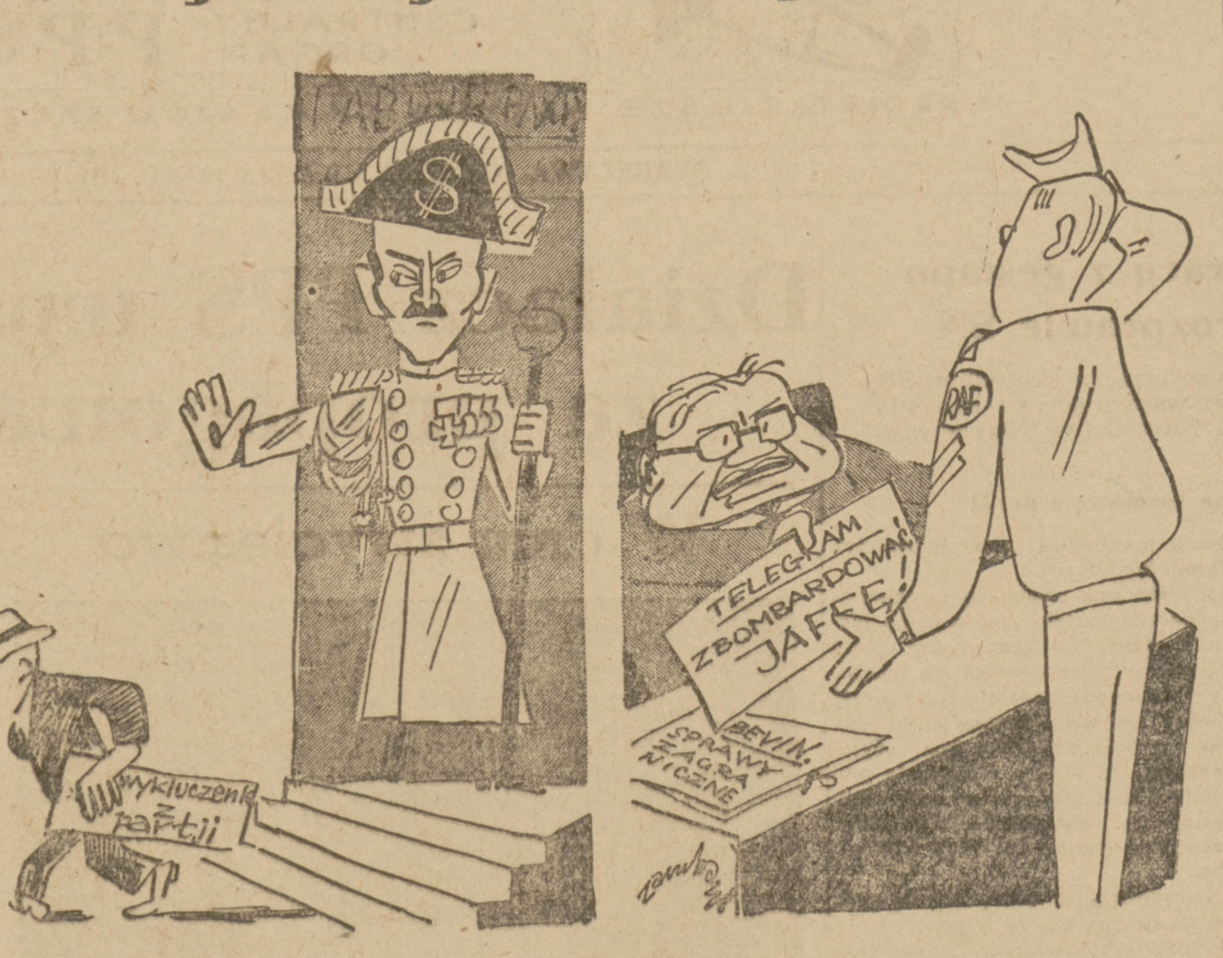
Gdy więc rankiem dnia 9 maja 1945 Europa po raz pierwszy od lat obudziła się wolna od zmory bombardowań, nalotów, Blitzkriegu i terroru hitlerowskiego — jej pokój bezpieczeństwo i odbudowa zależały od zasięgu przemian społecznych, gospodarczych i politycznych, które przyjdą nazajutrz. Szanse tych przemian były duże i możliwości lepszego jutra wielkie. Niestety, wykorzystane zostały tylko połowicznie i tylko w jednej części Europy. Tam, gdzie wyzwolenie przyszło z Armią Czerwoną, masy ludowe zdołały wyzyskać upadek hitleryzmu dla realizacji swych dążeń i reform społecznych. Tam natomiast, gdzie sięgnęła władza amerykańskiego kapitalizmu— proces postępu i przemian został brutalnie zahamowany, co więcej nastąpiła kontrofensywa reakcji.

W trzy lata zaledwie od chwili bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich rozbrzmiewa w Stanach Zjednoczonych, ogarniętych hitlerowską niemal histerią „czerwonego niebezpieczeństwa", chóralny głos podżegaczy wojennych, orędowników wszechwładzy wielkiego kapitału, szermierzy interesów imperialistycznych. Kierownicy polityki amerykańskiej jak gdyby zapominając że na plażach Normandii, na polach Francji, Belgii, Holandii, Włoch i Nadrenii ginęli także i Amerykanie, powzięli zbrodniczy zamysł odbudowy niemieckiej potęgi gospodarczej kosztem narodów przez Niemcy zdewastowanych. Imperializm amerykański sięgnął po panowanie gospodarcze i polityczne nad całą zachodnią połacią Europy.

Po drugiej stronie stoi obóz narodów demokratycznych, zgrupowanych wokół ZSRR, które wierne hasłom, w imię których walczyły przeciwko hitleryzmowi i faszyzmowi, dążą do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa Ten obóz pokoju jest już dziś dostatecznie potężny, by skutecznie krzyżować intrygi i zakusy podżegaczy wojennych. Ale sytuacja międzynarodowa wymaga nieustannej czujności.

Święcąc dziś trzecią rocznicę zwycięstwa, my, tu w Polsce i w zaprzyjaźnionych krajach Socjalizmu i demokracji ludowej, święcimy je z poczuciem spełnionego obowiązku. Daliśmy największy wkład we wspólne zwycięstwo, dajemy dziś największy wkład w walkę o pokój światowy.

Telegram—gafa Telegram—Jaffa



Z PRASY:
Partia Pracy skreśliła z listy członków inicjatora telegramu z życzeniami dla włoskiego frontu ludowego. Jednocześnie rząd Partii Pracy zarządził interwencję militarną w Palestynie

rys. Jerzy Zaruba

1 maja w Londynie był świętem najbardziej uświadomionych robotników

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Londyn, w maju

Londyn w dniu 1 Maja nie wyglądał inaczej, niż każdego powszedniego dnia. Podobnie, jak w każdą sobotę gospodynie szły do sklepów po odbiór swych tygodniowych przydziałów żywnościowych, podobnie tłumy ludzi jechały na mecz piłki nożnej, tak samo pracowano do godziny 12-ej, podobny był ruch autobusów i kolejek podziemnych. Gazety poranne i wieczorowe są w takim samym nakładzie i o zwykłej porze.

Jak gdyby na marginesie tej codzienności przesunął ulicami Londynu pochód około 20 tysięcy ludzi, członków partii komunistycznej.

Londyński Komitet Partii Pracy zabronił w tym roku swym członkom brać udział w pochodzie urządzanym przez londyńską Radę Związków Zawodowych, ponieważ pozostaje ona pod wpływami komunistycznymi. Londyński Komitet Partii Pracy nie pozwolił swym członkom wziąć udziału w zgromadzeniu, na którym przemawiał znany działacz ruchu zawodowego, sekretarz generalny Związku górników, komunista Artur Horner. Mimo to wielu lewicowych związkowców wzięło udział w tej demonstracji.

Przeciwko wojnie, przeciwko Bevinowi

Robotnicy demonstrowali przeciwko wojnie, przeciwko polityce Bevina, przeciwko faszyzmowi, przeciwko nadmiernym zyskom kapitalistów, przeciwko niskim płacom robotniczym. Jednym z najbardziej popularnych haseł były okrzyki „Peace or Bevin — we can't have both" (Pokój albo Bevin — nie możemy mieć obu) „Marshall wants war we want peace" (Marshall chce wojny, my chcemy pokoju). Przedstawiciele związku urzędników państwowych, gdzie obecnie usuwa się komunistów, nieśli transparent następującej treści „Purged and freezed we fight on" (Mimo czystki i zamrożenia płac, będziemy nadal walczyć). Wzruszającym momentem były wozy z dziećmi z napisem „Chcemy wychowywać się w pokoju".

Tłum stosunkowo, zresztą niewielki, obojętnie przyglądał się pochodowi, nie podchwytywał okrzyków, nie śpiewał. Widowsko, jak wiele innych, mniej barwne, mniej podniecającej, niż przejazd pary królewskiej, czy nawet lorda mayora Londynu.

Święto uświadomionych

1 Maja w Londynie to nie było święto mas robotniczych, to było święto tylko najbardziej uświadomionych przedstawicieli klasy robotniczej. Gdy patrzyło się na ten pochód, trudno było uwierzyć, że rząd socjalistyczny ma władzę w Anglii. Miało się wrażenie, że „dobry" kapitalistyczny rząd pozwala niegrzecznym dzieciom wykrzyczeć się, aby mieli złudzenie wolności i demokracji, aby mieli złudzenie, że mogą ruszyć z posad bryłę świata...

I tak jak przy wielu innych okazjach nasuwało się pytanie, dlaczego robotnicy angielscy są tak bardzo angielscy a tak mało robotniczy. Czy jest to wpływ instytucji demokracji parlamentarnych w ustroju kapitalistycznym, które neutralizują ducha rewolucyjnego, usypi ją dynamizm mas, ich instynkt klasowy?

Jedno jest pewne — przywódcy Partii Pracy nie robią nic, aby ten instynkt obudzić, aby masy robotnicze wychować do prawdziwego marszu do socjalizmu.

MARIUSZ RZECKI

Dodatek Tygodniowy „Robotnika"

wyjątkowo w tym tygodniu ukaże się z jednodniowym opóźnieniem, za które naszych Czytelników przepraszamy

Dla chłopskiego dziecka

W dążeniu do coraz doskonalszych form życia i w realizowaniu ideałów demokratycznych, jednym z najdonioślejszych zadań jest wychowanie młodego pokolenia, zarówno w fizycznym i duchowym zdrowiu, jak też w myśl ideałów przyświecających ludzkości na drodze postępu i sprawiedliwości społecznej.

Dziecko wiejskie, od wieków krzywdzone przez ustrój i warunki ekonomiczne, szczególnie boleśnie dotnięte skutkami ostatniej wojny, długo czekało wyrównania tej krzywdy. Powołane w 1945 roku do życia Chłopskie Towarzystwo [illegible] jaciół Dzieci „Ch. T. P. D.", [illegible] wszystkich którzy pragną [illegible] wać dla dobra dziecka wiejskiego szerzyć i rozwijać moralną i materialną opiekę nad nim, organizować współpracę z rodziną, opiekunami i wychowawcami, szukać na[illegible] właściwszych form i sposobów wy[illegible]chowania i nauczania oraz prz[illegible] brać wszystkie prace, których [illegible]lem jest dobro dziecka wiejs[illegible]

Dla urzeczywistnienia tych cel[illegible] Chłopskie Towarzystwo Przyjac[illegible] Dzieci prowadzi poradnie wych[illegible]wawcze i lekarskie, instytucje opieki zbiorowej, organizuje opiekę w rodzinach zastępczych, domach dziecka, prewentoriach i sanatoriach, na koloniach, półkoloniach, świetlicach, przeprowadza prace badawcze i naukowe, rozwija działalność wydawniczą itd. Zadania te są stopniowo realizowane poprzez sieć ogniw organizacyjnych. Ch. T, P. D. działa w 14 województwach, 119 powiatach i liczy około 40 tysięcy członków — przyjaciół chłopskiego dziecka. Podstawowym ogniwem jest Koło Miejscowe Ch. T. P. D., powstające na terenie wsi i skupiające wszystkich zaintere[illegible] wanych sprawą dziecka wiejs[illegible] Koło Miejscowe rejestruje [illegible] swego terenu według wieku, [illegible]jąc warunki ich życia i potrze[illegible]

Pod opieką Ch. T. P. D. zna[illegible] się obecnie prawie 125 tysięcy [illegible]ci, z których większość to [illegible] chore, niedożywione, sieroty, k[illegible] dzieci zaniedbane i opuszczone. [illegible] nich, zwłaszcza na terenach z[illegible]czonych, prowadzi Ch. T. P. D. prawie od początku swego istnienia punkty dożywiania, przedszkola, dziecińce, pomaga dostarczając odzież i obuwie.

Pomimo krótkiego okresu działalności i różnych trudności materialnych, dorobek Ch. T. P. D. jest znaczny.

Do tej pory zbadano przez lekarzy 27.972 dzieci, prześwietlono 2.754, skierowano do prewentoriów, sanatoriów oraz na leczenie za granicę 2.281 dzieci, rozprowadzono 7 tys. kg. tranu, rozdano 1.020 wyprawek niemowlęcych. Dla dzieci zagrożonych gruźlicą uruchomiono własne prewentorium w Rabce.

Wśród projektów na najbliższy okres letni planuje się 90 turnusów kolonii dla 9.000 dzieci, 1.200 dziecińców dla 40.000 dzieci, 100 żłobków — dziecińców dla 3.000 dzieci, oraz 8 obozów wycieczkowych dla 400 dzieci. W związku z tym zamierza się zorganizować 14 kursów dla opiekunek dziecińców i kurs centralny dla wychowawców kolonii.

Wiele pracy czeka Ch. T. P. D. na długie lata. Potrzebne są na to fundusze, bo ludzi chętnych do pracy nie zbraknie. Fundusze te gromadzi się ze składek członkowskich, subwencji państwowych, funduszy społecznych. Duże nadzieje pokłada Ch. T. P. D. w organizowanej przez siebie w dniach od 1[illegible] do 17 maja br. zbiórce na pomoc dziecku chłopskiemu. Nie wątpimy, że społeczeństwo poprze tę akcję i przybliży osiągnięcie celów Ch. T. P. D.

B. N.

Pragniemy pokoju

Zofia Artymowska

Ostatnie dni minionej wojny, ostatnie pożary w stolicy pokonanych Niemiec, ostatni podpis, położony przez Keitla, na akcie bezwarunkowej kapitulacji — otworzyły nową kartę historii, oznaczoną tytułem POKÓJ.

Pragnienie pokoju było powszechne. Pragnęły pokoju narody, wyzwolone spod hitlerowskiej okupacji, pragnęli go alianci, pragnęły go kraje, nie związane z wojną bezpośrednio, odczuwające jednak jej gospodarcze skutki. Cena wojny była wysoka. Dla narodów okupowanych wyrażała się w milionach ofiar, straconych w obozach i więzieniach, w zburzonych wsiach i miastach, w zniszczeniu przemysłu i gospodarki narodowej. Na wszystkich frontach ginęły setki tysięcy ludzi, a gospodarczo — prowadzenie wojny pochłonęło dochód narodowy wielu lat.

*

Kiedy nad Reichstagiem zatknięte zostały barwne sztandary aliantów, kiedy zwycięskie rakiety rozjaśniały niebo tej nocy z 8 na 9 maja 1945 roku — wielka i prawdziwa radość panowała we wszystkich niemal zakątkach Europy i Ameryki. Cieszyli się ludzie zwykli, ludzie pracy, którzy największe ponieśli straty w tej wojnie. Cieszyli się radością pełną i bez zastrzeżeń radością pierwszego dnia pokoju. A tymczasem trzy lata minęło od tego czasu. Trzy lata konferencji, układów, nacisków, wojen domowych i presji gospodarczych, trzy lata tak bardzo odległe od drogi, wiodącej do pokoju.

Stwierdzając dzisiaj, po tych trzech latach, jak niewiele zrobiono dla pokoju, a jak wiele się robi, aby od niego oddalić zmęczoną Europę — mamy prawo zażądać chwili refleksji od tych, którzy są za to odpowiedzialni.

Sprawą pierwszą i najważniejszą jest niewątpliwie kwestia niemiecka, zagadnienie odpowiedzialności za wywołanie wojny i za jej skutki.

Państwo niemieckie przestało istnieć po ostatecznej klęsce. Ale nie miało to oznaczać zrzucenia z niego odpowiedzialności za drugą wojnę światową. Umowy w Jałcie i Poczdamie jasno stawiały sprawę denazifikacji, dekartelizacji i demilitaryzacji — a więc sprawę osłabienia potencjału militarnego i gospodarczego Niemiec i oczyszczenia ich z elementów faszystowskich. Wyraźnie postawiona została również sprawa odszkodowań wojennych dla zniszczonych przez Niemcy krajów.

Politykę niemiecką trzeba było przestawić z dotychczasowej agresywnej, zagrażającej powszechnemu bezpieczeństwu — na politykę pokoju i współpracy z innymi narodami. Trzeba było usunąć od wszelkich wpływów ludzi, którzy z racji swych interesów klasowych dążyli do wojny i jako reprezentanci hitleryzmu ponieść za to powinni konsekwencje.

Drugą z kolei gwarancją pokoju było zniszczenie ciężkiego przemysłu niemieckiego, który zorganizowany w kartele ponosił poważną odpowiedzialność za wywołanie wojny. Nie miało to być równoznaczne ze zniszczeniem całej niemieckiej gospodarki. Przeciwnie gospodarka niemiecka powinna była się rozwijać, ale w kierunku pokojowym, z wykluczeniem wszelkich możliwości produkcji zbrojeniowej.

Trzeci wreszcie postulat, demilitaryzacja — nie wymaga żadnych komentarzy.

Mimo oczywistości i konieczności tych postulatów trzy ostatnie lata były świadkami ich przekreślenia przez politykę amerykańską, budującą swe imperialistyczne plany w oparciu o połączone zachodnie strefy Niemiec. Denazifikacja stała się fikcją. Z dnia na dzień donosi prasa o nowych, poważnych stanowiskach i urzędach powierzonych hitlerowskim przywódcom politycznym i gospodarczym. Dekartelizacja w praktyce — to przejście karteli niemieckich w posiadanie amerykańskiego kapitału i pod jego kontrolę, pod którą rozwija się „pokojowa" produkcja. Demilitaryzacja nie uchroniła od tworzenia w zarodku nowych, wyszkolonych kadr wojskowych - fachowców pod płaszczykiem nic nie znaczących organizacji.

A sprawa odszkodowań? Pisało się przecież po pierwszej wojnie światowej: „powojenne Niemcy pozbawione kolonii i szeregu terytoriów pogranicznych, oraz możliwości zbrojenia przestały być mocarstwem światowym, zdolnym do agresji". Od zawarcia traktatu wersalskiego położenie Niemiec poprawiło się jednak wydatnie. Sprawa odszkodowań, która stanowiła jeden z najważniejszych przedmiotów rokowań i tarć z koalicją została „unormowana" w 1924 roku planem Dawesa a potem w 1929 planem Younga o wiele korzystniej niż w traktacie. I cóż było dalej? Powoli, ale systematycznie Niemcy wkraczały na drogę mocarstwowości, odrzucając jedne po drugich zobowiązania, wchodząc wreszcie do Ligi Narodów, gdzie od roku 1925 zajmowały stałe miejsce w Radzie, a w kilkanaście lat później — stawiając świat przed dokonanym faktem agresji.

Mówi się, że przykre i złe zdarzenia szybciej zacierają się w pamięci niż przyjemne. Ale nie może to nastąpić w polityce, — o tym powinni pamiętać zwolennicy odbudowy silnych Niemiec jako „bazy" środkowo - europejskiej. Historia może się powtórzyć i o tym nie wolno zapominać. A zasada „divide et impera" stosowana przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię — nawet dla ich kapitalistycznych interesów może okazać się zgubną.

Metoda dolarowa w tym przypadku wydaje już swoje owoce. Wielokrotne publiczne wystąpienia faszystowskie na terenie zachodnich stref okupacyjnych są tego najlepszym dowodem. Ale z drugiej strony postępowe elementy robotnicze dążące do zjednoczenia Niemiec na pokojowej drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego są silne i dają nadzieję na przeciwstawienie się powrotowi terroru hitlerowskiego.

Sprawa pokoju to sprawa wielu milionów ludzi, nie przeliczających go na dolary. To sprawa uczciwości i sprawiedliwości, z którą nie ma nic wspólnego polityka podsycania wojen w Grecji, Palestynie, czy Indonezji, to sprawa, której przeciwstawia się zdecydowanie polityka odbudowy Niemiec w ramach planu pomocy zniszczonej wojną Europie. To sprawa, która nie ma nic wspólnego z polityką ekspansji dolarowej. Polityka ta nie da się pogodzić z pokojem i postępem. I za wrogą pokojowi musimy ją uważać.

Jedność chłopskiego ruchu hasłem Święta Ludowego

W dniu Święta Ludowego odbędą się manifestacje chłopów we wszystkich gminach i powiatach kraju. Niezależnie od tego przewiduje się urządzenie specjalnie uroczystych i masowych pochodów centralnych w Warszawie, Bochni, Zamościu, Kielcach oraz w trzech miejscowościach na Ziemiach Odzyskanych: Opolu, Wrocławiu i Białogardzie (woj. szczecińskie).

Główne uroczystości odbędą się w Warszawie. Najbardziej typowa manifestacja będzie miała miejsce w Bochni, gdzie charakter obchodu związany zostanie z historią walki chłopów przeciw władzy sanacyjno - kapitalistycznej. W Zamościu tłem Obchodu Święta Ludowego będą Bataliony Chłopskie i udział ruchu ludowego w partyzantce. Manifestacja w Opolu będzie miała na celu podkreślenie roli chłopa na Ziemiach Odzyskanych i współpracy rolników przybyłych z innych dzielnic kraju z autochtonami.

Centralny Komitet Obchodu Święta Ludowego w Polsce nakreślił w opracowanej instrukcji 4 zasadnicze cele, które w tegorocznym Święcie Ludowym przyświecać będą obchodom w całym kraju. Są to hasła: 1) walki o pokój, 2) sojuszu robotniczo-chłopskiego, 3) zwiększenia wydajności ziemi, 4) jedności ruchu ludowego, jako jedności Narodu Polskiego.

PRZEGLĄD PRASY

SYTUACJA WOJSKOWA W PALESTYNIE

Tygodnik „Świat i Polska" publikuje wywiad z wybitnym żydowskim działaczem w Palestynie, dr. M. Sneh. Dr. Sneh oświadczył m. in. na temat sytuacji wojskowej w Palestynie:

W chwili bieżącej na froncie walki zbrojnej siły żydowskie opanowują górną i dolną Galileę i doliny Belsan i Rezdelońską, łączącą Galileę z wybrzeżem a ponadto z całą strefą nadmorską oraz sieć wysuniętych osiedli żydowskich w Judei i Negewie. Ostatnio opanowana została także 60-kilometrowa szosa łącząca Tel - Aviv z Jerozolimą.

Jeżeli ten stan rzeczy porówna się z mapą podziału, która została uchwalona przez Narody Zjednoczone w listopadzie 1947 roku, to do uzupełnienia terenu przyznanego Żydom pozostawałoby Haganie opanować południową całkowicie prawie niezaludnioną, pustynną część Negewu aż po zatokę Akkaba Morza Czerwonego. Trzeba dodać, że obszar ten jest opanowany także przez Arabów, a gdyby doszło do starcia na tym terenie, walki ruchome między pancernymi, zmotoryzowanymi jednostkami toczyłyby się na podobieństwo walk, ostatniej wojny w Północnej Afryce. Mimo więc przeważających liczebnie sił arabskich i wyraźnej pomocy udzielanej przez władze brytyjskie obecna sytuacja wojskowa jest zadowalająca.

Groźbę inwazji regularnych wojsk pochodzących z sąsiadujących z Palestyną państw arabskich, należy traktować albo jako środek nacisku politycznego na obrady Narodów Zjednoczonych albo też jako środek zmierzający do przekreślenia dotychczasowych zdobyczy wojennych Hagany.

Jeżeli nie będzie zbyt wydatnej pomocy wojskowej ze strony Anglii najazd wojsk arabskich niewątpliwie narazi nas na wielkie straty i wywoła niemałe trudności, lecz znając przewagę bojową i moralną żołnierzy Hagany nad feodalnymi na wpół najemnymi jednostkami Ligi Arabskiej, ośmielam się rokować, że należy oczekiwać wyniku pozytywnego.

Źródła arabskie utrzymują, że armia interwencyjna Ligi Arabskiej obejmuje 50 tysięcy żołnierzy. Łącznie z jednostkami znajdującymi się dotychczas w akcji, armia ta obejmie w sumie (jeśli w tej cyfrze niema wschodniej przesady) około 80 tysięcy żołnierzy. Na taką siłę przeciwnika nasze plany obronne są obliczone.

Konferencja 6 w sprawie Niemiec natrafiła na nieoczekiwane trudności

Nowe instrukcje wzmacniają opozycję delegacji francuskiej

LONDYN (PAP).

W tutejszych kołach politycznych stwierdza się, że konferencja 6 państw w sprawie Niemiec natrafiła na nieoczekiwane trudności, które odwlekają porozumienie w kwestii politycznej organizacji Niemiec zachodnich i w sprawie kontroli Zagłębia Ruhry. Początkowo żywiono nadzieję, że konferencja będzie mogła zakończyć się już w bieżącym tygodniu. Dzisiaj wydaje się, że również w ciągu przyszłego tygodnia zajść może konieczność dalszego odroczenia obrad.

Głównym powodem zwłoki jest sprawa przyszłego rządu zachodnio-niemieckiego. Sytuacja przedstawia się w tej kwestii jak następuje:

1) Wszyscy zgadzają się, że niemieckie zgromadzenie ustawodawcze ma być utworzone we Frankfurcie n/M dnia 1 września br.;

2) Amerykanie i Francuzi zgadzają się, że przyszły rząd niemiecki ma być zdecentralizowany, czemu sprzeciwiają się Anglicy;

3) Francuzi nie chcą się zgodzić — i to jest właśnie główną przeszkodą w obecnej chwili — na rozpisanie wyborów powszechnych do zgromadzenia konstytucyjnego już w czasie obecnego lata. Domagają się oni, aby zgromadzenie to powstało drogą nominacji przez poszczególne państwa niemieckie.

5) Sprawa odszkodowań została obecnie wyeliminowana ze względu na brak porozumienia w tej sprawie między trzema mocarstwami okupacyjnymi podczas pierwszej konferencji londyńskiej;

6) W sprawie Zagłębia Ruhry, Francuzi poczynili już ustępstwa na pierwszej konferencji londyńskiej. Zgodzili się oni wtedy, że kontrola międzynarodowa powinna obejmować tylko przydziały produkcji Zagłębia Ruhry, nie godząc się jednak na to, aby sam zarząd nad Zagłębiem Ruhry miał podlegać kontroli międzynarodowej.

Opozycja Francji

Obecnie stanowisko Francji tłumaczy się w kołach politycznych Londynu ostrą kampanią całej prawie prasy francuskiej przeciwko ministrowi Bidault. Francuska opinia publiczna uważa, że przedstawiciel Francji na konferencji londyńskiej zaniedbał sprawę bezpieczeństwa Francji.

Delegacja francuska otrzymała nowe instrukcje, w wyniku których jej stanowisko uległo pewnemu usztywnieniu. Francuzi oponują w szczególności przeciwko zbyt bliskiemu terminowi utworzenia rządu zachodnio-niemieckiego.

Sytuacja strajkowa

HAMBURG (SAP). Brytyjski okręgowy komisarz Dolnej Saksonii generał J. Lingham wydał rozporządzenie, zakazujące personelowi niemieckiemu, pracującemu dla brytyjskiego zarządu wojskowego, wszelkich strajków.

BERLIN (PAP). Z Hanoweru donoszą, że na zebraniu delegatów związków zawodowych, postanowiono 226 głosami przeciwko 67 zakończyć w środę strajk, który objął 80 tysięcy robotników dolno-saksońskich. Żądania strajkujących, którzy domagali się zwiększenia racyj żywnościowych, zostały częściowo uwzględnione.

Niemiecka Agencja Prasowa „Deutsche Pressedienst" donosi, że w warsztatach kolejowych w Monachium zastrajkowało 6 tys. robotników na znak solidarności ze strajkującymi już wskutek niedostatecznych przydziałów żywnościowych 30 tysiącami robotników w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Z Baden-Baden donoszą, że po strajku tramwajarzy francuski zarząd wojskowy ogłosił zakaz strajków na terenie całej francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Podano urzędowo do wiadomości, że wszyscy uczestnicy strajków będą sądownie karani.

Zgon posła tow. W. Pelczarskiego

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Rymanowie członek Komitetu Wojewódzkiego PPR Rzeszów, profesor Wojciech Pelczarski, poseł na Sejm Ustawodawczy z tego terenu. Zmarły był bojownikiem demokracji ludowej, walcząc z reżimem sanacyjnym od najmłodszych lat swego życia. Po odzyskaniu niepodległości poseł Pelczarski poświęcił wszystkie swoje siły Polsce Ludowej.

Pogrzeb odbył się w Rymanowie z udziałem przedstawicieli Sejmu, partii politycznych, organizacji i 3000-ej rzeszy społeczeństwa.

Program radiowy tematem obrad Sejmowej Komisji Propagandowej

W dniu 8 bm. odbyło się w Sejmie posiedzenie Komisji Propagandowej pod przewodnictwem posła Kaliszewskiego (SD). Komisja omawiała praktykę programową Polskiego Radia. w związku z referatem, wygłoszonym przez przedstawiciela na poprzednim posiedzeniu.

W dyskusji poruszane były m. in. zagadnienia opracowania form radiowych w zakresie słowa mówionego, udoskonalenia transmisji reportaży oraz częściowej zmiany rodzajów audycji muzycznych. W dyskusji głos zabierali posłowie: Praga (PPS), Kurpiewski (SL), Dzendzel (SL), Dąbrowski (PPS), Szałowski, Kaliszewski i Wąsik.

Wyczerpujących wyjaśnień udzielił dyrektor naczelny Polskiego Radia, Billig.

Akademia w CZS z okazji Święta Zwycięstwa

W sobotę 8. br. o godz. 12-ej w sali konferencyjnej Centralnego Zw. Spółdzielni przy ul. Kopernika staraniem koła Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy CZS odbyła się uroczystość, związana z 3-cią rocznicą zwycięstwa. Referat wygłosił prezes TPŻ tow. Matuszewski.

PRASA ZAGRANICZNA

NIE ZDRADA PRZEKONAŃ, LECZ WYŁOM W UNII ZACHODNIEJ

Kryzys rządowy w Belgii pragną niektóre koła przedstawić bardzo niewinnie. Prasa angielska jednak uważa, że jest to wydarzenie o wiele poważniejsze niż pozory pozwalają sądzić. Bo kryzys belgijski grozi... wyłomem w Unii Zachodniej.

„*Times*" komentując sytuację w Belgii krytykuje socjalistów za uleganie wpływom

„lewicowych doktrynerów w chwili, gdy belgijska partia socjalistyczna zobowiązała się do udziału w budowie jedności Zachodu" Zdaniem „Timesa" *„byłoby rzeczą zbyt pośpieszną mniemać, że koalicja socjalistów i katolików nie da się utworzyć na nowo. Ugoda w sprawie wielkich problemów, polityki europejskiej, góruje nad ewentualną różnicą w kwestiach polityki wewnętrznej".*

„Manchester Guardian" uważa, że *„socjaliści i katolicy zgodzili się w swoim czasie na pogrzebanie różnic, ponieważ ani jedni, ani drudzy nie byli dość silni, by móc sięgnąć po władzę niepodzielną. Różnice te jednak są w kilku punktach podstawowe. Spaakowi udawało się dotychczas uniknąć zerwania jedynie za pomocą wysuwania innych problemów takich, jak udział Belgii w Unii Zachodniej i w planie Marshalla".*

ŚWIECZKA I OGAREK

„Wycofywanie się wojsk brytyjskich w kierunku wybrzeża Palestyny pozostawia otwartą granicę lądową. Jeżeli zatem nie nastąpi jednocześnie otwarcie granicy morskiej, ewakuacja wojsk brytyjskich, stanowiąca sama w sobie ściśle neutralną operację, przyczyni się do podważenia skuteczności oporu żydowskiego" — przyznaje prawicowy *„Time and Tide"*.

Wniosek — należy otworzyć granicę morską dla szerokiej imigracji żydowskiej.

Wobec tego „socjalistyczna" *„Tribune"* uważając, że powstanie państwa żydowskiego jest już dzisiaj faktem dokonanym, doradza ministrowi Bevinowi

„bardziej realistyczną" politykę, któraby polegała na 1) przyjaznym uznaniu państwa żydowskiego, 2) natychmiastowej pomocy gospodarczej dla Arabów, którąby umożliwiła im utworzenie własnego państwa, 3) użyciu wpływów brytyjskich dla poparcia koncepcji wykorzystania usług króla Abdullaha w rokowaniach pokojowych w Palestynie".

Jednym słowem „Tribune" doradza użycie wszystkich środków, które by przeszkodziły powołaniu państwa żydowskiego w Palestynie i... spokojowi na tym czułym skrawku ziemi, pachnącej naftą.

Rzetelna nauka dla mas celem reformy oświatowej

Nauczyciele PPS-owcy i PPR-owcy współbudowniczymi nowej szkoły

Z inicjatywy Wydziału Oświaty i Kultury CKW PPS i KC PPR odbyła się wczoraj w Warszawie, ogólno - krajowa konferencja aktywistów ZNP, członków obydwu partii robotniczych. Podczas konferencji szeroko omawiano problemy projektowanej, reformy szkolnej oraz poruszono szereg spraw, dotyczących codziennej pracy nauczycieli. W dyskusji, jaka wywiązała się po jednym z referatów, zabrał głos tow. poseł Bieńkowski, zapowiadając jeszcze w bież roku poprawę bytu nauczycieli.

Obrady toczyły się w sali konferencyjnej KC PPR. Przy stole prezydialnym zasiedli ttow.: min. Skrzeszewski, wicemin. Jabłoński, pos. Bieńkowski, dyr. Kwiatkowski, przewodn. Centr. Sekcji PPS — Pol, kier. wydz. oświaty, dyr. Kuroczko i Polkowski.

Obrady zagaił tow. Bieńkowski, charakteryzując pokrótce przemiany polityczne, jakie zaszły w kraju w okresie od I Zjazdu ZNP w roku 1945 do chwili obecnej. Określa je ogólnie jako ideologiczne rozgromienie reakcji, która początkowo żerowała na gospodarczych i politycznych trudnościach państwa. Do tego pogromu przyczyniły się poważnie wielkie sukcesy Polski Ludowej zarówno w rozwoju sytuacji wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Cała młodzież — w szkole

Z kolei tow. min. Skrzeszewski wygłosił obszerny referat na temat podstaw reformy szkolnej. Zagadnienie to wypłynęło już w latach 1945/46, wskutek jednak wielu trudności, m. in. migracyjnych, nie mogło być szybko zrealizowane. Zagadnienie reformy szkolnej nie ogranicza się do problemu 8-klasowej szkoły podstawowej. Chodzi o objęcie nauką całej bez wyjątku masy młodzieży w wieku szkolnym.

Kończąc swe przemówienie, tow. min. Skrzeszewski powiedział: „Należy stworzyć rzetelną szkołę dla najszerszych mas narodu, a nie dla wybranych. Tą zasadą powodowaliśmy się przy opracowywaniu nowej reformy szkolnej".

Szkoły zawodowe

W uzupełnieniu referatu tow. min. Skrzeszewskiego zabrał głos dyr. departamentu szkolnictwa zaw. tow. Kwiatkowski, który omówił zagadnienie szkolnictwa zawodowego na tle zamierzonej reformy szkolnej. Szkoły zawodowe będą w zasadzie opierać się na rozbudowie 7-mio klasowej szkoły podstawowej. Będą to szkoły 3, 4 lub 5-cio letnie w zależności od poszczególnych zawodów.

W dyskusji zabrało głos wielu towarzyszy — nauczycieli, omawiając projekt reformy szkolnej.

ZNP w walce o postęp

Po przerwie obiadowej tow. pos. Kwiatkowski, wygłosił referat pt. „Przed zjazdem ogólnopolskim ZNP" Na wstępie prelegent nawiązał do dawnych pięknych tradycji ZNP, gdy organizacja ta stała w pierwszych szeregach walki o postęp i demokrację. Po wyzwoleniu kraju, a zwłaszcza w czasie od ostatniego zjazdu ZNP w Bytomiu zaszły w zawodowym ruchu nauczycielskim wielkie przemiany. Dały im wyraz ostatnie powiatowe i wojewódzkie zjazdy ZNP, które odbywały się w atmosferze powagi, wysuwając zagadnienia oświaty oraz problemy bytu nauczycielstwa na czołowe miejsce.

Poprawa bytu nauczycieli

Mamy nadzieję — mówił tow. Kwiatkowski — że Zjazd poznański ZNP stanie się wielką manifestacją zgodności jednolitego działania, a przede wszystkim obu naszych partii robotniczych. Chcemy, aby był on także przykładem praktyki działania w przede dniu realizowania jedności organicznej klasy robotniczej.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos ttow.: Kosuth, Kuroczko, Panas, Gul, Tumidajski i Bieńkowski. Omawiając zagadnienia bytu nauczycielstwa, tow. Bieńkowski zapowiedział jeszcze w bieżącym roku zasadniczą przebudowę siatki płac nauczycielskich, która znacznie podniesie uposażenia na uczycielstwa.

Tow. J. Ceglecki nowym wiceministrem komunikacji

W sobotę dnia 8 maja objął urzędowanie w Min. Komunikacji nowomianowany podsekretarz stanu tow. mgr. Józef Ceglecki.

Tow. mgr. Józef Ceglecki objął stanowisko podsekretarza stanu po przeniesionym do Ministerstwa Skarbu tow. Jastrzębskim. Pełnił on dotychczas funkcję dyrektora Centralnego Biura Taryf i Rozrachunków Zagranicznych w Bydgoszczy. Tow. J. Ceglecki jest członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej.

Ambasada radziecka na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Dotychczasowy poseł ZSRR Puszkin, złożył w sobotę prezydentowi Republiki swe listy uwierzytelniające w charakterze ambasadora.

Ochrona pracy w Związku Radzieckim

MOSKWA. (PAP). Ministerstwa przemysłowe ZSRR wyasygnowały w br. niemal miliard rubli na ochronę pracy.

W celu polepszenia warunków pracy górników w kopalniach ustawiono nowe urządzenia wentylacyjne.

Dzięki wprowadzeniu w hutnictwie radzieckim najnowszych osiągnięć w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, ilość nieszczęśliwych wypadków wśród robotników zmniejszyła się o połowę w porównaniu z okresem przedwojennym.

Wymiana wczasowiczów między Polską a Czechosłowacją

Z Pragi powrócił dyrektor Funduszu Wczasów Pracowniczych KCZZ tow. Kania, który brał udział w finalizowaniu umowy o wymianie wczasowiczów pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Oba państwa w ciągu lipca, sierpnia i pierwszej połowy września rb. wymienią po 500 wczasowiczów. Polacy mają zapewniony pobyt w Karlovych Varach, Czesi zaś zostaną umieszczeni w Międzyzdrojach i Juracie.

KCZZ zawarł ponadto umowę z węgierskimi związkami zawodowymi na wymianę 75 wczasowiczów.

Protest FIAPP przeciw terrorowi w Grecji

Sekretariat Generalny FIAPP (Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych) — mający swą siedzibę w Warszawie — ogłosił następujący protest: „Rząd ateński znowu dokonał egzekucji kilkuset patriotów greckich. Te nowe ofiary terroru, panującego w Grecji, to są byli członkowie ruchu oporu, którzy brali aktywny udział w walce przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Wielu spośród nich skazanych na śmierć przez trybunały hitlerowskie udało się zbiec i powrócić do walki. Tak było w wypadku kolejarza Monedasa, członka „Elas", który kierował licznymi akcjami sabotażu podczas okupacji niemieckiej. Tak było w wypadku robotnika - metalowca Bourdisa, odznaczonego krzyżem walecznych w wojnie włosko - greckiej 1940—1941: bohatera ruchu oporu antyniemieckiego, również skazanego na śmierć przez hitlerowców — tak było i w wypadku robotnika Avgerisa, dowódcy jednostki „Elas", bojownika walk o wolność przeciwko armii hitlerowskiej.

W ten sposób zbrodnicze dzieło hitlerowców, którego nie zdołali oni doprowadzić do końca dzięki bohaterstwu greckich bojowników ruchu oporu, zostało dziś na nowo podjęte przez rząd ateński. Naród grecki jest dziś ofiarą tych samych metod krwawego terroru, jak za czasów okupacji hitlerowskiej. Tysiącom więźniów politycznych, znajdujących się w więzieniach i obozach koncentracyjnych Grecji, zagraża śmierć. Setki spośród nich zginęły i ciągle ogłasza się nowe egzekucje.

Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych, w imieniu swych członków, którzy przeżyli piekło hitlerowskie, protestuje znowu jaknajenergiczniej przeciwko aktom barbarzyństwa faszystowskiego i żąda aby Organizacja Narodów Zjednoczonych przedsięwzięła środki, które zagwarantowałyby oskarżonym pewność bezstronnego sądu, rewizję wyroków i uniemożliwienie na przyszłość mordowania b. członków greckiego ruchu oporu.

Zwracając się do opinii demokratycznej Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, FIAPP żąda wywarcia nacisku na koła rządzące tych krajów, aby przedstawiciele Anglii i Ameryki w Grecji zaprzestali protegować i zachęcać do takich zbrodni przeciwko ludzkości. FIAPP wzywa wszystkich demokratów i ludzi całego świata przejętych duchem sprawiedliwości, aby podtrzymali, wszelkimi dostępnymi sobie środkami, uciśniony naród grecki.

10 bm. nastąpi podpisanie deklaracji o współdziałaniu SL i PSL

„Dziennik Ludowy" i „Gazeta Ludowa" opublikowały dnia 8 bm. następujący jednobrzmiący komunikat: „W dniu 7 maja 1948 r. w gabinecie wicepremiera Antoniego Korzyckiego odbyło się kolejne posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego w składzie: ze strony SL: Prezes minister Wincenty Baranowski Sekretarz Generalny wicepremier Antoni Korzycki, minister Bolesław Podedworny, minister Jan Grubecki, z-ca Sekretarza Generalnego poseł Aleksander Juszkiewicz. Ze strony PSL: wiceprezes poseł Czesław Wycech, Sekretarz Generalny poseł Kazimierz Banach, prezes Jan Domański i redaktor Wacław Szeyer.

Na posiedzeniu Komisja redakcyjna złożona z przedstawicieli SL i PSL przedstawiła ostateczny projekt deklaracji o współdziałaniu SL i PSL, który po szczegółowym omówieniu w atmosferze harmonii i serdeczności, przyjęto zatwierdzająco.

Uroczyste podpisanie Deklaracji nastąpi w dniu 10 maja 1948 r. w obecności Wojewódzkich Komisji Porozumiewawczych w gmachu sejmowym w Warszawie.

Premier i Marszałek Polski zwiedzają Targi Poznańskie

W sobotę Poznań gościł przedstawicieli Rządu z tow. Premierem J. Cyrankiewiczem na czele. Premier przybył samolotem w towarzystwie tow. ministrów: Świątkowskiego, Rusinka, wiceministrów Chajna i Wolskiego oraz ttow. Langego, Arskiego, Stańczyka i Ehrenpreisa. Goście udali się na Międzynarodowe Targi, Poznańskie, które szczegółowo zwiedzili, witani przy stoiskach zagranicznych, przez przedstawicieli państw obcych.

Tłumy publiczności zgromadzone w pawilonach i na placach targowych zgotowały tow. Premierowi i towarzyszącym mu osobom entuzjastyczną owację. Tow. Premier Cyrankiewicz i ministrowie po zwiedzeniu Targów wpisali się do ksiąg pamiątkowych.

Po południu przyleciał do Poznania samolotem Marsz. Żymierski w towarzystwie małżonki oraz oficerów sztabu. Marszałek z wielkim zainteresowaniem zwiedzał poszczególne pawilony.

Przedstawiciele Polonii Amerykańskiej w Poznaniu

W trakcie swej podróży po Polsce bawiła przejazdem w Poznaniu wycieczka Stowarzyszenia Polonii, Międzynarodowego Związku Robotniczego z USA i delegacji Polonii Kanadyjskiej. Goście zwiedzali Międzynarodowe Targi Poznańskie, wieczorem zaś oglądali operę narodową „Halka".

Na stronie

Poprawa

Sport podnosi kulturę,
łagodzi zwyczaje,
co się nawet w języku
zauważyć daje.
Dziś nie powiesz: „Stasiowi
dał w pysk Kowalewski" —
lecz, że „pięknym sierpowym
posłał go na deski".

BENEDYKT HERTZ

Przeniesienie zwłok żołnierzy ZSRR bohaterów walk o Wrocław w przededniu rocznicy zwycięstwa

W przeddzień trzeciej rocznicy zwycięstwa, Wrocław odprowadził w manifestacyjnym pochodzie żałobnym ostatnie ekshumowane zwłoki bohaterskich żołnierzy na cmentarz Skowronia Góra.

Na cmentarzu poczty sztandarowe otoczyły wieńcem symboliczną trumnę bezimiennego bohatera radzieckiego, poległego w walce o wolność Wrocławia. Obok trumny stanęła straż honorowa Wojska Polskiego.

Do zgromadzonych przemówił wiceprezydent miasta Horbath, który powiedział m. in.: „Czcząc pamięć żołnierza, który spoczywa w tej trumnie składamy dziś, w przeddzień trzeciej rocznicy zwycięstwa hołd pamięci wszystkich poległych w walce o Wrocław żołnierzy Armii Radzieckiej".

Przedstawiciel Wojska Polskiego kapitan Wianecki w prostych żołnierskich słowach przypomniał zgromadzonym rzeszom szlaki bojowe wojsk radzieckich i polskich, które zbratały obydwa narody. Przedstawiciel Armii Radzieckiej płk. Tiszkow powiedział m. in.: „Walczyliśmy razem o wolność narodów i o niezależność państw".

Hymnu obu sprzymierzonych narodów i salwy honorowe zakończyły uroczystość.

Wkład Związku Radzieckiego zdecydował o pokonaniu faszyzmu

Znany publicysta radziecki i współpracownik moskiewskich dzienników, E. Skarin — skreślił na zaproszenie redakcji „Robotnika" poniższe rozważania z okazji Dnia Zwycięstwa, charakteryzujące politykę zagraniczną ZSRR i państw kapitalistycznych w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej.

Demokratyczne państwa, którym jest drogi postęp i pokój, obchodzą 9 maja 1948 r. szczególnie uroczyście trzecią rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem. Data ta ma historyczne znaczenie jako dzień oswobodzenia ludzkości od strasznego wroga — faszyzmu, siejącego śmierć i zniszczenie i zagrażającego suwerenności państw całego świata. 9 maja runęła w gruzy olbrzymia potęga hitlerowskich Niemiec i w dniu tym demokratyczne państwa podkreślą z pewnością decydującą rolę, jaką Związek Radziecki odegrał w zdruzgotaniu militarnej machiny wojennej.



Miotacze min, t. zw. „Katiusze", w defiladzie moskiewskiej w r. 1947 w drugą rocznicę Zwycięstwa.

Fałszerze historii przy pracy

Mimo, że zaledwie trzy lata minęły od chwili, kiedy nad gmachem Reichstagu zostały zatknięte sztandary radzieckie, rozpętano już w reakcyjnych sferach Stanów Zjednoczonych i Europy kampanię, zmierzającą do pomniejszenia znaczenia i roli Związku Radzieckiego i Armii Radzieckiej w zwycięstwie nad Niemcami. Ten właśnie cel przyświecał Departamentowi Stanu USA, który za zgodą Wielkiej Brytanii i Francji ogłosił zbiór „materiałów", fałszujących historię radziecko-niemieckich stosunków w latach 1939 — 1941. Autorzy tych „rewelacji" usiłują na podstawie zniekształconych faktów przedstawić pokojową politykę Związku Radzieckiego w przededniu drugiej wojny światowej, jako przyczynę wojennej katastrofy. Chcą oni przekonać opinię świata, że przygotowania hitlerowskiej agresji rozpoczęły się dopiero w sierpniu 1939 r. po zawarciu radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji. Fałszerze historii zamierzali w ten sposób upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: odwrócić powszechną uwagę od prawdziwych winowajców wojny i podważyć moralny autorytet Związku Radzieckiego.

Prowokacja obliczona na zbyt krótką pamięć współczesnych była jednak szyta zbyt grubymi nićmi i zblamowała jeno działaczy Departamentu Stanu, rządu Partii Pracy i „socjalistycznego" gabinetu Francji. W odpowiedzi na te ataki radzieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało dokumenty z tajnych archiwów niemieckiego „Aussenamtu", zdobyte przez wojska radzieckie. Dokumenty te demaskują z nieubłaganą konsekwencją te czynniki, które popierały na długo przed wojną ruch nazistowski i które pchnęły Hitlera na drogę zbrodniczych awantur.

Dzień zwycięstwa jest w Związku Radzieckim nie tylko okazją do podkreślenia ogromu wysiłków i ofiar poniesionych przez nasz kraj w drugiej wojnie światowej, lecz także dniem obrachunku i zanalizowania tych sił, które doprowadziły do rozpętania rzezi narodów, jakiej nie znały dzieje ludzkości. W dniu tym musimy przypomnieć światu, że niemiecki imperializm był obficie wspomagany przez zagraniczne monopole, że polityka Chamberlaina, Halifaxa, Daladiera, Bonneta i innych doprowadziła do rozbicia systemu zbiorowego bezpieczeństwa i że kapitulacja monachijska miała być pierwszym etapem wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Kilka słów prawdy

Jest już dziś publiczną tajemnicą, że rządy angielski i francuski, zamiast przeciwdziałać hitlerowskiej agresji, pchały Hitlera do wystąpienia przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Sztaby generalne Anglii i Francji, licząc się z napaścią niemiecką na nasz kraj od strony zachodniej, opracowały plan wkroczenia wojsk francuskich i angielskich do ZSRR od południa z Syrii przez Baku i Batum. Francja i Anglia kształtowały swe stosunki ze Związkiem Radzieckim pod kątem widzenia szybkiego napadu Niemiec na ZSRR.

W tych warunkach dla Związku Radzieckiego przedłużenie pokoju z Niemcami i utworzenie wschodniego frontu obrony jako bariery przeciwko dalszemu posuwaniu się wroga było najważniejszym czynnikiem oporu wobec niemieckiego agresora. Celowość taktyki Związku Radzieckiego nie budziła w owym czasie najmniejszych wątpliwości nawet u Churchilla, który uznawał jeszcze w październiku 1939 r. słuszność radzieckiej polityki zagranicznej. Dziś widzimy jasno, że utworzenie wschodniego wału obrony, ciągnącego się wzdłuż dawnej linii „Curzona", Bukowiny i Mołdawii — było dalekowzrocznym posunięciem, które przyczyniło się ogromnie, jak wykazały dalsze wypadki wojenne, do osłabienia siły niemieckiego natarcia. Wschodni front przekreślił plany niemieckiego dowództwa na poprowadzenie błyskawicznej wojny i pozwolił na stosunkowo szybkie zlikwidowanie początkowych sukcesów wroga, uzyskanych z powodu zaskoczenia i liczebnej przewagi w ludziach i sprzęcie wojennym. Tej oto zapobiegliwej taktyce radzieckiej zawdzięcza Wielka Brytania, że wojska niemieckie, zmagające się na ziemiach radzieckich, nie mogły już marzyć o wylądowaniu na wybrzeżu wyspy.

Fakty powyższe pozwalamy sobie przypomnieć tym wszystkim, którzy zapomnieli o wkładzie Związku Radzieckiego w dzieło zwycięstwa. Kraj nasz, pokonawszy kosztem nieprawdopodobnych wprost ofiar zbrodniczy faszyzm, stoi obecnie w czasie pokoju nadal na straży tych idei, które prowadziły Armię w zwycięskim pochodzie na Berlin. Kraj nasz stoi nieugięcie na straży pokoju, przodując demokratycznym państwom Europy w walce z faszyzmem, knującym nowe spiski wojenne.

E. SKARIN



Żołnierze Armii Czerwonej, uczestnicy walk o Berlin, defilują w Moskwie w dniu Zwycięstwa w 1945 r.

Prochy poległych pod Lenino przy Grobie Nieznanego Żołnierza

W dniu zwycięstwa nad Niemcami odbywa się co roku przy grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Zwycięstwa w Warszawie apel poległych na polu chwały. Na tablicach umieszczonych na ocalałych kolumnach wyryte są nazwy miejscowości, bitew, w których żołnierz polski krwawił za wolność swego kraju. Jedną z ostatnich nazw jest Lenino. Obok grobu stoją wielkie wazy, w których mieszczą się urny z ziemią zawierającą prochy z mogił poległych w różnych miejscowościach Polski i daleko poza jej granicami.



Na polach walk pod Lenino delegacja wojska, rządu i społeczeństwa polskiego pobiera z mogiły poległych ziemię do urny.

W pierwszą rocznicę zwycięstwa, w dniu 9 maja 1946 roku złożona tam została również i urna z ziemią przesiąkniętą krwią poległych spod Lenino.

Na pobojowisko pod Lenino wyruszyła w pierwszych dniach maja 1946 roku delegacja składająca się z przedstawiciela Ambasady Polskiej w Moskwie i przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Moskwie. Z ramienia władz radzieckich delegacji towarzyszyli znany przyjaciel Polski, sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego w Moskwie płk. Moczałow oraz generał dowodzący armią radziecką kierujący operacjami na tym odcinku w owe dni października 1943, kiedy to Dywizja Kościuszkowska brała swój chrzest bojowy.

Lenino znajduje się na wschodniej Białorusi, kilkadziesiąt kilometrów za Smoleńskiem. Z istniejącego tu niegdyś miasteczka pozostały jedynie ruiny, a pola pod miasteczkiem poorane są liniami rowów strzeleckich i gniazdami karabinów maszynowych. Na pobojowisku pełno jeszcze szczątków czołgów i rozbitych maszyn. Dowódca okręgu wojskowego na kilka dni przed przybyciem delegacji sprawdził ponownie rozminowanie pola i ściśle wyznaczył ścieżki, po których można bezpiecznie poruszać się, aby dotrzeć do znajdujących się tam mogił poległych.

Ku zdumieniu delegacji grób poległych Kościuszkowców na tym pustkowiu zachował się bardzo dobrze i był nawet czyjąś braterską ręką ozdobiony kwiatami i darniną. Widać było poprawiony krzyż na mogile i poukładane równo pordzewiałe trochę i przedziurawione od kul hełmy polskie. To ludność pobliskiej wsi Sysojewo dba o groby poległych tu wraz z naszymi żołnierzami czerwonoarmistów i o mogiłę braci Polaków.

Po pobraniu ziemi do urny i spisaniu aktu delegacja wraca do najbliższej osady Gorki, aby wrócić z urną samochodami do Moskwy, a stamtąd odwieźć ją samolotem do Warszawy. Na wieść o przybyciu pod Lenino delegacji polskiej na rynku osady zbiera się niemal cała ludność miejscowa. Na prędce ustawiają trybunę. W dalekiej wsi białoruskiej powiewa na rynku sztandar polski i transparent o wiecznej przyjaźni polsko - radzieckiej, zrodzonej we wspólnie przelanej krwi w walce o wolność. Odbywa się improwizowany wiec.

Przemawia przedstawicielka rządu białoruskiego przybyła z Mińska, przemawia przewodniczący miejscowej Rady, chłop białoruski, przyrzeka nadal dbać o stan mogiły poległych Kościuszkowców, pozdrawia w prostych niezdarnych słowach wolny już naród polski i ofiaruje ze szczerego swego serca przyjaźń sąsiedzką. Ze wzruszeniem odpowiadają członkowie delegacji polskiej na te pełne mocy i życzliwości proste słowa prostych ludzi radzieckich.

Samochody z trudem torują sobie drogę poprzez tłum, który wymachując czapkami i rękoma żegna „bratiew poljakow". Ekipa samochodów nazajutrz przybywa do Moskwy. W udekorowanych pokojach recepcyjnych ambasady na tle sztandaru narodowego staje urna w oczekiwaniu przewiezienia jej do kraju. W dniu 7 maja samolot wiozący delegację z urną przybywa do Warszawy. W dniu 8 maja przed apelem przy dźwiękach werbli, prochy spod Lenino złożone zostają do grobu Nieznanego Żołnierza na Placu Zwycięstwa w stolicy.

M. K.

Z nad Oki do Berlina

W piątą rocznicę powstania Dywizji Kościuszkowskiej w ZSRR

Napisał Gustaw Butlow

Była wiosna 1943 roku. Stutysięczna armia polska pod dowództwem gen. Andersa, utworzona w latach 1941 — 42 w Związku Radzieckim na podstawie układu sojuszniczego, zawartego z rządem radzieckim przez gen. Sikorskiego, wycofała się haniebnie do Iranu. Wbrew umowie, wbrew wszelkim zobowiązaniom i deklaracjom, Anders nie wysłał ani jednej dywizji na front radziecko - niemiecki i to w tym okresie, kiedy Armia Czerwona ciężko krwawiła pod Stalingradem i wielkie niebezpieczeństwo zawisło nad sojusznikiem radzieckim.

25 kwietnia 1943 roku stosunki dyplomatyczne pomiędzy rządem radzieckim i rządem polskim w Londynie zostały ostatecznie zerwane. Tak zamknął się okres lat 1941 — 43, w którym wydawało się, że stosunki polsko - radzieckie wejdą na tory normalizacji. Sprawę tę, tak niesłychanie dla przyszłości narodu i państwa polskiego ważną, musiały tedy ująć w ręce inne czynniki, niż te, które skupiły się wokół emigracyjnego rządu londyńskiego. Sprawę tę wziąć musiały w swe ręce te czynniki, które nie chciały w Polsce powrotu do stosunków sprzed 1939 roku, musieli ją wziąć w swe ręce szczerze demokratyczni działacze. Demokracja polska na uchodźtwie w Związku Radzieckim w oparciu o demokratyczny ruch oporu w kraju zainicjowała wielkie dzieło i chlubnie zdała egzamin z jego wykonania.

Na wiosnę 1943 roku powstał Związek Patriotów Polskich (ZPP) w ZSRR. Jego głównym zadaniem była organizacja walki zbrojnej wraz z Czerwoną Armią przeciwko hitlerowcom w celu wyzwolenia Polski spod jarzma niemieckiego.

Dywizja im. Kościuszki

8 maja 1943 r. w wychodzącym w Moskwie organie Związku Patriotów Polskich „Wolna Polska" ukazały się dwa o historycznym znaczeniu komunikaty: Komunikat o utworzeniu Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki i Komunikat o odpowiedzi Stalina na zapytania korespondenta „New York Times" w sprawie Polski. Oto one:

Komunikat o utworzeniu Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki

Rząd Radziecki postanowił zadośćuczynić prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko najeźdźcom niemieckim.

Formowanie Dywizji już się rozpoczęło.

Odpowiedzi Józefa Stalina na zapytania korespondenta Amerykańskiej Gazety „New York Times" i Angielskiej Gazety „Times" — Parkera

Panie Parker! 3 maja otrzymałem dwa Pańskie zapytania w sprawie stosunków polsko - sowieckich. Przesyłam Panu moje odpowiedzi:

1. Pytanie: Czy Rząd ZSRR życzy sobie silnej i niepodległej Polski po klęsce hitlerowskich Niemiec?

Odpowiedź: Bezwarunkowo życzy sobie.

2. Pytanie: Na jakich, z pańskiego punktu widzenia podstawach powinny się opierać stosunki pomiędzy Polską i ZSRR po wojnie?

Odpowiedź: Na podstawie trwałych życzliwych stosunków sąsiedzkich i wzajemnego szacunku, lub, jeżeli będzie sobie tego życzył naród polski, — na podstawie sojuszu i pomocy wzajemnej przeciwko Niemcom, jako głównym wrogom Związku Radzieckiego i Polski.

Z szacunkiem (—) **J. Stalin**

4 maja 1943 r.

Oba komunikaty głęboko poruszyły opinię świata, a szczególnie wstrząsnęły uchodźtwem polskim w ZSRR. Pomimo wycofania się wojsk Andersa, pomimo zerwania stosunków oficjalnych pomiędzy rządem polskim a ZSRR, Zw. Radziecki ponownie wyciąga dłoń pomocną dla zorganizowania polskiej siły zbrojnej, otwiera ponownie możliwości przystąpienia do czynnej zbrojnej walki z okupantem i pochodu polskich jednostek wojskowych najkrótszą drogą do Polski. A jednocześnie wódz tego potężnego i już wówczas zwycięsko kroczącego na zachód państwa publicznie wypowiada się za powstaniem silnej i niepodległej Polski, z którą pragnie oprzeć stosunki na podstawie trwałej życzliwości i wzajemnego szacunku.

Tłumy ochotników

W tej atmosferze zaczęło się tworzenie po raz wtóry wojska polskiego w ZSRR. Pomimo, że z armią Andersa wyjechało z ZSRR do Iranu w ciągu 1942 roku prawie 100 tysięcy żołnierza, i kilkadziesiąt tysięcy osób z rodzin wojskowych, spośród pozostałej w Związku Radzieckim ponad 300 tysięcznej rzeszy uchodźców polskich zaczęli do Dywizji tłumami napływać ochotnicy. Szybko uformowały się 2 i 3 pułk piechoty, 1 PAL i szereg jednostek samodzielnych.

Piszący te słowa, również uchodźca, którego losy wojny 1939 r. a potem w 1941 r. rzuciły z Warszawy aż po Ural do północnej naftodajnej części Obwodu Czkałowskiego, wydostał się stamtąd do Sielc i zgłosił się jak tysiące innych do Dywizji w czerwcu 1943 roku. Pierwsze trzy pułki były już wówczas sformowane i rozpoczęła się organizacja 4 pułku zapasowego. A do „Wolnej Polski" i do Dowództwa Dywizji napływały bez przerwy tysiące listów z błagalnymi prośbami o przyjęcie do wojska. Nawet bez wymaganego skierowania miejscowych władz wojskowych, na własny koszt, przebywając olbrzymie przestrzenie koleją, niekiedy i pieszo, zgłaszali się ochotnicy, ojcowie z synami, nierzadko z córkami, bracia z siostrami, robotnicy, chłopi, inteligenci, spragnieni walki z najeźdźcą, spragnieni powrotu jak najkrótszą drogą do Polski.

Tempo organizowania Dywizji i jej szkolenia było niesłychane. Już 15 lipca 1943 r. Dywizja stanęła gotowa w pełnym składzie do przysięgi, a 1 września wyruszyła z miejsca postoju w Sielcach nad Oką na front i przeszła swój pełen chwały chrzest bojowy w październiku 1943 roku pod Lenino, skąd odbyła już sławny swój szlak poprzez Lublin, Warszawę, Wał Pomorski aż do Berlina.

Świadomość celu

Tu należy podkreślić cechę charakterystyczną Wojska Polskiego, tworzonego w ZSRR przez Związek Patriotów Polskich. Było to wojsko demokratyczne, wojsko świadome celu swej walki. Żołnierze nie tylko byli owiani gorącym pragnieniem walki o wyzwolenie Polski, ale byli też świadomi, o co walczą, o jaką Polskę walczą, z kim walczą, skąd przyszła klęska wrześniowa i co należy uczynić, by już nigdy się nie powtórzyła. W przeciwieństwie do Armii Andersa wojsko to było wychowywane do walki wspólnie z żołnierzem radzieckim. Było ono wychowywane w głębokim umiłowaniu demokracji, w pragnieniu stworzenia Polski Ludowej. Wychowanie to uzbrajało żołnierza ideowo, dawało mu ten oręż ideowy, który był niemniej ważny, niż czołgi i samoloty. Dlatego też w wojsku tym panowała tak koleżeńska i braterska atmosfera, wolna od intryg i knowań. Dlatego też Kościuszkowcy i dziś jeszcze stanowią jakby jedną zespoloną ideowo rodzinę.

Wielką tę pracę wychowawczą w Dywizjach polskich w ZSRR wykonał wydział oświatowy, następnie przemianowany w wydział polityczno - wychowawczy. Pierwszym zastępcą Dowódcy Dywizji Kościuszkowskiej do spraw oświatowych był tow. Władysław Sokorski, obecny wiceminister Kultury i Sztuki. Szefem wydziału oświatowego I Dywizji był na początku tow. Hilary Minc, — obecny minister przemysłu. Wydział ten umiał zjednać do pracy nad duszą żołnierza, nad jego politycznym wyrobieniem co najlepszych ideowych oficerów i żołnierzy, byłych przedwojennych działaczy społecznych w Polsce, i to niezależnie od ich dawnych przekonań politycznych, którzy stanęli na platformie ideowej ZPP.

Jeśli I Dywizja i I Armia Polska w ZSRR po krótkim szkoleniu odznaczyły się takim bohaterstwem w bojach i pod Lenino i pod Warszawą i na Wale Pomorskim i w szturmie na Berlin — to jest to niewątpliwie w dużym stopniu wynik postawy moralnej żołnierza, jego ducha, jego ukochania idei wolnościowych, do których wychowywało go również i wojsko.

Dzisiejsze święto zwycięstwa nad Niemcami jest przede wszystkim świętem „Kościuszkowców".



Tow. Oskar Lange wśród żołnierzy Dywizji Polskiej w ZSRR w maju 1944 roku

Obok tow. Langego stoją gen. Berling i jego zastępca płk. Al. Zawadzki

Akcja szkoleniowa Zw. Zawodowych

27 i 28 kwietnia br. odbyła się w Centralnej Szkole Związków Zawodowych w Łodzi Ogólnopolska Konferencja, poświęcona sprawom oświatowym.

Na konferencji omówiono plan pracy na drugie półrocze 1948 r., który przewiduje przeszkolenie 20 tysięcy aktywistów związkowych, oraz zorganizowanie 1000 kompletów nauczania we wszystkich ośrodkach kraju dla dalszego zwalczania analfabetyzmu.

Uczestnicy konferencji opodatkowali się na rzecz budowy Domu Zjednoczonej Partii.

Wizyta prezesa PZSz w Moskwie

Jak się dowiadujemy przed dwoma dniami udał się samolotem do Moskwy prezes Polskiego Związku Szachowego, inż. Stanisław Wojnarowicz.

Celem podróży ma być dalsze zacieśnienie stosunków szachowych polsko-radzieckich, być może zakontraktowanie meczów międzymiastowych, a nawet oficjalnego spotkania Polska — ZSRR, oraz bliższe zaznajomienie się ze strukturą najpotężniejszej w świecie, liczącej przeszło 2.000.000 członków Radzieckiej Federacji Szachowej.

Szczegółowe omówienie podróży prezesa PZSz podamy po jego powrocie. Już dziś jednak jesteśmy głęboko przekonani, że wyniki jej będą niewątpliwie bardzo dodatnie i przyczynią się do znacznego zwiększenia zainteresowania sztuką szachową w kraju.

Z archiwów Hitlera

Tajne dokumenty dyplomatyczne ujawnione przez Rząd Związku Radzieckiego

IX. Ani wojna, ani pokój

Nazajutrz po konferencji w Monachium, dnia 30 września 1938 r. ogłoszona została wspólna deklaracja Hitlera i premiera brytyjskiego Chamberlaina, w której ci dwaj „zbawcy świata" oświadczyli:

Uważamy podpisane przez nas wczoraj wieczorem porozumienie (pakt monachijski — przyp. red.) oraz niemiecko-angielski traktat morski za symbol pragnienia obu naszych narodów nieprowadzenia nigdy więcej wojny przeciw sobie. Jesteśmy zdecydowani rozpatrywać także inne zagadnienia, dotyczące obu naszych krajów, przy pomocy konsultacji. Dążyć będziemy w przyszłości do usuwania wszelkich powodów do różnicy zdań, by w ten sposób przyczynić się do zabezpieczenia pokoju w Europie.

Analogiczne brzmienie ma niemiecko-francuska deklaracja, podpisana w Paryżu dnia 6 grudnia 1938 r. przez ministrów spraw zagranicznych Francji i Niemiec, Bonneta i von Ribbentropa:

Oba rządy stwierdzają, że między ich państwami nie ma więcej żadnych nierozstrzygniętych kwestii natury terytorialnej, i uroczyście uznają jako ostateczną granicę między ich krajami, tę która istnieje w chwili obecnej...

RAPORT RACZYŃSKIEGO

Jednakże nawet krótkowzroczni dyplomaci sanacyjni zdają sobie sprawę, że uchwały monachijskie nie zabezpieczyły pokoju. Ambasador polski w Londynie Edward Raczyński pisze 16 grudnia 1938 r. w tajnym sprawozdaniu do ówczesnego ministra spraw zagranicznych Becka:

...Sytuacja pomonachijska jest tutaj określana, jako stan nie będący ani wojną, ani też pokojem. Zapowiedzi premiera Chamberlaina o nastaniu nowej ery, gwarantującej pokój „za naszego życia", oceniane są powszechnie jako iluzje, szybko rozwiewające się w zetknięciu z rzeczywistością. Trzeba przyznać, że p. Chamberlain z wielkim uporem i konsekwencją trzyma się obranej przez siebie linii, która ma go doprowadzić do Paktu Czterech (Anglii, Francji, Niemiec i Włoch — przyp. red.) i realizacji projektów „Nowej organizacji Europy" opartej w ten lub inny sposób o ten Pakt. Chamberlain w dalszym ciągu wierzy (jak zapewniają mnie, uczciwie wierzy) w powodzenie metody osobistego kontaktu między odpowiedzialnymi kierownikami państw — partnerów w obranej przez niego kombinacji i z tą wiarą szykuje się do kolejnej wizyty w Rzymie.

Jednakże jest bardziej niż oczywiste, że to, co najbardziej pociąga Anglików — „organizacja Europy" wcale nie podoba się w Berlinie i że realizacja dalszego programu premiera (Chamberlaina) posuwa się naprzód bardzo opornie. Jak dotychczas odpowiedzią na jego „czynną politykę pokojową" były trzy gwałtowne przemówienia Hitlera, zaostrzony kurs antyżydowski i nowy program roszczeń włoskich, poparty przez Berlin...

Raczyński zastanawia się, dlaczego polityka Chamberlaina nie wywołuje opozycji w społeczeństwie angielskim i znajduje dwie przyczyny tego braku opozycji:

Pierwsza: panuje powszechna opinia, że „Monachium" było najbardziej słusznym, jeżeli nie jedynym wyjściem z rozpaczliwej sytuacji...

Druga przyczyna: przekonanie, że premier (jeśli wolno użyć niezbyt ścisłego porównania z dziedziny sportu) obronił bramkę angielską i przeniósł w ten sposób grę na Wschód Europy. Co by się nie miało wydarzyć, pozostaje fakt wygrania na czasie. A zwłoka jest tu, w ojczyźnie politycznego empiryzmu niemniej popularna, niż w Genewie (siedziba Ligi Narodów — przyp. red.)...

Zatarg na Wschodzie Europy, grożący Niemcom i Rosji udziałem w nim, w tej lub innej postaci, jest tu, nie bacząc na wszelkie deklaracje ze strony czynnych elementów opozycyjnych, powszechnie i podświadomie uważany za „mniejsze zło", które może odsunąć na dłuższy czas niebezpieczeństwo od imperium (brytyjskiego) i od jego zamorskich części składowych.

Stosunek Chamberlaina do Sowietów jest w dalszym ciągu chłodny... Premier oficjalnie unika wystąpień przeciwko dążeniom Niemiec w kierunku wschodnim...

Premier Chamberlain jak dotychczas nie porzucił swego stanowiska co do utrzymania dobrowolnej służby wojskowej, jednocześnie popierając rozbudowę marynarki i lotnictwa, nie troszcząc się jednak o utworzenie armii lądowej, zdolnej do działań ofensywnych. Powściągliwość premiera można wytłumaczyć jego znaną tendencją ugodową wobec militarystycznych mocarstw „osi"...

STOSUNEK DO POLSKI

To jest tło, na którym należy rozważyć stosunek Anglików do Polski. Co się tyczy premiera, jego przyjaciół i jego prasy, nie ulega wątpliwości, że spotykamy się tu z wielką rezerwą.

Lody pomonachijskie zostały złamane, uprzedzenia natury osobistej idą w zapomnienie, jednakże w dalszym ciągu panuje niechęć do przyjmowania na siebie zobowiązań i to przede wszystkim takich, które by były skierowane przeciwko Niemcom. W Foreign Office (angielskie MSZ — przyp. red.) jak dotychczas, zdecydowano się jedynie na takie stwierdzenie, wypowiedziane w przyjaznej rozmowie ze mną: „Rząd brytyjski wcale nie życzy sobie, by Polska porzuciła prowadzoną dotychczas politykę równowagi".

Tymczasem muszę skonstatować, że od pewnego czasu w opinii publicznej i w miejscowej prasie ujawnia się jak by zorganizowana kampania, która wykorzystuje przedstawione w zbyt jaskrawym świetle informacje, a nawet plotki i nieprawdziwe wiadomości i dąży do przedstawienia stosunków polsko - niemieckich w niekorzystnym świetle.

W wyniku takiego stanu rzeczy rodzi się niepokój i pesymistyczna ocena politycznej sytuacji Polski.

W dalszym ciągu Raczyński wymienia problemy, wysuwane w tej „akcji przeciwpolskiej" (Ruś Zakarpacka, Gdańsk, Śląsk Cieszyński) i kończy swój raport w ten sposób:

Zbyteczne jest dodawać, że wyniki tej akcji są szkodliwe dla naszego prestiżu politycznego w Anglii i dla zaufania do nas...

Odpis powyższego tajnego raportu Raczyński przesłał do ambasadora polskiego w Berlinie, Józefa Lipskiego, od którego trafił on do archiwów hitlerowskich. Raportem Raczyńskiego, który świadczy o kompletnej dezorientacji i bezradności dyplomatów sanacyjnych, zamykamy naszą serię fragmentów z tajnych dokumentów dyplomatycznych, ogłoszonych przez radzieckie ministerstwo spraw zagranicznych.

W dniu zwolnienia

Odezwa więźniów z Mauthausen przeciw imperializmowi i faszyzmowi

W „Robotniku" Nr. 124 zamieściliśmy artykuł tow. K. Rusinka z okazji rocznicy uwolnienia więźniów z Mauthausen. Dzisiaj drukujemy odezwę Międzynarodowej Organizacji Więźniów Politycznych w Mauthausen, ogłoszoną w dniu uwolnienia z obozu. Autorem odezwy jest tow. J. Cyrankiewicz.

Otwarły się bramy jednego z najcięższych, najkrwawszych koncentracyjnych obozów — obozu Mauthausen. Wszystkimi drogami świata wrócimy do uwolnionych od faszyzmu krajów. Więźniowie, którym jeszcze wczoraj groziła śmierć z rąk hitlerowskich katów, przesyłają podziękowanie narodom sprzymierzonym za oswobodzenie i pozdrawiają wszystkie narody głosem odzyskanej wolności.

Długoletni pobyt w obozie pogłębił w nas poczucie solidarności i w walce zrodził prawdziwe braterstwo ludów. Wierni tym ideałom przysięgamy, że i na dalszej drodze, złączeni wspólnotą ideałów, będziemy walczyć przeciwko imperializmowi i faszyzmowi. Tak, jak w latach wojny narody walczyły o uwolnienie spod hitlerowskiej przemocy, tak dzisiaj musimy walczyć o pełną wolność narodów i wyzwolenie spod jarzma kapitalizmu.

Pokój i wolność są gwarancją szczęścia narodów. Ustrój świata oparty na zasadach socjalizmu — jest jedyną drogą ku prawdziwej wolności i współpracy narodów. Chcemy w pamięci zachować międzynarodową solidarność, chcemy iść wspólną drogą, drogą niepodzielnego pokoju i wolności narodów, drogą współpracy nad przebudową ustroju i walki o nowy i lepszy świat.

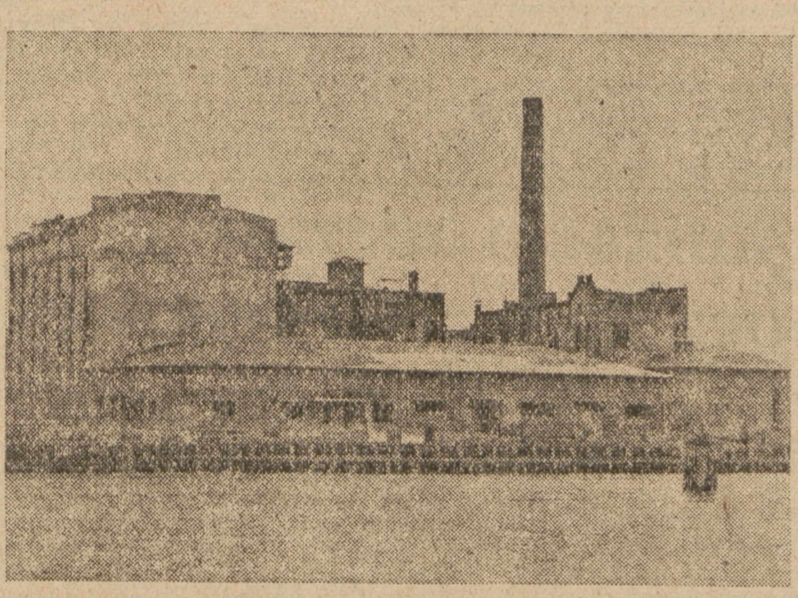
Nigdy nie zapomnimy, jak wielkimi i krwawymi ofiarami było wywalczone zwycięstwo i wywalczony pokój. Pomni na przelaną krew, na miliony ofiar — przysięgamy, że nigdy z tej drogi nie zejdziemy. Na trwałych zasadach międzynarodowej współpracy i braterstwa narodów chcemy wybudować najwspanialszy pomnik, który będzie pomnikiem wolnego człowieka. Zwracamy się do całego świata z wezwaniem: pomóżcie nam w tej pracy;

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!

Niech żyje wolność!

Za Międzynarodową Organizację b. Więźniów Politycznych podpisali: Czesi, Hiszpanie, Francuzi, Belgowie, Grecy, Niemcy, Włosi, Jugosłowianie, Węgrzy, Austriacy, Polacy, Rosjanie, Albańczycy, Holendrzy, Szwajcarzy, Luxemburczycy, Rumuni.

Wielka chłodnia w Szczecinie



Prace przy budowie wielkiej chłodni rybnej oraz fabryki lodu szybko posuwają się naprzód

Zaopatrzenie inwalidzkie b. uczestników ruchu podziemnego

Pewne przepisy ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim były niekiedy mylnie interpretowane, co prowadziło do nieporozumień, z krzywdą dla inwalidów. Szczególnie dawał się odczuwać brak autorytatywnego określenia pojęcia „ruchu podziemnego i partyzanckiego".

Obecnie Min. Pracy i Opieki Społecznej wydało okólnik, który przyczyni się do jednolitego orzecznictwa w tym zakresie. Zgodnie z tym okólnikiem prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego mają wszystkie osoby, które doznały za okupacji uszkodzenia zdrowia z powodu nabytej w więzieniu choroby lub kalectwa, o ile — jak zaznacza okólnik — „aresztowanie było następstwem nakazanego przez organizację podziemną lub partyzancką udziału w akcji prowadzonej i kierowanej przez tę organizację, choćby udział ten polegał na wykonaniu tylko pojedyńczej czynności, a działający nie był członkiem danej organizacji".

Przynależność zatem do organizacji podziemnej nie jest koniecznym warunkiem dla uzyskania uprawnień inwalidzkich. Wystarczy, jeżeli uszkodzenie zdrowia było następstwem chociażby takiej pojedyńczej czynności, jak np. przewożenie broni, czy rozkazu, ukrycie ściganych itp. Natomiast uszkodzenie zdrowia, doznane wskutek czynu, nawet wrogiego wobec okupanta, np. zabójstwo żandarma, lecz przedsięwziętego bez rozkazu organizacji — nie podlega ustawie o zaopatrzeniu inwalidzkim.

Irena Krzywicka

„Bezkrwisty" Romans

Teatr Rozmaitości: T. Łopalewski: „Romans z Ojczyzną", sztuka w 7 odsłonach.

„Romans z Ojczyzną" — to biografia teatralna Mochnackiego. Autor ukazuje go nam na scenie, jeżeli nie od kolebki, to w każdym razie od zarania lat młodzieńczych aż do śmierci nieomal. Całe życie. Zadanie trudne niezmiernie do zawarcia w ramach scenicznych, jeszcze trudniejsze jeżeli chodzi o postać historyczną. Ileż sytuacji, zagadnień i powikłań, ile zdarzeń i ludzi zawiera ludzkie istnienie! Jak to zmieścić na przestrzeni jednego wieczoru? Dotychczas jeżeli pisano takie sztuki. to przeważnie dla aktorek, aby dać im możność pokazania całej gamy kobiecości, od podlotka do babuni. Sztuki te (przeważnie francuskie) były pisane pod kątem gry aktorskiej nie literatury, bo nie wyobrażam sobie prawdziwej literatury operującej takimi skrótami, a raczej schematami. Zapewne, bywały wcale niezłe filmy biograficzne, jak o Pasteurze, albo (znacznie gorszy) o Curie-Skłodowskiej. Ale film, nie pogłębiając psychologicznie tematu, pozwala, dzięki swej giętkości technicznej, dać wrażenie bogactwa, zmienności, tempa przepływającego życia. Poza tym odkrycia uczonych, to wielkie przygody. Każde z nich to najpierw walka, potem osiągnięcie, a wydobycie właśnie tego elementu walki daje wiele dynamizmu filmowi.

Teatr, to jednak coś innego. W siedmiu obrazach niepodobna oddać czyjegoś życia, zwłaszcza życia człowieka myśli. Jak wtajemniczyć widza w subtelne przemiany jego intelektu i to jeszcze na przestrzeni kilkudziesięciu lat? Nie, Łopalewski z pewnością podjął zadanie zbyt trudne.

Psychika ludzka jest zmiennością, połączoną wątłą często nicią z człowiekiem, którym dziś jesteśmy. A gdybyśmy jeszcze wiedzieli, czym będziemy jako starzy ludzie! Pokazanie na scenie człowieka w pewnym momencie jego życia, tak aby się nam ukazał bardzo wyraziście, jest dość już trudne; pokazanie go w całej jego chronologicznej zmienności jest niepodobieństwem.

Łopalewski w pierwszej odsłonie wprowadza młodziutkiego Mochnackiego, złamanego ciężarem bardzo przykrej historii: przyszły trybun napisawszy memoriał dla rządu carskiego o życiu ówczesnej młodzieży polskiej uzyskuje dzięki temu zwolnienie. Hańba, która legnie cieniem na jego młodych latach, daje gorzki smak uzyskanej w ten sposób wolności. Początek dobry i dramatyczny budzi ciekawość widza, jak przyszły trybun poradzi sobie z tym „supłem" na sumieniu.

Cóż, kiedy od następnej odsłony aż do końca przestajemy widzieć żywego człowieka. Z chwilą kiedy Mochnacki oczyszcza się z grzechu młodości i wchodzi na koturny, wygasa w nim ostatnia iskierka życia. Peroruje i peroruje bez końca. Zawsze ma rację. Lata płyną, wyrasta mu broda, a on wciąż ma rację. Wciąż woła: „A mówiłem!", wciąż powtarza: „A gdyby". Ba, gdyby go posłuchano, powstanie by się udało. Polska byłaby niepodległa. Wybuchłaby rewolucja socjalna. Nastąpiłby raj. Ale źli ludzie nie słuchali. No to mają za to!

Ale jak tu się dziwić, że nie słuchali takiego nudnego faceta, który wciąż ma pełno przygotowanych frazesów?

Abstrahuję w tej chwili od historycznej postaci Mochnackiego, bo tu nie miejsce po temu, aby się wdawać w dyskusję na jej temat. Sztuka teatralna powinna żyć własnym życiem i mieć swoją osobną wymowę, niezależnie od tego co o bohaterze napisał Śliwiński, Kucharzewski czy Szpotański, niezależnie nawet od tego, co wiemy o nim z jego własnych dzieł. Jeżeli wyprowadza się na scenę postać historyczną to po to, aby ją przed naszymi oczyma ożywić i uplastycznić. Wielką siłę sugestii powinien mieć autor, żeby narzucić widzom własną koncepcję tej indywidualności, a przy tym, aby jej nie pomniejszyć i nie upraszczać naiwnie. Jest to trudne zadanie, zwłaszcza kiedy się ze sztuki zrobi nieustającą dyskusję na jeden temat, w danym wypadku polityczny. Widz nieobeznany z historią nudzi się piekielnie. Widz obeznany, znudzi się jeszcze bardziej, bo wie, iż sprawy, które na scenie porusza Mochnacki, są zawiłe, wymagają zbyt wielostronnego oświetlenia, aby dało się z nich wyłuskać jądro prawdy i nie dają się zbyt gromkim frazesem. Gotowe recepty, które ma na wszystko Mochnacki Łopalewskiego — irytują.

I zresztą gdybyż recepty wystarczały. O polityku tylko wtedy warto mówić, gdy potrafi swoje koncepcje zrealizować, narzucić. Abstrakcyjna racja nie wystarcza. Gdyby wystarczała, zwyciężaliby zawsze teoretycy, siedzący za biurkiem. Człowiek czynu musi mieć nie tylko rację, musi mieć też umiejętność jej realizowania. Przedstawienie Mochnackiego jako cudownego dziecka, z którym inne niegrzeczne dzieci nie chciały się bawić, i jeszcze mu przeszkadzały, jest rozbrajające.

Inne były przyczyny upadku powstania 31 roku. Mobilizowanie mas, do którego nawołuje Mochnacki w „Romansie z Ojczyzną", to nie jest sprawa frazesów i grzmiących manifestów.

Słowem, Mochnacki Łopalewskiego martwo się począł i nie wzrusza nas jego kaszel w ostatniej odsłonie, bo martwi nie umierają. Zawstydza nas natomiast pojawienie się Mickiewicza na scenie. Trochę skromności! Wkładanie własnych słów w usta wieszcza to trochę ryzykowne pociągnięcie. Niby rozsądnie gada ten Mickiewicz, a wynika zgorszenie publiczne; czujemy się obrażeni. Na trudne rzeczy porywa się p. Łopalewski. Ale nie zawsze słuszne jest mierzenie sił na zamiary.

Przebłyski życia ma w „Romansie z Ojczyzną" jedynie książę Lubecki, czarny charakter sztuki i dlatego zapewne budzi sympatię. W ogóle wymowa teatralna pewnych sytuacji jest nie rzadko sprzeczna z intencjami autora, np. oświadczenie Podczaszyńskiego i Mochnackiego, że nie wrócą z emigracji do Kraju, — jeden dlatego, że już nie ma do kogo, drugi, ponieważ boi się, że będzie zwalczany. Dziś, w naszych uszach to dziwnie brzmi.

Przedstawienie było, przykro mi to powiedzieć, bardzo liche. Wszyscy z wyjątkiem Osto-Suskiego źle grali, dekoracje pretensjonalne, muzyka też. reżyseria również. Jakoś wszyscy wstali z łóżka lewą nogą.

KROPKI nad i

TRZECH SCHUMANÓW

Jeden z dzienników stołecznych pomylił w tym tygodniu dwóch francuskich polityków, nazywających się Schuman. Obaj co prawda należą do stronnictwa MRP, lecz jeden z nich — Robert Schuman — jest premierem rządu francuskiego, a drugi — Maurice Schuman — jest przewodniczącym partii MRP.

Dla uniknięcia nieporozumień warto zaznaczyć, że premier Robert Schuman z kolei nie jest kompozytorem Robertem Schumannem. (g)

MIĘDZY KOLEGAMI

Na dworcu w Karlovych Varach wysiada jakiś podróżny dźwigając ciężką walizkę. W poszukiwaniu tragarza zwraca się po polsku do przechodzącego kolejarza czeskiego:

— Słuchajcie, moi drodzy, pomóżcie koledze. Ja też pracuję w Polsce przy kolei.

— A widzieliście taki typ parowozu? — pyta Czech Polaka.

— Wiecie na parowozach, to ja się tak dobrze nie znam.

— ???

— No, bo ja jestem w Polsce tylko ministrem komunikacji...

(e)

PROSZĘ KSIĘDZA DZIEKANA, CO KSIĄDZ ZROBI?

Jeden z naszych Czytelników przyniósł nam następujący dokument:

Proboszcz
Rzymsko-Katol. Parafii
Trębaczów
p-ta Trębaczów, pow. Kępno
dn. 24.4.1948 r.

Szanowna Pani
X. Y. (nazwisko w posiadaniu redakcji)

Z nadchodzącą niedzielą (25.IV. 48 r.) kończy się okres Komunii Św. Wielkanocnej. Z domu Szan. Pani nie otrzymaliśmy dotąd wszystkich poświadczeń, stwierdzających spełnienie obowiązków katolika. Prosimy uczynić wszystko, byśmy nie byli zmuszeni stwierdzić, iż zaniechano spełnienia obowiązku.

Okazja do Spowiedzi św. dziś po południu od godz. 5 i jutro rano (w niedzielę od godz. 7).

(—) ks. dziekan
(podpis nieczytelny).

Pytamy się publicznie proboszcza rzymsko-katolickiej parafii w Trębaczowie, co uczyni, jeśli Pani X. Y. nie wykorzysta „ostatniej okazji" (komu? komu? bo idę do domu!). Czy:

1) każe ją spalić na stosie;

2) każe wyświęcić z miasteczka;

3) poleci odebrać kartki żywnościowe rodzinie, a p. X. Y. natychmiast zwolnić z pracy? (x)

URZĄD MORSKI I LIGA SKARBOWA

Do wczoraj byłem przekonany, że urzędy skarbowe podlegają Ministerstwu Skarbu. Ale tę moją pewność zburzono w urzędzie mieszczącym się przy ul. Szustra. Poszedłem złożyć zeznanie podatkowe i przy tej okazji musiałem kupić za 500 zł cegiełek na budowę gmachu Ligi Morskiej. Cel szczytny, ale dla czego deklaracje są stare, z datą 1947 roku i dlaczego tylko w tym właśnie urzędzie kupno takich deklaracji obowiązuje i dlaczego w ogóle obowiązuje?

Konia z rzędem temu kto mi tę zawiłość wyjaśni. (b)

KUCHNIA I KARTA

Podsłuchane w warszawskiej restauracji:

G o ś ć: *Co mógłbym dostać na obiad?*

K e l n e r k a: *Kotlet wieprzowy, sznycel cielęcy, befsztyk...*

G o ś ć: *A dlaczego tego wszystkiego nie ma w karcie?*

K e l n e r k a: *Bo dziś jest, proszę pana, dzień bezmięsny. Więc mięso może być tylko w kuchni, a nie w karcie... (g)*

Zasiłki połogowe wypłacane będą przez 12 tygodni

Zakład Ubezpieczeń Społecznych, przystąpił do realizacji noweli do ustawy o ubezpieczeniu społecznym, przyjętej w dniu 28 kwietnia przez Sejm Rzeczypospolitej, przedłużającej okres pobierania zasiłku połogowego do 12 tygodni. Ustawa ta wprowadzona będzie przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w życie w ten sposób, że każda pracownica będzie miała prawo wykorzystania 2 tygodni odpoczynku przed porodem, a 8 — po urodzeniu dziecka. Wykorzystanie pozostałych 2 tygodni przysługuje w zależności od potrzeb — indywidualnych, bądź w okresie poprzedzającym rozwiązanie, bądź też po jego odbyciu.

Do świadczeń, udzielanych dotychczas przez ubezpieczenia społeczne w ramach akcji opieki nad matką i dzieckiem przybywa również obecnie wydatnie zwiększony zasiłek chorobowy, który wraz z zasiłkiem rodzinnym będzie stanowił istotną pomoc materialną dla rodzin pracowników.

Oskarżony Maciński w procesie SN przyznaje się do kontaktów z gestapo

Łączność z WRN i PSL ujawniona w drugim dniu rozprawy

Piątkowa rozprawa przeciw członkom prezydium Stronnictwa Narodowego ujawniła ścisłe kontakty tego stronnictwa z władzami warszawskiego gestapo. W czasie sobotniej rozprawy, w toku dalszego przesłuchania Macińskiego, oskarżony usiłował fakt zdrady narodowej SN wytłumaczyć osławioną teorią dwóch wrogów". dwóch wrogów".

W drugim dniu rozprawy Tadeusz Maciński odpowiadał na pytania prokuratora mjr. Lityńskiego.

— Proszę wyjaśnić atmosferę polityczną, panującą w Stronnictwie Narodowym, w której mogły powstać ujawnione wczoraj dokumenty o współpracy naszej z Gestapo stanowiące niewątpliwe dokumenty zdrady narodowej.

Odpowiadając na to pytanie oskarżony omawia całokształt polityki SN, przy czym stwierdza m. in.:

Od Rewolucji Październikowej w polityce stronnictwa zaczynają przeważać momenty ustrojowe nad narodowymi. Mimo to zawsze byliśmy *teoretycznie* nastawieni antyniemiecko. Czasy wojenne podzieliłbym — ciągnął Maciński — na trzy okresy: od 1 września 1939 do chwili wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej — pierwszy okres, od 22 czerwca 1941 r. do momentu zerwania stosunków dyplomatycznych między rządem gen. Sikorskiego, a Związkiem Radzieckim, uważam za drugi okres, za trzeci zaś — od zerwania stosunków do końca wojny.

Bankructwo teorii dwóch wrogów

Oto jak charakteryzuje oskarżony ten trzeci okres:

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją — nastąpiło po pewnym czasie zatrzymanie ofensywy niemieckiej w Rosji, a później przyszły powodzenia Armii Czerwonej. Zaistniało niebezpieczeństwo — jak to wówczas rozumieliśmy — wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, do czego — zdaniem naszym — należało nie dopuścić. Byliśmy zwolennikami planu strategicznego, według którego armie anglosaskie miały wejść na ziemię polskie z Włoch po przez bramę Morawską. Inne formacje aliantów zachodnich wysadzić miały desanty na wybrzeżu Morza Czarnego i przez uderzenie na północ odciąć drogę Armii Czerwonej na zachód i do Polski.

Ten plan strategiczny zadowalał nas — mówi dalej Maciński — jako zwolenników teorii dwóch wrogów. Rozwój sytuacji politycznej aż po dzień dzisiejszy wykazał, iż nie mieliśmy racji. Należy bowiem zadać sobie pytanie, czy korzystniejsze byłoby dla Polski wyzwolenie jej ziem przez Anglosasów, czy przez Zw. Radziecki. Dziś nie trudno jest ocenić, że w wypadku, gdyby do Polski wkroczyły armie anglosaskie, ziemie wschodnie i tak nie zostałyby przy nas, ale nie uzyskalibyśmy również Ziem Zachodnich. W tych moich słowach — powiedział Maciński — kryje się potępienie teorii dwóch wrogów.

W walce z postępem

Na pytanie prok. Lityńskiego w jakim stopniu sprawy ustrojowe wpłynęły na kształtowanie się linii politycznej Stronnictwa Narodowego, oskarżony odpowiada, iż linię tę wytyczała bezwzględna negacja marksizmu i wszystkich reform gospodarczych i społecznych, jakie on przynosi.

— Dążyliście więc — mówi prokurator — do zmiany ustroju przy użyciu siły?

— Były różne okresy. W czasie istnienia PKWN pragnęliśmy doprowadzić do zmiany ustroju Polski przemocą, później zaś myśl tę porzuciliśmy.

Temu twierdzeniu Macińskiego przeczą jednakże materiały dowodowe, wśród których znajduje się sprawozdanie pisane przez Macińskiego w lutym 1946 r. dla wysłannika Bieleckiego - Sojki. W sprawozdaniu tym powiedziano — „Dalsze czekanie na wyniki działalności rządu jest samobójstwem".

— Jaki był stosunek SN do walki toczonej z Niemcami przez Wojsko Polskie na Ziemiach Zachodnich — pyta dalej prokurator.

— Negatywny — brzmi odpowiedź Macińskiego.

Oskarżyciel odczytuje z akt sprawy list jednego z członków SN do oskarżonego, w którym donosi, iż wobec utraty kontaktów organizacyjnych ukrył się w szeregach Wojska Polskiego, czeka jednakże na rozkazy Macińskiego i gotów jest w każdej chwili, o ile otrzyma pracę organizacyjną, do zdezerterowania z armii.

Współpraca z PSL i WRN

Wbrew twierdzeniom Macińskiego, iż Stronnictwo jego było przeciwne wszelkiej t. zw. działalności wojskowej, oskarżyciel publiczny przedłożył Sądowi list Bieleckiego, który pisze do kierownictwa krajowego SN, iż winno ono stać się przewodnikiem Narodu, odciąć się od wszelkiej współpracy z Rządem Jedności Narodowej, oraz że stronnictwu potrzebna jest akcja dwutorowa, zarówno polityczna jak i wojskowa.

W jednej z instrukcji, pisanej ręką oskarżonego, powiedziane jest, iż zarząd SN dla realizacji swojej polityki musi posiadać wojsko. W tym celu polecano zorganizować grupy uderzeniowe, a także rozwinąć akcję wywrotową w Wojsku Polskim.

Omawiając współpracę z innymi organizacjami politycznymi, oskarżony stwierdza, iż władze jego stronnictwa odnosiły się pozytywnie do nawiązania kontaktów z WNR; pragnęły również wykorzystać dla swoich celów PSL i chętnie szły na współpracę z kierownictwem tego stronnictwa.

Zapytany o sprawy wywiadu — oskarżony zaprzecza, jakoby zajmował się akcją szpiegowską.

Na dowód jednakże, że w SN nie tylko .Marszewski uprawiał wywiad, prokurator odczytał instrukcje Macińskiego w sprawie wychowania młodzieży. W instrukcji tej oskarżony poleca zorganizować wywiad polityczny i zapowiada, iż w następnych instrukcjach będzie mowa o organizacji wywiadu wojskowego i gospodarczego.

Metody: terror i zbrodnia

Dla obalenia twierdzeń Macińskiego, iż nie prowadził on akcji terrorystycznej, oskarżyciel przedłożył sprawozdanie z posiedzenia sądu partyjnego z dnia 5 stycznia 1946 roku, który skazał Witolda Świeżewskiego na śmierć za rzekome rozszyfrowywanie pseudonimów członków zarz. gł. SN i „utrzymywanie zażyłych stosunków osobistych z ludźmi reżimu". W motywach wyroku „sąd" ten stwierdza, że nie ma pewności, czy Świeżewski jest winny, jednakże w warunkach konspiracyjnych wymienione poszlaki wystarczają dla wydania wyroku śmierci.

Z dalszych dokumentów w tej sprawie wynika, iż inwigilacją Świeżewskiego i jego likwidacją zająć się miał sam Maciński.

Na następne pytania prokuratora Lityńskiego, oskarżony oświadczył, iż „PAS" był komórką likwidacyjną NZW, które stanowiły przybudówkę Stronnictwa Narodowego.

Oskarżyciel odczytał instrukcję „PAS", w której powiedziano, że zadaniem tej formacji jest mordowanie członków Rządu Tymczasowego, pracowników resortu bezpieczeństwa, od ministra do najniższego funkcjonariusza, oraz wybitniejszych działaczy demokratycznych.

Instrukcja wskazuje, że metodą działania „PAS" ma być spowodowanie tajemniczego zniknięcia ofiary, lub jawne jej zastrzelenie. Następnie prokurator odczytał szereg meldunków organizacyjnych o napadach „PAS" na oddziały Wojska Polskiego, funkcjonariuszy bezpieczeństwa, posterunki MO i działaczy lewicowych.

Kontakty z gestapo

Następnie Maciński przedstawił dokładnie historię swych kontaktów z Petkowskim, którego w zeznaniach przedstawia jako człowieka, zajmującego się bezinteresownie zwalnianiem aresztowanych. Petkowski wykorzystywał w tym celu osobiste kontakty z dygnitarzami gestapo. Oni też poddsunęli mu rzekomo myśl pośrednictwa między gestapo a polską prawicą. Maciński, według swych zeznań, zgodził się na nawiązanie kontaktu dla ratowania uwięzionych kolegów i krewnych.

Na zakończenie zeznań oskarżony oświadczył, że obecnie zdaje sobie sprawę, iż działalność jego przyniosła szkodę państwu polskiemu.

Na tym zarządzono przerwę w rozprawie do poniedziałku.

Nowa organizacja wczasów połączy wypoczynek z leczeniem

Akcja wczasów w roku obecnym obejmie ok. 300.000 pracowników. Przeprowadzana obecnie jej centralizacja usunie możliwość nierównomiernego wykorzystania wczasów przez pracowników Związków Zawodowych, a specjalne zarządzenia natury zdrowotnej umożliwią połączenie wczasów z lecznictwem zapobiegawczym.

Tegoroczna organizacja wczasów pracowniczych znajduje się pod znakiem dalszej centralizacji, która zostanie całkowicie zakończona w ciągu 1949 r. Znikną wówczas takie paradoksy jak to, że np. ZZK, zrzeszający 357,8 tys. członków, dysponuje rocznie 20.118 miejscami, a ZZ Prac. Polskiego Radia, liczący 4.070 członków, dysponuje rocznie 4.620 miejscami.

Centralizacja ułatwia racjonalne wykorzystanie miejsc w domach wypoczynkowych. W bieżącym roku projektuje się — mówi przedstawicielowi SAP dyrektor Funduszu Wczasów Pracowniczych tow. Kania — przepływ do 400 tys. członków Zw. Zaw. przez domy wypoczynkowe wobec ok. 206 tys. pracowników, którzy korzystali z wczasów związkowych w r. ub.

Drugim ważnym udogodnieniem dla szerokich rzesz pracowniczych będzie w rb. połączenie wczasów z leczeniem zapobiegawczym. Dzięki inicjatywie Funduszów Wczasów Pracowniczych, w ramach wczasów 20 tys. pracowników będzie korzystało z leczenia w uzdrowiskach państwowych, a 18 tys. w sanatoriach ZUS.

W tym celu wszyscy wyjeżdżający na urlopy będą uprzednio badani przez lekarzy fabrycznych lub Ubezpieczalni i w miarę potrzeby kierowani na komisje lekarskie, które przyznawać będą pracownikom w zależności od stopnia choroby — 3-tygodniowe pobyty w domach wczasowych w uzdrowiskach, a w razie konieczności leczenia zdrojowego, 4-tygodniowe kuracje w sanatoriach ZUS. Koszta kuracji pokrywać będzie ZUS, a pracownik, któremu przysługuje prawo do 2-tygodniowego urlopu, skierowany na 3 lub 4-tygodniowe leczenie, otrzyma za ten okres zasiłki chorobowe.

Do niedawna dla wczasowiczów, spędzających urlopy w uzdrowiskach, poważne trudności stanowiły wysokie taksy klimatyczne, ustalone przez lokalne komisje zdrojowe. Obecnie i tę sprawę, wskutek starań Funduszu Wczasów — reguluje Min. Zdrowia, wyznaczając dla całego kraju dla kuracjuszy — wczasowiczów taksę w wysokości 25 zł tygodniowo. Jedynie w lipcu i sierpniu taksa ta wyniesie 50 zł tygodniowo.

Także uproszczenia meldunkowe, polegające na meldowaniu całych turnusów na wspólnej liście, zaoszczędzą wielu zbędnych formalności i zmniejszą koszty wczasowiczów.

Łódzcy aktywiści PPS o jedności organicznej

We wszystkich powiatach i miastach wydzielonych województwa łódzkiego odbyły się ostatnio terenowe konferencje partyjne aktywistów Polskiej Partii Socjalistycznej.

W dyskusji podkreślano pełną solidarność z linią polityczną naczelnych władz obu partii robotniczych prowadzącą do organicznej jedności klasy robotniczej.

Konferencje partyjne PPS w powiatach i miastach wydzielonych województwa łódzkiego połączone były z wyborami partyjnych rad terenowych, które wyłoniły następnie nowe władze miejscowych organizacji PPS.

Fabryka włókiennicza powstanie w Elblągu

ELBLĄG (tel. wł.). Zjednoczenie Przemysłu Włókienniczego projektuje jeszcze w roku bieżącym uruchomienie w Elblągu wielkiej fabryki włókienniczej, która zatrudni około 500 pracowniczek. Będzie to jeden z nowych zakładów, tworzonych w Elblągu w ramach aktywizacji tego rejonu. *(ZK)*

Szybkie tempo zagospodarowania portu szczecińskiego

SZCZECIN. Zagospodarowanie portu szczecińskiego posuwa się w szybkim tempie naprzód. Należy przewidywać, że port w roku bieżącym przeładuje 2,5 miliona ton węgla i pół miliona ton rudy. Jak poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej pełnomocnik Urzędu dla Rozbudowy i Zagospodarowania Portu Szczecińskiego, inż. Szczedrowicz, plan przeładunków w r. 1949, określony na 5,5 miln. ton węgla i na 1 milion ton rudy, będzie wykonany.

Wiele prac bieżących wyprzedziło już znacznie zakres planowanych robót. Na wschodnim kaszubskim nabrzeżu kończy się zakładanie fundamentów pod dźwigi. Nabrzeże górnośląskie otrzyma niebawem 4 dalsze dźwigi 7-tonowe, a zachodnie kaszubskie dwie duże wywrotnice. Na odcinku kolejowym plan realizowany jest w szybkim tempie.

*

W odbudowie Szczecina biorą czynny udział śląska i łódzka brygady „Służba Polsce". Pracują one przy odbudowie reprezentacyjnego bulwaru oraz przy usuwaniu gruzów na stacji rozrządowej. Między brygadami wywiązała się szlachetna rywalizacja. W wyniku współzawodnictwa już w pierwszym dniu pracy brygada śląska przekroczyła wyznaczoną normę o 30 procent.

123 stypendia Ministerstwa Odbudowy

Ministerstwo Odbudowy w porozumieniu z Min. Oświaty zwiększyło ilość bezzwrotnych stypendiów dla studentów szkół wyższych. I tak Politechnice Warszawskiej przyznano 47 stypendystów, z czego dla Wydziału Architektury 24, Studium Planowania Przestrzennego 3 oraz dla Wydziału Inżynieryjnego 20.

Akademia Górnicza w Krakowie otrzymała 26 stypendiów, z czego Wydział Architektury 14, Wydz. Inżynieryjny 12. Politechnice Gdańskiej przyznano 13 stypendiów, Wrocławskiej 12, Uniwersytetowi Warszawskiemu Wydz. Mat.-Przyrodn. 6, Un. Wrocławskiemu 3, SGH w Warszawie — 7, SGGW w Warszawie 6, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie 3.

Stypendyści Min. Odbudowy obowiązani są odbywać praktyki wakacyjne w zakładach lub na budowach, wskazanych przez Ministerstwo.

Ruch statków w Ustce ciągle wzrasta

USTKA (tel. wł.). Najlepiej pracujący z naszych małych portów — Ustka wykazuje duży ruch statków. Zawijające tu jednostki należą do małych typów (są to przeważnie niewielkie szkunery żaglowo-motorowe), ale suma zabieranych przez nie ładunków tworzy poważną pozycję w naszym eksporcie węgla.

W ostatnim tygodniu wyszło z Ustki 14 statków, zabierając prawie 6 tys. ton węgla do Szwecji, Danii i Finlandii. W tym samym czasie zanotowano na wejściu 23 statki.

W bieżącym tygodniu, ze względu na wyjątkowo sprzyjające warunki atmosferyczne ruch statków uległ dalszemu zwiększeniu. Można się spodziewać, że w maju przez Ustkę wyślemy około 35 tys. ton węgla, czyli o 25% więcej niż wynosiła przeciętna w roku ubiegłym. *(ZK)*

Ś. † P.

WOJCIECH PELCZARSKI

Przewodniczący Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Państwowych w Rzeszowie

Poseł na Sejm Ustawodawczy R. P.

zmarł w dniu 6 maja b. r. w Rymanowie, przeżywszy lat 56.

W Zmarłym tracimy niestrudzonego działacza Związku Zawodowego Pracowników Państwowych R. P. zasłużonego bojownika o Wolność i Demokrację, szczerego przyjaciela.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWN. PANSTW.

ŻYCIE PARTII

Konferencja Dzielnicy PPS Praga Centralna z referatem członka CKW tow. Matuszewskiego

W sali teatru „Comoedia" w Warszawie odbyła się doroczna konferencja Dzielnicy PPS Praga Centralna, na której zasadniczy referat polityczny wygłosił członek CKW PPS tow. Stefan Matuszewski.

W prezydium konferencji zasiedli tow. Matuszewski, sekretarz SK PPS tow. Ruszowski, który przewodniczył obradom, przedstawiciele PPR ttow. Zołotow i Żak oraz ttow. Wojnarowski, Zajączkowska i Kaliciński.

Po przemówieniach powitalnych tow. Matuszewski wygłosił referat, w którym przedstawił zadania na okres przygotowań do zjednoczenia obu partii robotniczych. Po sprawozdaniach organizacyjnych nastąpiły wybory nowej Rady Dzielnicowej. Na zakończenie obrad przyjęta została jednogłośnie rezolucja polityczna, w której uczestnicy konferencji, po wysłuchaniu referatu tow. Matuszewskiego stwierdzają na zakończenie:

Przyłożymy wszelkich starań, aby wyeliminować wrogie elementy z naszej Dzielnicy, uświadomić i przeszkolić masy robotnicze aby nikt z robotników nie znalazł się poza szeregami zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Zmobilizujemy wszystkie siły do przygotowania zjednoczenia obu partii robotniczych, jako realizacji treści pracy i walki naszych najlepszych bohaterskich poprzedników.

Przyłożymy wszelkich sił do organizacji zbiórki na Wspólny Dom Klasy Robotniczej, symbol jedności oraz do wciągnięcia nowych sympatyków w szeregi naszej Partii, aby Dzielnica nasza w momencie zjednoczenia była liczna, jednolita i dumna z historycznego zjednoczenia Klasy Robotniczej.

ZEBRANIA

POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ SK-PPS

W dniu 8 maja br. (sobota) o godz. 14 w lokalu Stołecznego Komitetu PPS przy ul. Mokotowskiej 24, III piętro, odbędzie się plenarne posiedzenie Komisji Rewizyjnej SK-PPS.

Obecność członków Komisji obowiązkowa.

DZIELNICA MINISTERIALNA

W poniedziałek dnia 10 bm. o godz. 15,30 w lokalu sekretariatu Dzielnicy Ministerialnej PPS przy ul. Mokotowskiej 24, odbędzie się posiedzenie prezydium Komitetu Dzielnicy Ministerialnej.

DZIELNICA WARSZAWA-PÓŁNOC

W dniu 10 bm. o godz. 19 w lokalu Komitetu Dzielnicy PPR Warszawa Północ, przy ul. Kozietulskiego 37, odbędzie się wspólne posiedzenie prezydiów Komitetów Dzielnicowych PPS i PPR Warszawa Północ.

DZIELNICA NOWE BRÓDNO

W dniu 10 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Nowe Bródno odbędzie się wspólne zebranie akywu PPS i PPR. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

DZIELNICA MOKOTÓW

W dniu 10 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Mokotów przy ul. Chocimskiej 2/4 odbędzie się zebranie Koła Prelegentów. Obecność ttow. prelegentów obowiązkowa.

W dniu 10 bm. o godz. 9 w lokalu XVI Komisariatu MO przy ul. Wiktorskiej 8, odbędzie się zebranie członków PPS i PPR z referatem tow. Bratosa.

W tym samym dniu odbędzie się również zebranie kół PPS i PPR „Filmu Polskiego" w lokalu przy ul. Puławskiej nr 61. Referat wygłosi tow. Niczman.

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

W dniu 10 bm. (poniedziałek) o godz. 17 odbędzie się w sali konferencyjnej Dzielnicy PPS Praga Centralna przy ul. Szwedzkiej 2/4 ogólne zebranie Sekcji Kobiet PPS. Referat pt. „Walka z alkoholizmem" wygłosi tow. Kryśko. Wszystkie towarzyszki należące do kół fabrycznych i terenowych Dzielnicy proszone są o przybycie na to zebranie.

DZIELNICA WOLA

Komitet Dzielnicowy PPS Wola wzywa prezydia zarządów wszystkich kół o bezwzględne przybycie do lokalu Dzielnicy przy ul. Ogrodowej 39/41 w dniu 10 bm. o godz. 17 na konferencję w sprawie zbiórki na budowę Wspólnego Domu. Przybycie wezwanych obowiązkowe.

INFORMACJE

KURS KORESPONDENCYJNY WK—WROCŁAW

Wojewódzka Szkoła Partyjna PPS we Wrocławiu podaje do wiadomości, że z dniem 10 maja br. rozpoczyna się drugi turnus Kursu Korespondencyjnego. Zgłoszenia na ten turnus zaopiniowane przez Komitety Powiatowe i Miejskie należy kierować do Wojewódzkiego Komitetu PPS, Referat Szkoleniowy, we Wrocławiu. Opłata za uczestnictwo w kursie wynosi zł 350.

ZNMS

ZNMS — ŚRODOWISKO WARSZAWSKIE

Sekretariat Środowiska Warszawskiego ZNMS podaje do wiadomości, że w dniu 9 bm. (niedziela) o godz. 17 przy Al. Wyzwolenia 47, odbędzie się zebranie aktywów czterech organizacji.

*

Sekretariat Środowiska Warszawskiego ZNMS podaje do wiadomości, że w dniu 9 bm. (niedziela) o godz. 16 przy Al. Wyzwolenia 47, odbędzie się zebranie delegatów uczelnianych Komitetów Jedności.

RZEMIEŚLNICY CZŁONKOWIE PPS

Koło Samoistnych Rzemieślników zawiadamia, że w dniu 9 bm. o godz. 10 w lokalu SK PPS przy ul. Mokotowskiej 24, odbędzie się zebranie członków koła, na którym tow. Markijanowicz wygłosi referat na tematy gospodarcze.

KOŁO PPS PRZY WSM

W dniu 10 bm. o godz. 17 w stołówce SPB przy ul. Suzina 3, odbędzie się zebranie Koła PPS przy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z referatem tow. Waczkowskiej.

ZNMS — ŚRODOWISKO WARSZ.

Sekretariat Środowiska Warszawskiego ZNMS zawiadamia, że dnia 10 bm. o g. 18, odbędzie się w sekretariacie środowiska odprawa sekretarzy Kół Uczelnianych. Obecność obowiązkowa.

ZNMS — UNIWERSYTET WARSZ.

Zespół pracy przy wydz. matematyczno-przyrodniczym, farmaceutycznym i weterynaryjnym zawiadamia, że dnia 10 bm. w sali Koła Chemików, ul. Wawelska 17, o godz. 18.30, odbędzie się zebranie dyskusyjne. Referat pt. „Wstęp do teorii Marksizmu" wygłosi tow. J. Kornacki.

SPRAWOZDANIA

ODPRAWA SEKRETARZY PPS i PPR Z WOJ. WARSZAWSK.

W Warszawie odbyła się wspólna odprawa sekretarzy Komitetów Powiatowych, Miejskich i Fabrycznych PPS i PPR z terenu województwa warszwskiego.

Sekretarz WK PPS tow. Hieronim Dobrowolski omówił dotychczasowe wyniki współpracy obu organizacji partyjnych na drodze do jedności organicznej. Oceny przebiegu obchodów pierwszomajowych w województwie warszawskim dokonał sekretarz WK PPR tow. Julian Tokarski.

Ttow. sekretarze w obszernej dyskusji omówili aktualne sprawy działalności terenowej i zacieśnienia współpracy obu partii.

SPORT

Polonia-Rymer 6:2 (0:2)

Nierówna gra drużyny stołecznej

Wczoraj w godzinach wieczornych na Stadionie Wojska Polskiego rozegrano mecz piłkarski o mistrzostwo Klasy Państwowej, między Rymerem z Rybnika a stołeczną Polonią. Publiczności zgromadziło się zaledwie 4 tysiące.

Przed sędzią Dabertem z Poznania wystąpiły drużyny w następujących składach.

Rymer: — Chrómik (Bodnorz), Parys — Student, Matloch — Ruda — Motyka, Janik — Piechota — Muras — Kurzeja — Dybała.

Polonia: Borucz, Gierwatowski — Pruski, Szczawiński — Wiśniewski — Brzozowski, Ochmański — Szularz — Swicarz — Wołosz — Jaźnicki.

Drużyna śląska, złożona z młodych zawodników i ostatnio uzupełniona zawodnikami K. S. Paruszowice, wytrzymała tempo meczu tylko do przerwy. Do tego czasu Ślązacy zaprezentowali się jako zespół zgrany, przebojowy i szybko strzelny, z dobrą defensywą i nadzwyczajnym bramkarzem. W tym okresie gry Polonia grała na poziomie B-klasy i nic dziwnego, że najzagorzalsi nawet zwolennicy gwizdali i dopingowali przeciwnika.

Po pauzie sytuacja uległa całkowitej zmianie. Polonia zagrała z werwą i w ciągu pierwszych 17 minut zdobyła 3 bramki. W drużynie „Rymera" nastąpiło kompletne załamanie, do czego przyczynił się niewątpliwie fakt zejścia z boiska kontuzjowanego doskonałego ich obrońcy Parysa. Po utracie trzech bramek, ustąpił również bramkarz Chrómik, który obraził się z powodu błędów popełnionych przez obronę, a miejsce jego zajął Bednorz. Rezerwowy bramkarz, mimo iż puścił również 3 bramki, wykazał wysoką klasę. W ogóle obaj bramkarze śląscy bronili jak lwy i dzięki ich nieraz wprost fenomenalnej grze, nie skończyło się na katastrofie dla śląskiej drużyny.

Pierwszych kilka minut gry należy do Polonii, ale już w 5 minucie lewy łącznik Rymera Kurzeja strzela pierwszą bramkę. Na widowni panowało przekonanie, że pomógł sobie ręką. Sędzia jednakowoż tego nie widział. Następnie Polonia ma szereg okazyj do wyrównania, ale indolencja strzałowa napadu jest tak rażąca, że publiczność daje głośno wyraz swemu niezadowoleniu. W 30 minucie Ślązacy zdobywają drugą bramkę przez środkowego napastnika Murasa. Polonia ma odtąd więcej z gry, oddaje szereg strzałów, ale mijają one bramkę. Do przerwy jest 2:0 dla gości.

Po przerwie w 3 minucie, prawy obrońca Rymera Parys wskutek odniesionej kontuzji schodzi z boiska. Polonia naciska i oddaje szereg strzałów, jednakże niecelnych. W 8 minucie dwa strzały pod rząd broni fenomenalny bramkarz Ślązaków. Dopiero w 10 minucie Świcarz zdobywa pierwszą bramkę, w 3 minuty później Ochmański zdobywa wyrównującą bramkę, a w 17 minucie Szularz podwyższa wynik. Po tej bramce wskutek nieporozumienia z obrońcami schodzi z boiska bramkarz Rymera Chrómik, jego miejsce zajmuje rezerwowy Bednorz. W 26 minucie Świcarz zdobywa czwartą bramkę z podania Brzozowskiego, w 32 minucie piątą bramkę strzela Jaźnicki. W pierwszej chwili wydawało się, że sędzia nie uznał tej bramki jako strzelonej ze spalonego. Ale po porozumieniu się z sędziami bocznymi uznał, że bramka została zdobyta prawidłowo. Szóstą wreszcie bramkę dla Polonii zdobył w 43 minucie Jaźnicki.

W drugiej połowie gry Rymer nie wytrzymał kondycyjnie. W szeregach jego panował chaos i tylko od czasu do czasu napad przedzierał się do przodu, ale ani razu już nie potrafił przedrzeć się przez linię defensywną Polonii. Nierówna gra Polonii nie zyskała łaski w oczach publiczności.

Sędzia Dabert dużo gwizdał, ale bardzo często niesłusznie. *(Ln)*

Naszym zdaniem

Co będzie z pomnikami?

Przed kilku tygodniami odbyła się w Resorcie Kultury i Sztuki Z. M. konferencja, na której omawiano sprawę odbudowy i rozmieszczenia pomników warszawskich. M. in. postanowiono również utworzyć specjalny komitet, który by tę sprawę należycie opracował i wydał ostateczne decyzje.

Konferencja wywołała żywy oddźwięk w społeczeństwie stolicy. Dzienniki warszawskie omawiały i komentowały zagadnienie odbudowy pomników, niektóre z pism zorganizowały nawet ankietę, której wyniki wskazują na szerokie zainteresowanie opinii publicznej.

Po pewnym czasie nadeszła wiadomość o przybyciu do Warszawy kopii arcydzieł Michała Anioła i Verocchio — posągów Mojżesza i Colleoniego, ofiarowanych przez Szczecin.

Od tej pory wszystko ucichło. Do dziś dnia nie wiadomo nam oficjalnie 1) czy komitet już się zorganizował ew. czy powziął już jakie decyzje w sprawie pomników; 2) co się dzieje z dziełami sztuki, dostarczonymi nam przez Szczecin.

Zdajemy sobie sprawę, że pomniki nie są może pierwszoplanowym zagadnieniem w odbudowującej się Warszawie. Ważniejsze są na razie domy mieszkalne, zakłady pracy i komunikacja. Niemniej jednak piękno i tradycja stolicy nie są to sprawy błahe, które można odkładać i przewlekać w nieskończoność. Już dzisiaj trzeba się zdecydować, trzeba ułożyć prosty i jasny plan działania. W przeciwnym razie będziemy czekać miesiącami na ustawienie gotowych już pomników (np. Poniatowskiego jest już podobno na ukończeniu), tylko z tego powodu, że „czynniki miarodajne" nie mogą osiągnąć jednomyślności.

Uważamy, że wątpliwości co do wyboru terenu, na którym mają być ustawione niektóre pomniki, zwłaszcza Mickiewicza i Poniatowskiego są zupełnie nieuzasadnione. Prawdziwi warszawiacy nie potrafią sobie wyobrazić Placu Zwycięstwa bez pomnika ks. Józefa lub Krakowskiego Przedmieścia bez Mickiewicza. Pomniki te są fragmentem historii stolicy i historii Polski, są ściśle związane z naszą walką o wolność i niepodległość, tkwią silnie w tradycji Warszawy. Zostały zniszczone przez wroga, którego intencją było wymazanie Warszawy z mapy Polski a Polski z mapy Europy. Wbrew tym szaleńczym zamiarom Warszawa — żyje. Jej pomniki powinny w swej pierwotnej postaci wrócić na dawne miejsce, aby zadokumentować nicość wrażych wysiłków.

„Chaussony" zaczynają jeździć na trasie Warszawa-Poznań?

W „Kurierze Wielkopolskim" z dnia 8 bm. czytamy:

„Chaussonami" z Warszawy na Międzynarodowe Targi Poznańskie przybyło do Poznania 450 pracowników miejskich stolicy z wszystkich resortów Zarządu Miasta. Przyjazd kolumny dziewięciu pięknych, czerwonych autobusów francuskich marki „Chausson" ze znakiem syreny wzbudził wśród tysięcy zwiedzających MTP łatwo zrozumiałą sensację".

Notatką tą jesteśmy tak samo zaskoczeni, jak na pewno zdumieni byli poznaniacy, gdy rząd „Chaussonów" ukazał się na ulicach Poznania.

Domyślamy się, że były to prawdopodobnie nowe, przybyłe ostatnio z Paryża wozy, względnie te, które były w „odstawce" i dopiero po otrzymaniu ostatniego transportu części wymiennych zostały wyremontowane.

Wypad ten, będący niewątpliwie także wielką atrakcją dla urzędników magistrackich Warszawy, odbył się jednak w okresie, gdy na liniach miejskich w stolicy ciągle daje się we znaki szczególny brak autobusów, gdy na „O" czy „Ł" czeka się przeważnie 30 minut(!), gdy „M" i „Z" chodzą przeładowane, a wprowadzenie 9 wozów do ruchu choć o jeden dzień wcześniej byłoby dużą ulgą dla komunikacji miejskiej. Do kasy MZK wpłynęłoby też co najmniej paręset tysięcy zł.

Wycieczka ta odbyła się nadto w okresie, gdy na Targi Poznańskie zostały uruchomione specjalne pociągi dodatkowe z dużymi ulgami.

Najprawdopodobniej usłyszymy jakieś fachowe wyjaśnienie, że wozy musiały się dotrzeć itd. Czyżby jednak nie mogły docierać się mniej kosztownie, w Warszawie i czy jednorazowy tak długi wypad wyszedł im naprawdę na dobre?

Wprawdzie już przedtem byliśmy świadkami wyrywania „Chaussonów" z komunikacji miejskiej na drobniejsze wycieczki, lecz jakże to wszystko było niewinne w porównaniu z tą imprezą! Obawiamy się też, że Zarząd Miejski zachęcony sukcesem, jaki odniosły wozy w Poznaniu może za parę tygodni skierować je do Wrocławia, gdzie przygotowuje się Wystawa Ziem Odzyskanych, a potem znajdzie się jakaś przyczyna wysłania „Chaussonów" do Szczecina.

A przecież koleje nasze funkcjonują dobrze. PKP daje duże ulgi i naprawdę warto, aby z jej doskonałą organizacją zapoznały się dokładnie władze miejskie. (Rs)

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela g. 15 „Cyd"; g. 19 „Dom pod Oświęcimiem".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Król włóczęgów".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska) godz. 15,30 i 19 „Bankierzy ruin".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81) godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz 19 „Szczęśliwe dni".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg — Widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowską 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 18) godz. 16 i 19 „Rozdroże miłości".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39) godz. 15 i 18,30 „Słomkowy kapelusz".

TEATR STUDIO (Karowa 31): Godz. 19 „Lisie gniazdo".

SALA YMCA: godz. 19 „Ani be ani Me".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 13 „Dr. Dolittle i jego zwierzęta".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Nowe prądy".

TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

CYRK nr 2 (Al. Zieleniecka, róg Targowej): początek przedstawień codziennie o godz. 19,15. W soboty godz. 15,30 i 19,15. W niedziele i święta godz 12, 15,30 i 19,15.

TEATR „BAJ"

Teatr kukiełkowy RTPD „Baj" daje widowiska w sali teatru „Małego" (ul. Marszałkowska 81) pt. „4 mile za piec" Marii Kownackiej.
Pocz. przedstawień dn. 9 bm. — 12,30.

KONCERTY POPULARNE

W niedzielę 9 bm. odbędą się następujące koncerty:
1) sala WSM — Koło, ul. Obozowa 85, godz. 18 — koncert z udziałem artystów: K. Madejskiej, B. Malwe, E. Mossakowskiego i W. Surzyńskiego;
2) park Sowińskiego — Wola, godz. 16, orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. H. Wencla;
3) park Dreszera — Mokotów, godz. 16, orkiestra MZK pod dyr. L. Cymermana;
4) park Paderewskiego — Praga, godz. 16, orkiesra Wodociągów i Kanalizacji pod dyr. Dutkiewica.

WIECZOR AUTORSKI W. BRONIEWSKIEGO

W niedzielę 9 bm. o godz. 18 w sali kolumnowej ZNP, ul. Smulikowskiego 6/8, odbędzie się w ramach akcji świetlicowej wieczór autorski W. Broniewskiego.
Wstęp wolny.

KINA

[illegible] (Chmielna 33). [illegible] Czarnych". Pocz. seansów: 13, 15, 17, 21 (Dla Zw. Zaw. godz. 19).

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena) tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 14.
Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy) tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 25.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Zielona Dolina". Pocz. seansów: 13, 15.30, 18 (dla Zw. Zaw.), 20.30.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56) „Guwernantka". Pocz. seansów 11, 13.30 16, 21 (dla Zw. Zaw. 18.30).

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Dziewczę z Północy". Pocz. o 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21,

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Moje uniwersytety". Początek seansów godz. 13, 15, 17, (19 dla Zw. Zaw.), 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Symfonia pastoralna". Początek seansów godz, 15, 17, 21, (dla Zw. Zaw. o 19).

Eksmisja z zagrożonego domu

Mieszkań zastępczych brak

Z domu przy ul. Wspólnej Nr 79, grożącego zawaleniem usunięto wczoraj lokatorów. Rodziny były dwukrotnie wzywane do opuszczenia mieszkań a nawet już eksmitowane, lecz po zerwaniu pieczęci, wprowadziły się z powrotem, mimo grożącego niebezpieczeństwa. Opuszczone wczoraj mieszkania zostały natychmiast zburzone.

Przeprowadzenie eksmisji, w zasadzie słusznej, nasuwa jednak wiele zastrzeżeń. Miała ona nastąpić o 6 rano — dokonano jej o 12 w południe. Przez ten czas rosły histerie lokatorów.

Jednak dobrowolnie

Najpierw spóźnili się robotnicy zaangażowanej do rozbiórki domu firmy. Potem przybyli na miejsce inżynierowie WDO. Przybyła w końcu jeszcze raz Komisja Inspekcji Budowlanej. Stwierdzono, że oficyna gmachu może runąć w każdej chwili. Tylko w budynku frontowym pozwolono lokatorom zostać na dwa tygodnie.

Starosta i przedstawiciel Inspekcji Budowlanej interweniowali u tow. wiceprezydenta Jaszczuka i w Resorcie Mieszkaniowym w sprawie lokali zastępczych. Odpowiedziano, że mieszkania będą za dwa tygodnie. Przystąpiono do eksmisji. Rozhisteryzowanych lokatorów, którzy na początku usiłowali bronić się cegłami i gorącą wodą, przekonano o konieczności wyprowadzki. Wyszli dobrowolnie i umieścili się na stertach mebli, bielizny i sprzętów domowych po drugiej stronie ulicy, pod gołym niebem. Znajomych, ani rodzin — jak twierdzą — w Warszawie nie mają.

Tak wygląda — opisana bardzo zwięźle i sucho — eksmisja.

Ludzie

Ludzie byli przygnębieni. Jeden z robotników — mieszkaniec domu, człowiek, sądząc po tym co mówił — rozsądny, godził się na wszystko, ale płakał.

Mieszkańcy domu przy ul. Wspólnej 79 to w dużej części ludzie pracy, zatrudnieni m. in. w KW PPR, RTPD, Elektrowni i Kanalizacji. Tylko z podziemi budynku ekmisja wypłoszyła dziwne stwory o ludzkich twarzach, które napawały przerażeniem.

Obecność licznego oddziału M. O. i badanie budynku przez Inspekcję Budowlaną wywołały w końcu zbiegowisko gapiów, dyskusje i sprzeczki.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że lokatorzy domu przy ul. Wspólnej 79 musieli być wyeksmitowani. Trzeba także stwierdzić, że zachowali się oni wobec eksmitujących niżej wszelkiej krytyki, wystawiając sobie smutne świadectwo, ale...

Mieszkania zastępcze

Najistotniejsza sprawa — mieszkań zastępczych dla wyeksmitowanych — przedstawia się na podstawie relacji z gabinetu tow. wiceprezydenta Jaszczuka i Resortu Mieszkaniowego następująco:

Dekret o rozszerzeniu publicznej gospodarki lokalami na powiat warszawski wszedł w życie 5 b. m. Cały ciężki i surowy aparat gminnych komisyj lokalowych jest dopiero —jak to się mówi — „rozkręcany". Lokale, które mają służyć eksmitowanym są już najczęściej poodnajmowane przez właścicieli, bądź na stałe, bądź (przeważnie) „letniakom". Władze kwaterunkowe chcą unieważnić „umowy letniskowe". Sprawa jest w toku. Rezultat (jak już napisaliśmy): mieszkania będą za dwa tygodnie i to **bez żadnej gwarancji co do terminu.**

Wnioski

O eksmisji i mieszkaniach zastępczych można by jeszcze pisać wiele. Istnieje jednak tzw. „druga strona medalu": ludzie zamieszkują ruiny specjalnie po to, aby uzyskać potem, w razie eksmisji, mieszkania zastępcze; zamieszkuje je przeważnie element społecznie bezużyteczny, lub szkodliwy, słowem istnieje cały łańcuch zagadnień społecznych, związanych z taką eksmisją.

Całość jednak tego, co działo się wczoraj przy ul. Wspólnej Nr. 79 nasuwa następujące wnioski:

1) Należy z całą energią „rozkręcić" publiczną gospodarkę lokalami w powiecie warszawskim, 2) Należy wszelkimi możliwymi sposobami ograniczyć napływ ludności do stolicy. Zamieszkanie w Warszawie winno być uzależnione od specjalnego zezwolenia Inspekcji Budowlanej, 3) Nie należy meldować w Warszawie ludzi, zamieszkujących samowolnie domy grożące zawaleniem. Jakkolwiek bowiem zameldowanie nie daje żadnych uprawnień — to jednak legalizuje sam fakt zamieszkania i daje przybyszowi moralne przeświadczenie, że jest pełnoprawnym mieszkańcem stolicy, chociaż najczęściej jest on w niej niepotrzebny. 4) Eksmitowanym trzeba przyjść ze wszelką możliwą pomocą. Oprócz doraźnej zapomogi finansowej można by np. wejść w porozumienie z Ministerstwem Obrony Narodowej lub Komunikacji i dostarczyć eksmitowanym na okres przejściowy t. j. do czasu otrzymania mieszkań zastępczych — namioty.

Pozostawianie ludzi pod gołym niebem na ulicy jest niedopuszczalne.

Impreza artystyczna na kortach „Legii"

Komitet Warszawski PPR urządza w niedzielę 9 bm. o godz. 20 na kortach tenisowych „Legii" — ul. Myśliwiecka 4 — wielką imprezę artystyczną w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Domu Wojska Polskiego. W programie: muzyka, tańce, śpiew. Wstęp na imprezę bezpłatny za okazaniem legitymacji Związków Zawodowych.

Mogiła powstańców w piwnicy domu Miodowa 7

Przy pracach rozbiórkowych na ul. Miodowej (przy robotach na trasie W — Z) natrafiono w piwnicach domu Nr 7 na szczątki zwłok ludzkich. Dotychczas wydobyto kości i strzępy ubrań należących do dwóch osób. Sprawą tą zajął się PCK i Miejski Zakład Pogrzebowy oraz VII komisariat MO.

Teren zabezpieczono. Spodziewane jest odszukanie większej ilości zwłok. Według zeznań byłych lokatorów domu Miodowa 7, w piwnicach zostało podczas powstania zasypanych ok. 100 osób, wśród których znajdowało się wielu powstańców. Rozkopywanie piwnic będzie prowadzone od poniedziałku. *St)*

Ostrożnie z lodami — mogą być zatrucia!

Z nastaniem upałów ukazali się na ulicach sprzedawcy lodów. Są to ci sami „lodziarze", którzy w ub. roku spowodowali wiele wypadków zatrucia.

Czy za mało doświadczeń z ubiegłego roku? Czy dopiero wypadki zatrucia zmuszą odpowiednie władze do kontroli „lodziarzy". *(St)*

Warszawa lepiej oświetlona niż niezniszczona Łódź

300 nowych lamp ulicznych zapali elektrownia do końca roku

3000 elektrycznych lamp ulicznych pali się znowu w Warszawie. — Posiadamy w tej chwili lepsze oświetlenie ulic niż Łódź — oświadczył przedstawicielowi naszego pisma, dyr. techn. Elektrowni Warszawskiej inż. Sławiński, dodając, że stan oświetlenia ulic stolicy polepszy się jeszcze, ponieważ Elektrownia Warszawska ma zapewniony regularny dopływ żarówek 300, 500 i 1000-watowych.

Daleko więc odsunęliśmy się od tragicznego października 1947, gdy liczba latarni oświetlających Warszawę spadła do 1300 sztuk i nawet na najbardziej ruchliwych arteriach stolicy panowały egipskie ciemności.

Obecnie Elektrownia nie tylko zapaliła wszystkie wygaszone wskutek braku żarówek latarnie, lecz przystępuje do zakładania nowych punktów świetlnych. Wymagają tego nie tylko względy reprezentacyjne stolicy, — lecz przede wszystkim rosnące z dnia na dzień natężenie ruchu pojazdów mechanicznych.

Stało się to możliwe dzięki temu, że po raz pierwszy od chwili odzyskania niepodległości znalazło się w budżecie Elektrowni Warszawskiej 4 miliony zł na polepszenie oświetlenia ulic stolicy. Zapalono więc nowe latarnie na niebezpiecznych i ruchliwych skrzyżowaniach ulic (ostatnio plac przed Politechniką) oraz oświetlono prawie wszystkie posterunki M. O. regulujące ruch. Około 300 nowych lamp zapali Elektrownia Warszawska jeszcze w tym roku. Przeszkodą w zwiększeniu i tak już niezłego tempa jest tym razem brak armatur lamp oraz kloszy osłaniających przed deszczem wrażliwe żarówki. Niemniej jednak już wkrótce zapłoną lampy elektryczne na ciemnych dotąd ulicach św. Wincentego, Kołowej, Odrowąża. (Bródno).

Równocześnie prowadzi się naprawę uszkodzonych kabli. Odbudowuje się też ciągle zniszczone w czasie powstania przewody napowietrzne na peryferiach miasta. Najbardziej pod tym względem upośledzona jest Wola. Niestety odbudowa przewodów napowietrznych to przede wszystkim zdobycie dużej ilości słupów drewnianych, które w czasie zimy 1945/46 poszły przeważnie... na opał. (Rem)

Słusznie postępują saperzy: most dla pijaków — zamknięty

Saperzy, strzegący porządku na moście pontonowym, nauczeni przykrym doświadczeniem swoich poprzedników w ub. r., którzy wydobywali po kilkunastu „zagazowanych" przechodniów z nurtów Wisły miesięcznie, wprowadzili słuszny przepis: patrol przy wejściu na most pilnie uważa, czy ktoś z przechodniów nie jest nietrzeźwy. W razie wykrycia nadużycia alkoholu przechodzień nie jest przepuszczany przez most — a w wypadku gdy zbytnio się awanturuje, odprowadza się go do komisariatu.

Słusznie. Lepiej walczyć z pijakami na lądzie, niż w wodzie.

Dzięki temu systemowi pracy na moście pontonowym nie było dotąd żadnego wypadku.

Przy okazji przypomnieć należy (są z tego powodu nieporozumienia), że most zamknięty jest w godz.: 8—9,30, 12 — 14, 18 — 20 i 23 — 3. *(pa)*

Najbliższe imprezy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Zapowiedziany na 10 bm. (poniedziałek) wieczór muzyki rosyjskiej i radzieckiej w wykonaniu pianisty Wł. Kędry nie odbędzie się z powodu wyjazdu pianisty na występy do Jugosławii.

We wtorek, 11 bm. o godz. 18 odczyt pt. „Powrót z wojny w literaturze radzieckiej" wygłosi ob. Straszewski.

W piątek 14 bm. wieczór poezji rosyjskiej (od symbolistów do współczesnych). Słowo wstępne, S. Pollak. Recytować będą artyści Teatru Polskiego: J. Romanówna, J. Kreczmar, St. Martyka, St. Żeleński. Początek o godz. 19.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 10 MAJA

6.00 Sygnał czasu; 6,15 Wiadom. por.; 6,20 „Zegarynka muz."; 7,20 Lekcja jęz. rosyjsk.; 7,35 Muz. por.; 8,35 „Zaklęty dwór"; 8,50 Muz.; 12,04 Dzien. połoudn.; 12,25 Pieśni; 12,45 Muz.; 13,00 „Na swojską nutę"; 14,00 Utwory fortep.; 14,30 „Historia naszego Bałtyku" pog.; 14,45 Pog. sport.; 16,00 Dzien. popoł.; 16,20 „Zagadki muzyczne"; 16,40 „O Stanisławie Moniuszce i jego pieśniach"; 17,00 „W rytmie walca" w wyk. ork. PR; 17,45 RUL; 18,00 Fragmenty z oper Verdiego; 18,45 „Zaklęty dwór"; 19,00 Konc. rozr. w wyk. ork. rozgł. śląskiej; 20,00 Dzien. wiecz.; 21,00 „Muzyka dla wszystkich"; 22,00 Recital skrzypc. Br. Gimpla; 22,30 „Kocha, lubi, szanuje"—aud. poet.; 22,40 Muz. tan.; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,30 Hymn.

Warszawa II

16,32 Muz. lekka; 18,00 Dzien. popoł.; 12,20 „Od grzyba do płynnego owocou"— pog.; 18,35 Recital skrzypc. Z. Lednickiego; 19,15 „Francja przemawia do Polski"; 19,45 Pieśni G. Faure'go—montaż w wyk. T. Dąbrowskiego; 20,00 Dziennik wiecz.; 20,50 Muz. taneczna,

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: RADA NACZELNA PPS
Redaguje: Komitet
Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"
Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja, czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14
Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz w Warszawie Nr. 195
Prenumerata miesięczna w kraju: zł 135 zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3,5 Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.
B — 48363 Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

W murach Pragi ukryte jest 10 wieków historii Czechosłowacji

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał E. J. Strzelecki

Praga, w maju

Gdyby w Polsce przyszło stawiać grobowiec człowiekowi tej miary, co prezydent T. G. Masaryk, zbudowanoby mu chyba drugi Wawel, a w każdym razie nie obeszłoby się bez jakiegoś monumentalnego pomnika. W charakterze Polaków, w naszych obyczajach i tradycjach leżało i leży, aby wielkich i zasłużonych ludzi czcić w taki właśnie sposób.



Gmach Ministerstwa Handlu w Pradze

Chcecie wiedzieć, jak wygląda grób Prezydenta — Oswobodziciela Czechosłowacji, który w tym kraju uważany jest za najbardziej zasłużonego i najbardziej kochanego przez naród męża stanu?

Cmentarz w miejscowości Lane, letniej rezydencji Prezydenta, jest kwadratem o powierzchni 1 km. kw. W różnych szeregach stoją tu pomniki, krzyże i symboliczne figury, znaczące miejsce wiecznego spoczynku obywateli tej małej osady. Na kamiennych lub marmurowych płytach wyryte są nazwiska, imiona zmarłych. Zwykły cmentarz, jak tysiące innych.

W rogu jeden z grobów usypany z ziemi wyróżnia się brakiem tablicy. Tutaj nas prowadzą. Trochę kwiatów, jakieś wieńce zawieszone z tyłu na murze cmentarnym. W oczy rzuca się tylko wielka litera M ułożona z darniny. To wszystko.

Stajemy zasłuchani w ciszę wiejskiego cmentarza.

— Dlaczego tu nie napisane, kto jest pochowany? — pytam szeptem.

Czeszka, która nas oprowadza, szeroko otwiera oczy:

— Przecież każdy wie, że tu leży Masaryk!

*

Zwiedzamy rezydencję letnią prezydentów Czechosłowacji w Lane. Starszy i bez przerwy męczony atakami kaszlu dozorca pokazuje nam okna pokoju, w którym pracował Masaryk, aleje, po których jeździł konno na przejażdżkę, drzewo, pod którym wypoczywał czytając książki. Starszy pan informuje nas również, w których pokojach mieszka dziś prezydent Benesz, gdzie śpi i gdzie ma gabinet. W innej części pałacu, położonego w olbrzymim pięknym parku, mieszka rodzina prezydenta Masaryka.

Starszy pan wszystko pamięta, wszystko wie i potrafi dokładnie powiedzieć z jakiego czasu i z którego miejsca pochodzą znane fotografie prezydenta Masaryka.

Co nas, jako Polaków uderza?

Dozorca wyliczając pokoje, które zajmowali kolejni prezydenci Czechosłowacji, bez zmiany tonu i bez komentarzy tak opowiada:

— Tu mieszkał pan prezydent Masaryk, tu pan prezydent Hacha, a tu pan prezydent Benesz...

Nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków z takiego sposobu patrzenia dozorcy na historię Czechosłowacji.

W naturze przewodników po miejscach historycznych na całym świecie leży widać zwyczaj patrzenia na postacie i wydarzenia dziejowe z jednakowej perspektywy: własnego nosa.

*

Jest taki plac w Pradze, gdzie zbiegiem okoliczności w rozmaitych formach zanotowane są historyczne momenty z dziejów Czechosłowacji.

Na środku stoi pomnik Husa, wielkiego reformatora i bohatera narodowego Czech, który wsławił się walką z duchowieństwem katolickim. Obok stary ratusz z częściowo zachowanymi zabytkami z XV wieku, dziś w znacznej części zburzony niemiecką bombą w 1945 roku (jeden z nielicznych w Pradze śladów ostatniej wojny). Obok ratusza grób Nieznanego Żołnierza 1918 roku. Wreszcie z historii najnowszej mamy tu dom z którego balkonu przemawiał tow. premier Gottwald w czasie ostatnich lutowych wydarzeń.

Jak na jeden plac to wystarczy.

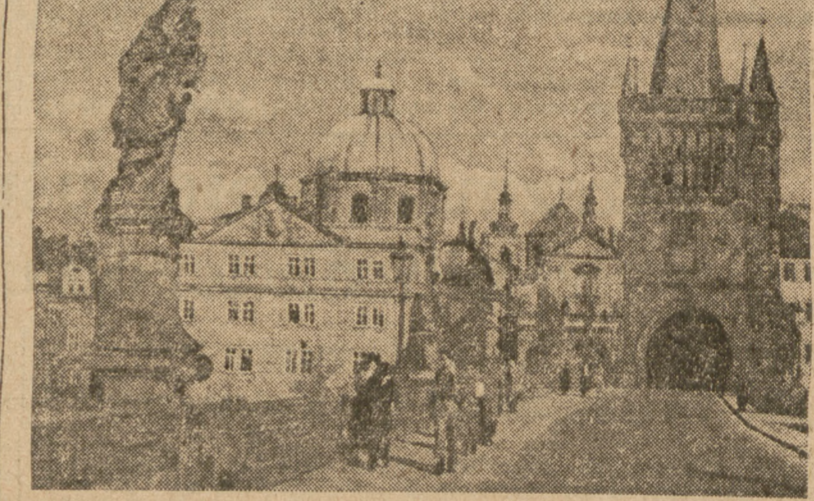
*

Praga to tak jakby Warszawa i Kraków razem wzięte. Wielkie, z rozmachem budowane miasto, ogromne reprezentacyjne gmachy, szerokie ulice, wspaniałe sklepy, to Praga — stolica państwa. Wąskie, krótkie uliczki, kościół z XIII wieku, most Karola ozdobiony alegorycznymi figurami, sala koronacyjna Jagiellonów — to Praga, miasto — pomnik, to jeden wielki zabytek muzealny, to Kraków Czechosłowacji.

Te dwie Pragi przemieszane są ze sobą jak najdokładniej, bez straty dla żadnej ze stron i, co również ważne, bez naruszenia harmonii i bez ujmy dla piękna tego istotnie cudownego miasta.

Oczywiście dla zewnętrznego wyglądu miasta kolosalne znaczenie posiada pagórkowaty teren, no, i wstęga Wełtawy przecinająca Pragę na pół. Widoki, jakie otwierają się co chwila przed wędrowcem, coraz nowe i coraz ładniejsze, sprawiają, że człowiek opuszcza z żalem każdą uliczkę lub plac w tym mieście tysiąca wież.

Rozpoczynając wędrówkę od starej uliczki Alchemików z małymi, doskonale zachowanymi parterowymi domkami, poprzez dobrze zakonserwowaną dzielnicę żydowską ze starymi synagogami, poprzez dostatnio, ale bez gustu zabudowane dzielnice mieszczańskie, poprzez tradycyjnie ogromne, a dziś pustawe kawiarnie z czasów Habsburgów, aż do nowoczesnych gmachów i dzielnic willowych przechodzimy oczarowani całe miasto, ucząc się historii Czech.



Most Karola na Wełtawie

Tak się złożyło, że na chwilę przed przybyciem na wspaniale urządzone lotnisko oglądałem kościół Św. Jerzego z X wieku. W ten sposób w ciągu godziny, wracając od grobów królewskich i wsiadając do samolotu, przeskoczyłem dziesięć wieków historii Czechosłowacji.

Ten przeskok możliwy był w Pradze, stolicy Czechosłowacji, gdzie kult dla pomników kultury rozwijany jest równolegle z troską o postęp i cywilizację.

Z sali koncertowej

XXIX Koncert symfoniczny

Mozart — Beethoven — W. Lutosławski — P. Czajkowski.

Muzyka symfonii Es-dur Mozarta, stworzona w letnich miesiącach 1788 r. pełna jest niefrasobliwej pogody. Jeśliby ją uważać za wyraz osobistych nastrojów, to czas w którym powstała, był dla Mozarta czasem szczęśliwym. Niestety nieprecyzyjne wykonanie sprawiło, że słuchaliśmy tej muzyki bez przekonania.

Dobrze kontrastował z pogodą symfonii Es-dur koncert c-moll Beethovena. Dramatyczne w wyrazie Allegro rozbudowane jest w kierunku popisu wirtuozerskiego, podobnie jak Rondo Allegro. Wykorzystanie instrumentu solowego, żywa pełna dynamicznych kontrastów rytmika — stwarzają świetne ramy dla części środkowej, lirycznego, skupionego Larga.

„Wariacje symfoniczne" Lutosławskiego (ur. 1913 r.) są charakterystyczne dla pewnego kierunku współczesnej muzyki polskiej. Najbardziej interesują formalnie. Zarówno w opracowaniach lapidarnego tematu, jak i żywą, oryginalną istrumentacją, wyrażającą w pewnym sensie oblicze tej chłodnej muzyki, zamkniętej w kręgu poszukiwań stylu swej epoki.

Uwertura - fantazja „Romeo i Julia" Czajkowskiego jest muzyką pełną swoistego wdzięku, naiwnego koturnu i bardzo osobistego, ściśle swego twórcę charakteryzującego liryzmu. Jest troszkę jak staroświecki kostium, którego stylowość obroniła przed brzydotą.

Solistką koncertu była znana klawesynistka M. Trombini Kazurowa, zbierająca tym razem pianistyczne laury.

Orkiestrą, nienajlepiej brzmiącą, dyrygował M. Mierzejewski.

TADEUSZ MAREK

Przetarg nieograniczony

Wydział Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie ogłasza na dzień 19 maja 1948 r. przetarg ofertowy nieograniczony na budowę 5 mostów żelbetowych belkowych o ogólnej rozpiętości 48 mb oraz na rozbiórkę prowizorycznych mostów drewnianych o ogólnej rozpiętości 35 mb i usunięcie zniszczonych konstrukcji żelbetowych 745 m sześc.

Bliższe informacje, ślepe kosztorysy i inne podkładki przetargowe otrzymać można w Wydziale Komunikacyjnym w Szczecinie, Wały Chrobrego 4, pok. 164.

3727

NA EKRANACH STOLICY

Zielona Dolina

Nareszcie więc Warszawa doczekała się amerykańskiego filmu, który nie pokazuje, ani pięknie wystrojonych kobiet, ani „młodych bogów" w roli gentlemanów i bokserów (gdy tego wymagają okoliczności), ani knajp, ani nocnych lokali, ani whisky. Jest to film tak odległy od normalnej sztampy amerykanizmu, że warto nim się dłużej zająć.

Na wstępie podkreślę, że recenzja moja dotyczy taśmy oryginalnej, a nie tej, którą po fatalnym przekopiowaniu w Łodzi wyświetla kino „Palladium". Od nieczytelnych napisów wieje z ekranu nuda, a bardziej krewcy widzowie słusznie opuszczają salę, gdyż tego rodzaju „spreparowanie" kopii jest niedopuszczalne.

*

„Zielona Dolina" jest dość wierną transpozycją powieści znanego pisarza Ryszarda Llewellyna. Autor starał się w niej, z pewną, niezbyt może słuszną w tego rodzaju tematyce, bezstronnością, wykazać konflikty między górnikami i właścicielami kopalni w ubiegłym wieku w Walii. Mamy więc nazbyt poczciwego właściciela, mamy górnika-ugodowca i jego synów, którzy, łyknąwszy trochę wiedzy, są bardziej postępowi. Nie znaczy to jednak, aby potrafili ocenić, gdzie leży zło i aby umiejętnie przystąpili do walki z ich jedynym prawdziwym wrogiem: kapitalistą. Podczas gdy stary ojciec uważa, że wszystkiemu winien jest kryzys i wcale się nie zastanawia, kto jest odpowiedzialny za ten kryzys, synowie jego potrafią tylko jedno: emigrować. Nikt nawet nie myśli o walce.

Owszem, jest strajk, w czasie strajku do mieszkań górniczych zagląda głód, ale ruch robotniczy nie jest wtedy ruchem zgodnym i jednolitym. Robotnicy w tym filmie przedstawieni są przeważnie jako istoty bezwolne, dające się łatwo przekonać argumentami czysto kapitalistycznymi, podczas gdy ich rodziny mają tylko jedną ucieczkę, jedną radę, w postaci sympatycznego pastora.

Naturalnie, że film ten nie obrazuje dzisiejszych górników brytyjskich, którzy — sądzić należy — bardziej są uświadomieni, lecz ich kolegów z ubiegłego wieku, gdy wiedza marksistowska była jeszcze mało rozpowszechniona, a wiadomości o powstaniu i komasacji kapitału oraz o wyzysku kapitalistycznym z trudem przenikały do szerokich mas.

Mimo to nie ulega wątpliwości, że gdyby film ten powstał gdzieś w Europie, scenarzysta, względnie reżyser, potrafiliby przeciwstawić zacofanemu ojcu oraz bezwolnym jego synom postać dodatnią, pozytywną, prekursora późniejszych silnych ruchów robotniczych, które w omawianym okresie, były już bardzo daleko posunięte i na pewno silniejsze w Anglii, niż nam się to starają wmówić film i Ryszard Llewellyn.

Mimo więc wielkich zalet tego filmu (o których niżej), trudno go nazwać filmem postępowym. Jest on niezłym i ciekawym szkicem historycznym, ale stanowczo należy przeciwstawić się teorii jakoby szerzył zdrową propagandę społeczną.

Jego wartość leży w innym miejscu. Realizatorem filmu jest John Ford, twórca kilku wybitnych filmów społecznych, między innymi „Gron gniewu". Ford należy do tych nielicznych reżyserów amerykańskich, którzy nie idą na pasku producentów, wybierają sumiennie swe tematy i nie ograniczają swych filmów do rewii kostiumów i nóg.

Patrząc z tego punktu widzenia, „Zielona Dolina" jest na tle produkcji amerykańskiej osiągnięciem wybitnej klasy i słusznie została przez Akademię Filmową w Hollywood nagrodzona jako najlepsze dzieło 1941 roku. Robotnicy są w tym filmie robotnikami, praca w kopalni przedstawiona jest zgodnie z rzeczywistością i mimo kilku ustępstw na rzecz gustów publiczności, film w sposób zdecydowany wyłamuje się od idyllicznego wyglądu innych obrazów amerykańskich.

Gra aktorów nie jest wyrównana, co w filmie Forda dziwi. Donald Crisp, jako stary górnik, jest doskonały, chociaż stara się swą antypatyczną, łamistrajkową rolę przedstawić w świetle sympatycznym. Jego najmłodszy syn (Roddy Mac Dowall — także nagrodzony) świetny w dość trudnej roli. Walter Pidgeon w kilku dłuższych epizodach, jako pastor Cruffyd, jakby zgaszony i nie tak doskonały, jak w filmie „Curie Skłodowska". Prawdziwym nieporozumieniem jest wprowadzenie do filmu niedojrzałej artystki Maureen O'Hara w roli Angharaad.

Spośród dalszych wartości artystycznych wymienić trzeba piękne zdjęcia plenerowe. kilka znakomitych ujęć kopalni, głównie w końcowej scenie katastrofy (dynamiczne wprowadzenie echa). Należy mieć nadzieje, że filmem tym, stanowiącym wyjątek na tle szablonu produkcji amerykańskiej, zajmą się pisma literackie.

LEON BUKOWIECKI

Odpowiedzi Redakcji

„Halina z Warszawy i „R. W." — Warszawa. Sprawa urlopów na okres egzaminów dla pracującej młodzieży została uregulowana okólnikiem. Informacji może Wam udzielić: Wydział Personalny Min. Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie.

Leokadia Gorzałówna — z Buczy, k. Siedlec. Po informacje radzimy zwrócić się do Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego — Łódź, Piotrkowska 51.

W. L., Szczecinek. Do egzaminów o tytuł inżyniera mogą przystępować absolwenci szkół technicznych, mających odpowiednią ilość lat praktyki. Szczegółowe informacje uzyskacie w Naczelnej Organizacji Technicznej, Warszawa, Czackiego 3.

ZNMS-owiec, Warszawa. List anonimowy. Nie zamieścimy.

Eugeniusz Jasiński, Pacanów. Opis jest stanowczo za długi. Z nadesłanego materiału nie skorzystamy.

Pracownicy PMT, Radom. Na dłuższych trasach (ponad 100 km) bilety miesięczne na PKP nie przysługują. Jeśli zostaliście przeniesieni do pracy z Warszawy do Radomia i nie otrzymaliście mieszkań, powinniście zwrócić się do dyrekcji PMT o chociaż częściowe pokrycie przez nią kosztów Waszych przejazdów.

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

Rozmowa przerzuciła się z zagadnień gospodarczych, a specjalnie z dającego się wyczuć zastoju w interesach na sprawy religijne, na toczący się obecnie spór z władzami świeckimi, i kościelnymi co do wpływu na szkolnictwo. Poruszono ponadto co najmniej z tuzin innych tematów.

Po podaniu ostatniego dania, w oczekiwaniu na deser Emma spostrzegła, że jej mąż już po raz szósty przeciera rękami oczy. Wtedy przeprosiła swych gości słowami:

— Proszę wybaczyć memu mężowi, jest cały obecnie pochłonięty sprawą Haymarket.

Powiedziała to, nie zwracając uwagi na dość zirytowane spojrzenie, jakie skierował do niej gubernator. Ale stało się. Powiedziała — a bankier po chwili odezwał się:

— Gdyby się powiesiło kilku agitatorów, którzy chcą na nowo rozpętać tę całą historię mielibyśmy nareszcie spokój.

— Pański pogląd wydaje mi się niezbyt miłosierny... zauważyła panna Cordwood.

— Pozostawiam uprawianie miłosierdzia tym, którzy są do tego powołani... W każdym razie może ci ludzie czują duże powołanie od odwoływania się do mojej kieszeni.

W odpowiedzi rozległ się powszechny śmiech, nawet Gompers uśmiechnął się, a profesor Haley powiedział do bankiera:

— Jak widzę nie obdarza pan anarchistów wielką sympatią...

— Wielką? Żadną! profesorze!... za co przepraszam pana gubernatora.

— Dlaczego mnie...?

— Jest powszechnie wiadome, że zamierza pan ułaskawić tych nicponiów.

— Doprawdy?

Emma rozumiała zbliżające się sygnały niebezpieczeństwa, ale już było za późno.

— Sprawa nabiera zdecydowanie politycznego charakteru. To mam jedynie na myśli... Byłoby to posunięcie na rękę robotniczej partii. Czterech powieszono i wiadomo, dlaczego. Jeżeliby się miało teraz ułaskawić tych trzech, sprawa nosiłaby wybitnie polityczny charakter, — wyjaśniał swoje stanowisko bankier.

— A co pan o tym sądzi? — zapytał Altgeld Gompersa.

— Ruch robotniczy — odpowiedział Gompers nie sympatyzuje ani z socjalistami, ani z mordercami...

— Łączy pan tak bezpośrednio te dwa pojęcia?

Bankier śmiał się z całego serca.

Za pozwoleniem gubernatorze... Morderstwa nikt panu jeszcze nie zarzuca.

— Jeszcze nie!

Zwracając się do Gompersa Altgeld dodał:

— Jeżeli jak pan powiada, ruch robotniczy nie sympatyzuje z nimi, czym wytłumaczy pan, że zarówno tu w Chicago jak i w całym kraju, właśnie sfery robotnicze domagają się ode mnie abym tych ludzi wypuścił z więzienia.

Wśród robotników są różne elementy zaczął Gompers usiłując odgadnąć z twarzy Gubernatora po czyjej stronie są jego sympatie.

— Tak, ale pan z taką pochopnością użył słowa „mordercy".

— Tak orzekły sądy — wtrącił biskup — cóż pozostaje innego każdemu poszczególnemu obywatelowi, jeżeli nie opierać się na opinii sprawiedliwości, wymierzonej przez republikańskie instytucje?

— Czy na południu jest bardzo gorąco — zwróciła się Emma do żony biskupa, czyniąc rozpaczliwe wysiłki skierowania rozmowy na inne tory.

Gubernator usłyszał jej pytanie, zrozumiał jego intencje, uśmiechnął się, jak gdyby chciał powiedzieć: „Nie martw się... wszystko będzie w porządku"!

Joe Martin zwrócił się do biskupa zapytując go wręcz:

— Czyżby akt miłosierdzia był sprzeczny z pańskimi zasadami biskupie?

Czy można być miłosiernym dla ludzi, którzy chcą burzyć dzieło Boga?

— Chrystus wybaczał — zaczęła żona bankiera, odzywając się po raz pierwszy w ciągu całego obiadu, ale nie skończyła pod druzgocącym wzrokiem, jaki skierował na nią jej mąż.

— Życie uczy czego innego — replikował biskup. Są tacy, którym nawet Chrystus nie mógłby wybaczyć.

— Czy zechciałby pan wytłumaczyć mi pewną sprawę — zwrócił się gubernator do Gompersa, mówiąc bardziej uprzejmym tonem, aniżeli poprzednio. Ci ludzie, których powieszono, byli jak na przykład Parsons robotniczymi działaczami, przywódcami ruchu — prawda? Brali udział w akcji, która miała na celu pewne zdobycze dla świata pracy.... tak? czy nie? W każdym razie ja tak sądzę. Jednym z oskarżeń, jakie skierowano przeciwko nim było to, że pragnęli zdobyć władzę w tym kraju dla robotników. Jeżeli chodzi o mój osobisty pogląd, uważam ich do pewnego stopnia za swych wrogów, gdyż jestem przeciwny temu, aby robotnicy zdobyli władzę. Sam zatrudniam robotników i nie uważam siebie za wcielenie zła.... Ale pan? Pan jest działaczem robotniczym, związkowym... Czy interesy tych ludzi są tak dalece rozbieżne z pańskimi?

— Nawet bardzo rozbieżne. Ci ludzie wykorzystują ruch robotniczy dla własnych egoistycznych celów. Gdyby doszli do władzy, robotnikom działoby się jeszcze gorzej...

— Ale przecież umarli bohaterską śmiercią?

— Niejeden zbrodniarz tak umiera... odezwał się biskup.

— Odnoszę wrażenie, że nie żywi pan również sympatii do anarchistów — powiedział gubernator do Gompersa.

— Osobiście nie bardzo współczuje. Chociaż przyznaję się że istnieją w Amerykańskiej Federacji Pracy takie organizacje, które mają duże zastrzeżenia, o ile chodzi o bezstronność przewodu sądowego i sędziów w tej sprawie. Jeżeli chodzi o mnie osobiście nie sprzeciwiałbym się ich ułaskawieniu..

(53)

(D. c. n.)

Dodatek Tygodniowy
Warszawa
Niedziela 9 maja 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Badania Appletona
Matczyne mleko
Hierowski o literaturze czeskiej

Krystyna Dąbrowska

O człowieku wiecznie młodym

Wśród wielkich imion i sławnych wielkości
Książąt i królów, poetów, rycerzy
Twoje największe.
Tamtych po śmierci sławą czciły ludy,
Tamtym po śmierci stawiano pomniki,
A tyś pomnikiem żywych.
Tyś go sam postawił.
Wielkości dałeś imię
życiem i wielkiej pracy czynem.
Mocarz z ciebie wspaniały.
Gry największej artysta,
a słowo twoje polskie
myśl najświętsza, najczystsza,
zdobywa serca, wiarę rodzi
w pancerz ducha uzbraja
i... opowiada...
o królach i o cesarzach,
o Wielkim Fryderyku,
o bogaczach i o dziadach,
o groźnym carze Iwanie,
o skąpcu z Moliera,
o młodej pannie z Wesela,
Wiarusie z Warszawianki,
o Dożywociu Fredry,
o CK nieboszce Austrii,
o dyrektorze Koźmianie,
o awanturze w tramwaju
i pierwszym maju,
o sądzie wojennym na Zamku...
A w całym opisie historii
o flirtach i dykteryjkach
o austriackim feldfeblu
mówił nam Solski z humorem.

Wiersz ten zrodził się pewnej nocy, w parku dawnej rezydencji Greisera, pod Poznaniem. Napisał go ktoś, kto wówczas wraz ze mną spędził parę godzin z Ludwikiem Solskim. Ktoś, kto, równie jak ja, oczarowany był bezpośredniością i niezwyciężoną młodością mistrza, komu drobna i zawsze wyprostowana postać wielkiego artysty kazała chylić czoła przed majestatem prawdziwej sztuki.

Bawiąc w Poznaniu, w domu przyjaciół spotkaliśmy tam Solskiego. Na przywitanie oświadczył nam on:

— Brałem dziś udział w uroczystościach w Miłosławiu, ach jakże tam było ładnie... Po Miłosławiu, jak co dzień, przedstawienie Judasza, a później maleńka przechadzka po mieście. .

— I mimo swoich dziewięćdziesięciu czterech lat nie jest mistrz wcale zmęczony? — spytał ktoś niedyskretny.

— Po pierwsze nie dziewięćdziesiąt cztery, a dopiero dziewięćdziesiąty czwarty, to wielka różnica, a po drugie, ja się tak szybko nie męczę. Czasem tylko, gdy ma być deszcz, boli mnie łokieć. Ale to dlatego, że czterdzieści lat temu, grając Iwana Groźnego, wiecie, w tej scenie kiedy on kona, uderzyłem się, padając. Strzeż mnie Panie Boże od tego, żebym się kiedykolwiek ludziom w niedołęstwie miał pokazywać...

Zdziwieni i zachwyceni patrzyliśmy na niesłychanie młodą w wyrazie twarz Solskiego, na twarz, która potrafi zmieniać się w tragiczną maskę Judasza z Kariotu, przybierać chytry wyraz molierowskiego - „Skąpca“ i dumę Groźnego Iwana...

Zdziwieni i zachwyceni słuchaliśmy przekomicznych dykteryjek o tym, jak to kiedyś, dawno już temu, mistrz przez Kłaj do swej lubej piechotą wędrował i jak inna luba okrywała go własnym płaszczem na statku. Zastanawialiśmy się czy prawdziwą jest maksyma, że „kto wina nie pija, wstręt do kobiet czuje, ten jest już wariat, albo dopiero zwariuje“. Przeżywaliśmy wraz z Solskim tremę, słuchając o premierach i smucił nas niewątpliwy tragizm stwierdzenia, że „ginę jako młodzieniec, a kochają mnie już tylko jako aktora“. Chcieliśmy protestować i tłumaczyć, że w jego sztuce kochamy właśnie to, iż zawsze ją tak samo młodo i intensywne przeżywa, kochamy głęboką prawdę i człowieczeństwo tej sztuki.

Gdzieś w drugim pokoju zegar wybijał godziny. Jedenasta, dwunasta, pierwsza... Skupieni przy okrągłym stole braliśmy udział w tym, czego nikt z nas nie pamięta. Przed naszymi oczami przesuwały się obrazy z czasów, które dla nas są tylko historią, dla niego zaś przeżyciem. Właśnie Koźmian i Badeni, właśnie dziś już nieboszczka, a wtedy pełna blasku CK Austria...

Widzieliśmy Ludwika Solskiego, a wówczas jeszcze Ludwika Sosnowskiego w roku 1883, gdy to w czasie swego pobytu w Poznaniu (gdzie był



Ostatnie zdjęcie Ludwika Solskiego z dedykacją dla czytelników „Robotnika“



Ludwik Solski w „Judaszu z Kariotu“, granym przez teatr w Poznaniu

śpiewakiem operowym) uznany został w Krakowie za dezertera, bo się do poboru nie stawił. Gdy w parę lat później „dezerter Solski“ rozpoznany po jakiejś tramwajowej awanturze przez konduktora, został aresztowany. Gdy „W imieniu Najjaśniejszego Pana“ skazano go na miesiąc aresztu (w tym dwa tygodnie odosobnienia). Gdy w tymże samym „najjaśniejszym imieniu“ został po paru dniach zwolniony, dzięki temu ,że wszechmocny feldfebel Piasecki zachwycał się jego sztuką. Gdy... dużo, dużo, było tych ciekawych historii... Zegar w drugim pokoju wybijał godziny. Pierwsza, druga...

„Urywa się opowiadanie...
Jeszcze dźwięk szklanic, łyk wina,
wesoły walc i tango.
Mistrz wstaje, przeprasza, że młodych tak długo zatrzymał.
A rankiem, skoro świt wstanie,
pojedzie do Ludwikowa na spacer i na śniadanie“.

Tak brzmi zakończenie wiersza pisanego w greiserowskim parku i tak wygląda zakończenie pierwszego naszego wieczoru z Solskim.

Nazajutrz rano spotkaliśmy się w dawnej rezydencji Greisera zwanej obecnie Ludwikowem lub Jeziorami, rezydencji, w której przebywają dzieci z RTPD.

Mali mieszkańcy pałacu włożyli w powitanie Ludwika Solskiego tyle serca, ile potrafią tylko dzieci. Nie wiem czy przejęły się bardziej tym, że przyjechał do nich największy polski artysta, czy tym, że ma on już prawie sto lat. W każdym razie Solski wzruszył się tym przyjęciem i rzekł: „Wojna pozbawiła mnie córki i wnuka. Jestem bardzo samotny. Nieraz wydaje mi się, że wszystkie polskie dzieci są moimi dziećmi“.

A dzieci śpiewały, deklamowały wiersze, rozdawały kwiaty...

Czteroletnia Irenka wymknęła się do cieplarni i przyniosła Solskiemu w darze zerwany tam ogórek. Był to czyn bezsprzecznie heroiczny, bo przecież nie wiedziała, że tym razem za buszowanie po cieplarni nie grozi kara.

Zbliżało się południe... Ludwik Solski musiał wracać do Poznania, na pierwsze przedstawienie Judasza (gra dwa razy dziennie).

Patrzyliśmy jak z szerokich, zalanych słońcem schodów zstępowała niewysoka, zawsze wyprostowana postać, trzymająca w jednej ręce kwiaty, w drugiej ogórek...

Zawarczał motor samochodu... Zza szyby jeszcze raz mignęła nam twarz o wiecznie młodym wyrazie. W tej chwili myśleliśmy wszyscy prowdopodobnie o tym samym. O tym, żeby długo jeszcze można było widywać tę twarz, zmienioną w tragiczną maskę Judasza z Kariotu, czy chytrą maskę molierowskiego „Skąpca“.

W rocznicę Zwycięstwa



Czołgi radzieckie przyczyniły się walnie do zwycięstwa nad faszystami. (WAF.).



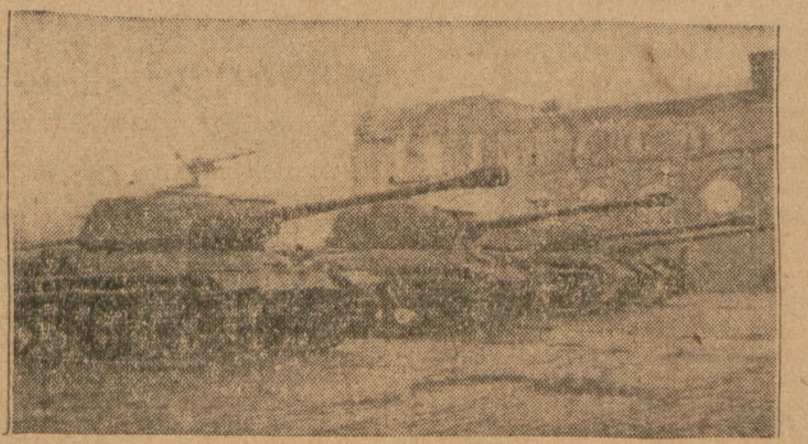
Żołnierze Dywizji Piechoty im. Kościuszki w walkach na przedmieściach Berlina.



Pozycja CKM-u w natarciu Dywizji Kościuszkowskiej.



Polski czołg przeprawia się przez wysadzony most



Potężne czołgi radzieckie w Defiladzie Zwycięstwa 24 czerwca 1945 roku w Moskwie.



Z nocnych walk Armii Czerwonej na ulicach hitlerowskiego Berlina (WAF.).

Anegdoty

Z ŻYCIA SUŁTANA MURADA

Potężnemu władcy **Muradowi** śniło się raz, że stracił wszystkie swoje zęby. Sprowadził więc tłumacza snów, i zapytał go, jak ma rozumieć ten sen.

Tłumacz snów zalał się łzami.

— Och, co za nieszczęście, panie! Każdy utracony ząb oznacza stratę jednego z twoich krewnych.

Sułtan wściekły z gniewu zawołał:

— Ty psie! Jak śmiesz powiedzieć mi coś podobnego! Wziąć go i wsypać mu sto pałek za takie wyjaśnienie snu!

Nieszczęśliwiec poniósł oznaczoną karę, a sułtan wezwał innego tłumacza snów, który tak powiedział:

— O, co za szczęście, panie! Cześć i chwała Allachowi! Przeżyjesz panie, wszystkich swoich krewnych.

Sułtan uradowany odparł:

— Dzięki ci przyjacielu! Idź natychmiast do mego skarbnika i niech wypłaci ci sto sztuk złota, które słusznie zarobiłeś.

Gdy zdumieni dworzanie zwrócili uwagę obdarowanemu, że przecież to samo powiedział, co tamten, a efekt był inny — tłumacz chytrze uśmiechając się odparł:

— Tak, powiedzieć można wszystko, trzeba tylko wiedzieć jak...

ZNALAZŁ SPOSÓB

Pewien misjonarz ochrzcił dzikiego Murzyna, po czym rzekł:

—Teraz nie nazywasz się Niam - Niam, ale Piotr i pamiętaj, żebyś nie jadł w piątek mięsa.

W najbliższy piątek jednak zastaje misjonarz nawróconego z kawałkiem surowego mięsa w garści. Czyni mu więc z tego powodu wymówki.

Nowy chrześcijanin odpowiada na to:

— Ależ, ojcze przecież nie jem mięsa, bo przed jedzeniem polałem je wodą i powiedziałem tak samo, jak ty: „Teraz nie nazywasz się mięso, tylko ryba“.

BYRON I JEGO PIĘTA ACHILLESA

Byron miał martwą nogę i bolał ogromnie z tego powodu, gdyż był bardzo próżny. Najlżejsza wzmianka irytowała go, zawsze uzbrajał się w złość w stosunku do dowcipnisiów, którzy usiłowali zabawić się kosztem jego kalectwa. Nawet najdrobniejszy przytyk wyprowadzał go z równowagi.

Pewnego razu zapytała go księżna Devonshire, która trochę zezowała:

— Jak tam idzie milordzie?

— Tak, jak pani widzi — syknął wrażliwy poeta.

NALEŻAŁO SKORZYSTAĆ

Znany reżyser filmowy **Aleksander Korda** przyjechał kiedyś w sprawach służbowych do San Francisco i zajechał tam, wraz ze swoją żoną, popularną wówczas gwiazdą filmową Marią Korda, do pierwszorzędnego hotelu. Po załatwieniu wszystkich spraw Korda zażądał od dyrektora rachunku za pobyt. Ze zdumieniem stwierdził, że rachunek opiewa na kwotę kilkakrotnie wyższą niż przypuszczał, i że znajdują się w nim pozycje z obiadami i kolacjami, których wcale w hotelu nie spożywał. Gdy zwrócił się do dyrektora po wyjaśnienia, ten oświadczył, że trzyma się amerykańskiego systemu doliczania posiłków do ceny pokojów i dodał:

— Szkoda bardzo, że pan u nas nie jadł. Posiłki były przygotowane. Należało skorzystać...

Korda nic na to nie odpowiedział, lecz przeprowadził tajemnicze obliczenia na rachunku hotelowym i zażądał od dyrektora... 9600 dolarów. Gdy zdumiony tym dyrektor hotelu spytał, co to za suma, Korda spokojnie wyjaśnił:

— Pocałunek mej żony kosztuje 10 tysięcy dolarów. Ponieważ panu należy się za nasz pobyt 400 dolarów, więc pan wypłaci mi tylko 9600 dolarów.

— Ależ ja nigdy żony pańskiej nie całowałem! — zawołał zdumiony dyrektor hotelu.

— A to szkoda wielka, panie dyrektorze, ale pan mógł to zrobić! — stwierdził Korda. Była tu przecież. Należało skorzystać!..

Konkluzja

W pewnym mieście na cokole
Stały sobie dwa symbole:
Cnota — strojna w liść dębowy,
Grzech — ukryty w liść figowy.

Ludność, zgromadzona w koło,
Chwali dąb co wieńczy czoło —
Wokół figi pustka głucha,
Nawet szmer nie dojdzie ucha!...

Przyszła jesień, spadły liście,
Rzecz się zmienia oczywiście:
Tłumy wrzeszczą przy cokole,
Lecz tym razem nie o czole...

Na nic prawdy, mity, wzory,
Gdy opadną z nich pozory;
Nawet, choć mu niewygodnie,
Symbol musi nosić spodnie!...

STANISŁAW SOJECKI

Z przygotowanego do druku tomu satyr, pt.: „G r y m a s y".

SZACHY

PARTIA SZKOCKA
(4-SKOCZKOWA)

Białe. Dreszer. Czarne: Grynfeld. Grana w IV rundzie mistrzostw Polski.

1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. Sc3, Sf6. 4. d4, exd4. 5. Sxd4, Gc5, 6. Ge3, Sxd4, 7. Gxd4, He7. 8. Gc4, Sxe4. 9. 0—0, Sxc3, 10. Gxc3, 0—0. 11. Hg4, g6. 12. Wfe1, d5. 13. Hf4, g5. 14. Hf3, Hd6. 15. Gxd5, c6. 16. We5. Hg6. 17. Gc4, Gd6, 18. He3, h6 19.. Wd1, Gxe5, 20. Hxe5, Kh7. 21. Gd3, f5. 22. Gc4, Wg8, 23, Gxg8, Hxg8. 24. Wd8, Hf7. 25. Hh8, Kg6, 26. Wf8. Czarne poddały się.

TURNIEJ W MAR DE PLATA

Wyniki świetnie obsadzonego międzynarodowego turnieju szachowego, rozegranego niedawno w znanej kuracyjnej miejscowości argentyńskiej, są dla opinii światowej olbrzymią niespodzianką. Zdecydowani „faworyci" Najdorf i Szabo zawiedli, b. mistrz USA Denker zajął... przedostatnie miejsce. Uważany za jednego z pretendentów do tytułu mistrza świata Najdorf już w pierwszej połowie turnieju przegrał 3 partie: z O'Kellym, Sanguinettiim (!!) i Eliskasesem (przez podstawienie figury...).

Pierwsze miejsce zajął w wielkim stylu, bez przegranej, słynny mistrz austriacki (obecnie Argentyna) Eliskases osiągając 13,5 p. (z 17 możliwych), drugi był Szwed Stahlberg 11,5, trzeci młody Hiszpan Medina 11, IV i V nagr. podzielili się Najdorf i Rosetto po 10, VI i VII Szabo(!) i O'Kelly (dzięki znakomitemu finiszowi) po 9,5. Dalsze miejsca zajęli: Maderna 9, Pilnik 8,5, Michel J. Bolbochan i Luckis po 8, Guimard 7, Castillo i de Freitas po 6,5, Denker (!!) i Sanguinetti po 6, Oliveira 5 p.

Turniej ten, jeden z najsilniejszych po wojnie, pozwala jeszcze raz skonstatować niewątpliwy zresztą już od kilku lat fakt, że Argentyna, opierając się co prawda ciągle raczej na „materiale importowanym", staje się potęgą szachową, groźną być może nie tylko dla zachodniej półkuli, a na najbliższej Olimpiadzie kto wie, czy nie zajmie miejsca USA, ustępując kroku jedynie Związkowi Radzieckiemu.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „ROBOTNIKA" ZA MARZEC R. B.

Zadania marcowe były nieco łatwiejsze, z wyjątkiem może końcówki Liburkina. I tę jednak rozwiązało prawidłowo 14 naszych czytelników, co jest dowodem znacznej poprawy poziomu większości rozwiązujących. Cieszy nas również fakt, że coraz większa ilość Czytelników bierze udział w naszym konkursie, a walka „o prowadzenie" staje się bardziej zacięta i emocjonująca.

Nagrodę książkową za marzec otrzymuje p. E. Cieślak, (Pruszków, ul. Piękna 15) osiągnąwszy 57 p. Stan pozostałych uczestników na dzień) 30.IV. r. b. jest następujący: Ch. Grycendler 55 (zapewniona już nagroda za kwiecień!), J. Szukszta 46, K. Wendeker 45, M. Szpakowski 44 (najprawdopodobniej z tej z grupy wyjdzie zwycięzca czerwcowy) J. Badora 40, J. Woźniak 35, L. Niemand 32, „K. N" ze Szczecina * 28, T. Baczyński i „Teka" po 27, Z. Sobiczewski * 26, J. Kłyszejko, „Słoń" Łódź i J. L. Stępień x po 24, J. Subda 23, K. Dąbrowski 21, Z. Skolimowski 18, L. Koźbiał i E. Nowicki po 17, W. Suchodolski i Z. Wróbel po 15, L. Kuciński, B. Kusiński i „M. W" Łódź po 14, W. Gospodarek i L. Stein po 13, J. Damrosz, S. Czerniak i S. Sułek po 12, S. Limbach * 11, I. Domiński 10, M. Studara 9, S. Kuczewski, M. Polak, K. Szczepański i A Wagner po 6, F. Podgórnik 5, S. Kuszewski, I. Nowicki, E. Pietrzykowski, A. Ostrowski, W. Stencel i B. Stępień po 4, J. Kurzawa 3, Z. Daubek, B. Grzybowski, M. Jezierski i J. Powierza po 2. Podkreślamy, że na środkowych miejscach i w końcu tabeli zobaczymy w bilansie kwietniowym duże zmiany na korzyść systematycznie i cierpliwie gromadzących punkty uczestników naszego konkursu!

Rozstrzygnięcie za kwiecień podamy w przyszłym tygodniu.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr. 53. Dr. Z. Mach 3X. 1. Wb6! grozi 2. Sb5+; 1... f4! 2. S:f5+!; 1... Se4. 2. K:e6; 1... Sf4, 2. Sb7+.

Nr. 54. M. Wróbel 2X. 1. Sc6!

Nr. 55. M. Liburkin, końcówka. 1. Sc1! W:b5. 2. c7, Wd5+. 3. Sd3! W:d3+. 4. Kc2, Wd4! 5. c8, W! (5. c8, H? Wc4+! 6. H:c4 pat!) Wa4. 6. Kb3! i wygr., albo 1. Sc1. W:b5. 2. c7, Wb8?! 3. c:b8, G! (H, W? — pat!) i wygr. Inne warianty b. łatwe: piony dochodzą same.

Nr. 56. A. Pituk 2X. 1. d8, S!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. Wendeker, Szczecin. Zgadzamy się, apelowaliśmy i apelujemy!

S. Sułek, Skierniewice. Nr. 55 zupełnie nie pogłębione. Nr. 56. 1. Wf6? choćby 1... Wa2! i mowy nie ma o macie!

E. Nowicki... Dobrze! Prosimy o podanie adresu (na liście, nie na kopercie!)

Z Skolimowski, Warszawa. Załatwione! Ad Nr. 55 brak pointe'y 5. c8,W! Nr. 59 przyznajcie, że troszeczkę „naciągnięty". Prawda? Pozdrawiamy serdecznie!

L. Kuciński, Żyrardów. Prosimy podpisywać rozwiązania!

Ch. Grycendler, Warszawa. Dobrze!

J. Powierza, Warszawa. Miło nam powitać!...

J. Badora, Płock. Ad Nr. 55 brak głównego wariantu (5. c8, W! nie 5. c8, H?). Nie możemy zaliczyć.

„M. W", Łódź. Ditto. Red. i Adm. „Szachów" Warszawa, ul. Walecznych 40 m. 3.

J. Kłyszejko, Szczecin. Ad Nr. 55 vide poprzednie odpowiedzi. Dziękujemy za życzenia.

S. Kuszewski, Jelenia Góra. Ditto.

K. Dąbrowski, Józefów. Ad Nr. 55 patrz wyżej. Częściej nie możemy.

R. Stein, Warszawa. Ad Nr. 55 — 5. c8 W!! Co do ilości punktów — zgoda, przecież zad. Nr. 53 pochodziło już z marca. Dziękujemy za życzenia.

S. Czerniak, Olmuchów. Ad Nr. 55 vide poprzednie odpowiedzi.

„K. N." ze Szczecina. W Nr. 55 brak idei 5 c8. W! Pozdrowienia.

S. Limbach, Częstochowa, Dziękujemy za zadania!

Jak laureat Nobla Appleton badał fale radiowe

Nagrodę Nobla, za nadzwyczajne osiągnięcia w dziedzinie fizyki za rok 1947, przyznano Anglikowi Sir Edwardowi Appletonowi. Zasługą tego uczonego jest głównie wyjaśnienie sposobu przenoszenia się fal radiowych.

Prace Appletona nad zagadnieniem zasięgu fal radiowych datują się jeszcze z okresu pierwszej wojny światowej. Wówczas to uczony dostrzegł objawy tzw. zaniku sygnałów radiowych. Postanowił więc zbadać znaczenie tego zjawiska.

Większość fizyków z owych czasów sądziła, że fale radiowe opuszczając antenę, giną następnie bezpowrotnie w przestrzeniach wszechświata. Z czasem dwu uczonych: Heaviside w Anglii i niezależnie od niego Kenelly w Stanach Zjednoczonych, pragnąc wyjaśnić zjawisko zanikania sygnałów radiowych, postawili hipotezę, że w dużej wysokości nad powierzchnią ziemi muszą istnieć jakieś warstwy, które, dzięki dokonującej się tam jonizacji powietrza, posiadają względnie dobre przewodnictwo ładunków elektrycznych. Wymienieni uczeni nie umieli jednak udowodnić swych domysłów, co do istnienia i istoty tej warstwy.

Dopiero Appleton wraz ze swymi współpracownikami nie tylko udowodnił około r. 1924 istnienie takiej warstwy zjonizowanej, ale także wykazał, że wysokość jej i rozmiary ulegają pewnym wahaniom w ciągu doby i pór roku. Objaśnił on, że fale radiowe, wysłane z pewnego punktu na ziemi ukośnie (względem pionu danego miejsca), dochodząc do tej jonosfery, przenikają nieco w jej głąb, zmieniają kierunek swego biegu w stronę ziemi tak, że po wyjściu z niej fale te podążają z powrotem ku ziemi w linii prostej. Jest to więc szczególny rodzaj „niby odbicia".

Pierwsza przewidziana przez Heaviside'a i Kenellego warstwa jonizująca, której wysokość określił Appleton na 95 do 100 km nad powierzchnią ziemi, nosi nazwę „warstwy Heaviside'a".

Appleton nie poprzestał na tym, lecz wykazał, że jeżeli będą wysłane fale krótsze od poprzednio użytych, to przenikają one przez warstwę Heaviside'a i odbiwszy się od jakiejś jeszcze wyżej położonej warstwy, wracają na ziemię. Tę drugą warstwę nazwano „warstwą Appletona". Rozciąga się ona na wysokości 240 do 450 km nad powierzchnią ziemi.

Jonizację warstwy Heaviside'a, jak i warstwy Appletona, wywołują takie czynniki, jak promienie słoneczne nadfiołkowe, strumienie wyrzucanych przez słońce elektronów i promienie kosmiczne. Na odbijaniu się fal radiowych od tej drugiej warstwy polega zwiększenie zasięgu wysyłanych przez antenę sygnałów.

Dalsze badania Appletona wykazały, że siła odbijająca jonosfery zmienia się ciągle w zależności od nasilenia plam słonecznych i że same plamy słoneczne są potężnymi źródłami fal krótkich. Te odkrycia doprowadziły do tzw. przewidywania warunków jonisferycznych, nad którymi współpracuje obecnie 40 stacji na całym świecie. Informacje takie mają ogromne znaczenie dla radiofonii, pozwalają bowiem stwierdzić, jakiej długości fale są najbardziej odpowiednie dla daleko - dystansowej komunikacji radiowej w każdej określonej porze.

Badania nad obliczaniem jonosfer i zmian jakie tu zachodzą przeprowadzał Appleton metodą „echa". Wysyłał on mianowicie sygnały radiowe w kierunku pionowym i notował dokładnie momenty, gdy spowodowane przez jonosferę echo powróciło do miejsca wysłania sygnału. Niewielka względnie odległość jonosfery od ziemi, w stosunku do prędkości rozchodzenia się fal elektromagnetycznych, sprawia, że powrót tego echa następuje po upływie małego ułamka sekundy od chwili wysłania sygnału. Niekiedy jednak powrót fali odbitej przejęto dopiero po upływie kilkunastu sekund, co pozwalało wnosić, że odbicie zaszło w odległości większej niż dwa miliony kilometrów od ziemi tj. w przestrzeni międzyplanetarnej, gdzie nie ma już żadnych śladów naszej atmosfery.

Te ostatnie fakty tłumaczy się wpływem pola magnetycznego ziemskiego na pędzące od słońca elektrony, czego wynikiem są rozmieszczone dokoła ziemi strumienie tych elektronów. Pole magnetyczne ziemskie a zwłaszcza jego zmiany mają wpływ na rozchodzenie się fal radiowych. Bywa, że zmiany magnetyczne, o jakich mówimy uniemożliwiają nieoczekiwanie odbiór sygnałów radiowych, co powodować może katastrofy. Między innymi z tego rodzaju zdarzeniem wiąże się najprawdopodobniej pamiętna katastrofa statku powietrznego badacza biegunowego Nobilego.

Prace Appletona nad wyjaśnieniem sposobu przenoszenia się fal radiowych doprowadziły długodystansową komunikację radiową do wielkiej precyzji oraz przyczyniły się do rozwoju radaru.

LUDWIK WYGRZYWALSKI

Przedziwna wędrówka witaminy D

W pobliżu północno zachodnich wybrzeży Norwegii leży grupa niewielkich wysp zwanych Lofotami. Od tysięcy lat gromadzą się tu, w styczniu każdego roku, rybacy z całego wybrzeża Norwegii. W tym czasie rozpoczyna się bowiem połów dorszy. Jest to najważniejsza pod względem gospodarczym ryba mórz północnych.

Poza mięsem, które dzięki swej taniości, jest najtańszym białkiem zwierzęcym, dostępnym dla wielu milionów ludzi w Europie, w swojej wątrobie przechowuje dorsz cudowny lek, zwany *tranem leczniczym*.

Tran znany był jako lek ludowy od wielu setek lat. Leczono nim dzieci krajów nadmorskich półn.-zach. Europy, gdzie dni słonecznych w roku jest bardzo niewiele. Leczono tranem krzywicę, skrofuły i rozmiękczenie kości.

Długo nie wiedziano na czym polega lecznicze działanie tranu. Dopiero wykrycie witamin wyjaśniło to ostatecznie. Oto tran dorszy, jak zresztą wielu innych ryb, posiada niezwykle ważną dla rozwoju dziecka witaminę przeciwkrzywiczą D oraz witaminę wzrostową A. Ilość tych witamin w tranie wytopionym z wątroby dorsza przewyższa stokrotnie ilość ich w świeżym śmietankowym maśle.

Skąd w wątrobie dorsza bierze się taka duża ilość witaminy D?

Jest to bardzo skomplikowany proces biologiczny, który tu poniżej postaramy się wyjaśnić.

Witamina D powstaje z substancji zwanej ergosterolem, po poddaniu tej ostatniej działaniu promieni ultrafiołkowych. Ergosterol znajdujemy i w ciele ludzkim, lecz aby zamienił się on w organizmie naszym na witaminę D, organizm nasz musi być wystawiony na działanie silnych promieni słonecznych. Stąd też dzieci w krajach z małą ilością dni słonecznych w roku oraz dzieci chowane w ciemnych izbach skłonne są do krzywicy.

Na morzach północnych promienie odbite od powierzchni wody oraz od lodów zawierają promieni ultra fiołkowych bardzo wiele. Na skutek tego, że woda zimnych mórz zawiera znacznie więcej tlenu, niż woda mórz cieplejszych, życie w tych wodach jest o wiele bujniejsze, co widoczne jest choćby z tego, że największych ilości ryb dostarczają właśnie morza północne. Ilość ryb zależna jest znów od ilości pokarmu, jaki tu znajdują.

W morzach północnych występują w kolosalnych masach rośliny i zwierzęta jednokomórkowe, spośród których szczególnie dużo jest pewnych mikroskopijnych roślinek, zwanych glonami, a spośród tych ostatnich prym dzierżą okrzemki. Glony te zawierają dużo ergosterolu, który pod wpływem silnego naświetlania promieniami ultrafiołkowymi, zawartymi w świetle słonecznym, zamienia się na witaminę D.

Dorsz jest jednak rybą drapieżną, która nie żywi się mikroskopijnymi glonami, bo ich nawet nie dostrzega. Otóż występuje tu cały łańcuch biologiczny. Glony stanowią pożywienie całej masy żyjątek większych, takich jak drobne mięczaki, czy raczki, które tu również występują w kolosalnych ilościach. Pewne czerwone raczki wiosłonogie występują w tak kolosalnych ilościach, że zabarwiają wodę na przestrzeni wielu kilometrów kwadratowych.

Tymi to zwierzątkami żywią się z kolei mniejsze i średnie ryby, jak na przykład śledzie, które też występują masowo, gdyż rozmnażają się bardzo licznie i znajdują w morzu bardzo dużo pokarmu.

Dorsz z kolei żywi się śledziami, których znajduje tak dużo i dlatego występuje równie masowo.

Tak to witamina D wędruje z ciał drobnego glonu, do ciała raczka lub mięczaka, stąd do ciała ryb mniejszych, z tymi ostatnimi do żołądka dorsza, którego organizm, po strawieniu śledzia, magazynuje witaminę D w wątrobie. Człowiek wytapia z wątroby dorsza tran, który z kolei wędruje do organizmu ludzkiego dostarczając temu ostatniemu witaminy D, powstałej gdzieś daleko na północy w ciele mikroskopijnego glonu.

Rejestrowanie procesów elektrycznych występujących w żywej tkance

Na podstawie licznych badań i dociekań naukowych stwierdzono, że funkcjonowaniu tkanki żywego organizmu, zarówno ludzkiego jak i zwierzęcego, towarzyszy występowanie pewnych procesów elektrycznych. Zachodzą one zwłaszcza w komórkach nerwowych (tzw. neuronach), w mięśniach oraz w masie mózgowej.

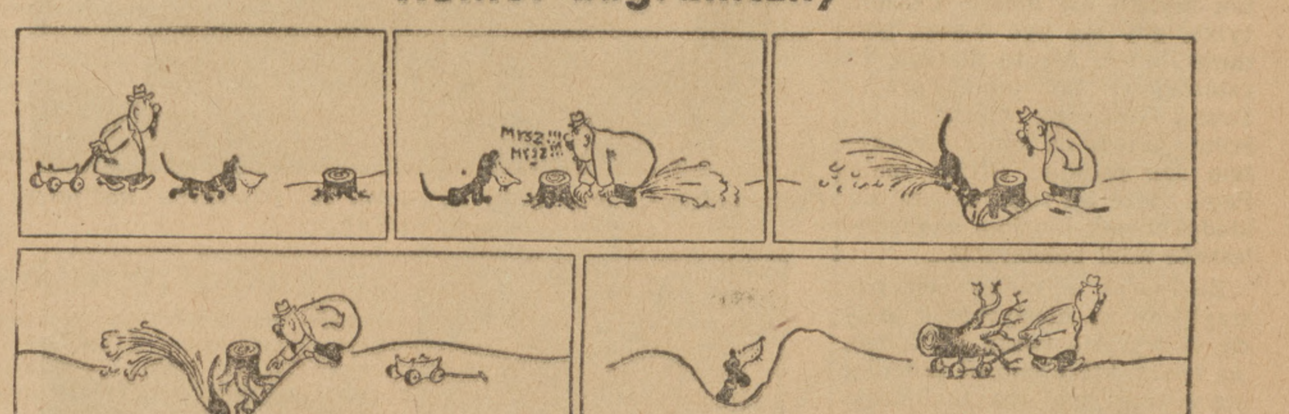
Już w roku 1875 udało się stwierdzić powstawanie potencjałów elektrycznych w mózgu królików i małp, a w 40 lat później otrzymano po raz pierwszy fotograficzną rejestrację napięć mózgowych (znany i w praktyce dziś stosowany jest wykres przebiegu procesów elektrycznych w mięśniu sercowym — tzw. elektrokardiogram). W pewnych sprzyjających warunkach tworzą się w żywych tkankach jak gdyby ogniwa miniaturowe, z których powstają organa elektryczne o pewnym napięciu. Zjawisko to daje się stwierdzić u pewnych gatunków ryb „elektrycznych", np. u suma, drętwy czyli węgorza elektrycznego, płaszczki i innych.

Rozwój radiotechniki, datujący się od zakończenia pierwszej wojny światowej, a głównie udoskonalenia konstrukcyjne wzmacniaczy lampowych — zapewniły badaczom nowe możliwości w dziedzinie rejestrowania zjawisk, mających nierozłączny związek z energetyką mózgu.

Prądy elektryczne w mózgu mają charakter mniej lub więcej regularnych oscylacji, zależnie od stopnia zmęczenia tego organu. Nieregularne i rzadkie oscylacje występują np. przy ograniczonej świadomości (apatia umysłowa, sen, sugestia, narkoza). Oscylacje te potrafili ludzie nauki wykazać w sposób nie budzący wątpliwości. Ostatnio zbudowano specjalny do tego celu aparat i zademonstrowano publicznie jego działanie. Na czym ono właściwie polega? Otóż sprawa nie przedstawia na ogół specjalnie skomplikowanego problemu. Po prostu użyto wzmacniacza o wzmocnieniu rzędu 10 milionów razy. Na wejściu wzmacniacza są przyłączone końcówki czyli elektrody metalowe, przyciskane za pomocą specjalnej siatki do zwilżonych miejsc na głowie. Na wyjściu wzmacniacza jest wmontowany automatyczny przyrząd piszący, który wykreśla, na obracającej się taśmie papieru graficzny obraz (linię łamaną prądów powstających w czasie pracy mózgu). Przy zrównoważonym samopoczuciu badanego osobnika — linia wykresu (rejestr) bywa prawie prosta, w chwili lekkiego już zdenerwowania lub wzburzenia — linia przybiera zygzakowaty, „skaczący" kształt.

Tą drogą — jak twierdzą niektórzy — można by sprawdzać stany psychiczne i reakcje na pewne bodźce myślowe, czy wpływy zewnętrzne podczas badania przestępców, oraz w badaniach psychotechnicznych.

Humor zagraniczny



W okresie braku opału... („Nebelspalter").

Skończyła się wojna

Drukujemy poniżej pracę Krystyny Łoboda z Krakowa — jedną z dwóch nagrodzonych II nagrodą w Konkursie „Robotnika" na wspomnienia p. t. „Skończyła się wojna".

PRZYJECHALIŚMY z Wrocławia do Hlondowa autem ciężarowym, taszcząc ze sobą kilka książek buchalteryjnych, nasiona, wędrowną bibliotekę (długo nie można było jej otworzyć, bo klucz zaginął) i zapas żywności.

Było nas cztery, kierowniczka, intendentka, kucharka i ja, pełniąca funkcję sekretarki. Stanowiłyśmy personel organizowanego Ośrodka Pracy Kobiet Nr. 3.

Administrator otworzył wielkie drzwi pałacu, b siedziby niemieckiego hrabiego. Przeszliśmy szereg pokojów. Wszystko, prócz mebli, lamp, kilku obrazów — wyszabrowane. Wszystko, co dało się łatwo wynieść i spieniężyć.

— Ulokujemy się tymczasem w lewym skrzydle — powiedziała kierowniczka — tam są najmniej zimne pokoje.

Przyszedł ogrodnik — obejrzał nasiona. Kucharka Krysia zaczęła gotować obiad Kuchnia wypełniła się dymem. Krysia co chwila wybiegała z zapłakanymi oczyma. Intendentka raz chorowała się w czasie drogi i teraz leżała w łóżku. Kierowniczka z administratorem zwiedzała folwark. Ja wyruszyłam na poszukiwanie Urzędu Gminnego. Sprzed domu widziałam sterczącą na horyzoncie Śnieżkę.

— Ładnie tutaj — stwierdziliśmy przed zaśnięciem.

DNI WIELKICH PRZYGOTOWAŃ

W STYCZNIU powstał we Wrocławiu z inicjatywy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej pierwszy Dom Pracy Kobiet. Już w następnych miesiącach zostały utworzone dalsze Ośrodki w majątkach poniemieckich.

Domy Pracy mają na celu zaopiekowanie się kobietami samotnymi, nie posiadającymi żadnego fachu, którym trudno było znaleźć gdziekolwiek pracę, dziewczętami i matkami, repatriantkami i dziewczętami-sierotami. Wszystkie te młode kobiety znajdowały w Ośrodkach schronisko, pracę i fachowe wykształcenie i byleby tylko okazały dobrą wolę, po dwu, lub trzech latach mogły zarobkować samodzielnie.

Niektóre kobiety odchodziły po tygodniu, miesiącu, gdy zdołały wyszukać pracę, czasem od wielu lat zaginioną rodzinę, albo też nie potrafiły nakłonić się do dyscypliny, obowiązującej w Domach.

Pracowałyśmy nad uruchomieniem Szkoły Rolniczej. Od kilku dni wraz z dwoma Niemkami nosiłyśmy meble. W pustych salonach trzeba było jak najszybciej urządzać sypialnie dla dziewcząt. Łóżka przywiózł szofer z Jeleniej Góry.

Nie mogłyśmy wybaczyć kierowniczce, że mimo wady serca, nabytej w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück pracowała równie ciężko, jak my. Dźwigając meble, przystawała co chwilę na schodach, odpoczywała i pracowała dalej.

Przygotowania dobiegały końca. Uzyskaliśmy z ministerstwa dotacje w wysokości wystarczającej na najkonieczniejsze sprawunki. Ubrań, bielizny, pościeli dostarczała UNRRA.

Nadszedł odpowiedni czas — kierowniczka przywiozła pierwszy transport dziewcząt, liczący 7 osób. Zostały wszystkie zarejestrowane w naszej kartotece i nareszcie rozpoczął się normalny tryb życia w naszej szkole.

DNI ZWYKŁE

WYCHOWANIE dziewcząt nie należało do zadań łatwych, lecz kierowniczka posiadała długoletnią praktykę pedagogiczną. Na początku, dopóki dziewczęta nie oswoiły się z nowymi warunkami — pobłażliwa, stopniowo niespostrzeżenie zaostrzała dyscyplinę. Różne wybryki karane były coraz surowiej, a w najgorszym wypadku następowało wydalenie.

Nie wiem właściwie jak to się stało, że zostałam wychowawczynią. Chyba po pewnej wycieczce w góry, kiedy zaprzyjaźniłam się z dziewczętami. O pedagogice nie miałam pojęcia. Co gorsza, w naszej bibliotece nie było żadnego podręcznika z tej dziedziny. Z przerażeniem ukrywałam swój brak doświadczenia przed wychowankami.

Przez pewien czas pracowałam w ciągłym napięciu. Jeden nierozważny krok mógłby zniweczyć wysiłek paru miesięcy. Z dnia na dzień, kierując się intuicją coraz lepiej poznawałam psychikę młodzieży.

Chodziłyśmy w góry, grałyśmy w piłkę, urządzałyśmy zabawy i przedstawienia. Łagodziłam awantury, kłótnie (w tym doskonale się wyspecjalizowałam) zapobiegałam zbyt zuchwałym wybrykom. A przy tym musiałam zachować sympatię dziewcząt, gdyż inaczej praca wychowawcza byłaby niemożliwa. Teraz już mogę przyznać się, choć z zażenowaniem, że zdarzało mi się nie raz wieczorem płakać w swoim pokoju. Jeśli były jakieś osiągnięcia, to przede wszystkim dlatego, że kochałam bardzo wychowanki.

Latem mieliśmy już komplet, t. zn. 30 uczennic. W międzyczasie zwiększył się także personel. Przybyła nauczycielka i instruktorki. Dziewczęta przestały być „dzikie", oswoiły się zupełnie. Szkoła zmieniła swój charakter. Improwizacja ustąpiła miejsca planowej pracy.

DZIEŃ MOJEGO ODJAZDU

W POCZĄTKACH września postanowiłem wyjechać do Krakowa na studia, mimo całego przywiązania do wychowanek. Nie brałam już czynnego udziału w przygotowaniu do dożynek. Znowu pełniłam tylko funkcję sekretarki. Dziewczęta były nieco rozżalone.

Tak się złożyło, że w dniu mojego odjazdu odbywały się dożynki. Dziewczęta i kierowniczka, ubrane w śląskie stroje odjeżdżały do Karpacza. Pożegnałyśmy się śmiejąc i płacząc.

Nie widziałam sukcesu, jaki odniosły swoimi tańcami.

KRYSTYNA ŁOBODA

KOLUMNA LITERATURY

Zdzisław Hierowski

Literatura czeska między dwiema wojnami

Na przestrzeni ostatnich lat dwudziestu, poprzedzających pierwszą wojnę światową (1894 — 1914) weszły do literatury czeskiej aż trzy różniące się między sobą poważnie generacje literackie, z których wielu wybitnych pisarzy tworzyło również w okresie niepodległości, a niektórzy z nich dopiero w tym okresie dojrzewali w pełni.

Zapewniło to literaturze czeskiej po r. 1918 pewnego rodzaju ciągłość, co nie oznacza jednak, by nie dokonał się w niej zwrot w kierunku nowych celów i dróg.

Poszukiwanie tych celów nie było łatwe. Normalną koleją rzeczy pisarze zaczęli szukać podniet i wzorów w literaturach obcych, z których czerpali hojną ręką, ale powierzchownie i przejściowo. Odbiło się to w szczególności na młodej poezji, w której kolejno lub równocześnie nurtowały takie prądy, jak impresjonizm, ekspresjonizm, futuryzm, witalizm i kierunek o silnych tendencjach rewolucyjno - społecznych.

Pierwsze z tych kierunków szybko ustąpiły z pola, nie pozostawiając nawet po sobie trwalszych śladów, prócz może impresjonizmu. Nieco trwalszym zjawiskiem okazał się witalizm, który miał już pewną tradycję w przedwojennej poezji Neumanna i Szramka, ale i on nie mógł wytrzymać naporu problematyki społecznej, pobudzonej przez rewolucję październikową w Rosji i twórczość poetów z nią związanych. Literatura mocno stanęła po stronie przekształceń zasadniczych, rewolucyjnych. Kierunek ten reprezentują przede wszystkim tacy poeci, jak będący już w sile wieku przywódca młodych rewolucjonistów St. K. Neumann, ze średniego pokolenia Józef Hora, z najmłodszego Jerzy Wolker, który zabłysnął na niebie odradzającej się literatury czeskiej jak meteor, by zgasnąć w 24 roku życia. Poezja rewolucyjna staje się pierwszym stopniem rozwoju wszystkich niemal wybitnych poetów, którzy w tym okresie wchodzili w życie literackie. Po kilku jednak latach następuje kryzys tego kierunku poetyckiego. Źródła kryzysu leżą w tym, że głoszone przez poezję rewolucyjną hasła nie znalazły w życiu zastosowania, gdyż nowa republika czechosłowacka zaczęła utrwalać się, jako państwo mieszczańskiej, kapitalistycznej demokracji.

Poezja czeska wchodzi w okres podyktowanej rozczarowaniem rezygnacji i szuka, gdzie indziej rekompensaty za niespełnienie rewolucyjnych dążeń. Dochodzą więc do głosu dwa nowe kierunki poetyckie: „czysta poezja", zwana tam „poetyzmem" i surrealizm. Przedstawicielem pierwszego kierunku staje się przede wszystkim Jarosław Seifert, drugiego Vitezslav Nezval. Poezja ta doprowadza do wysokiej doskonałości środki wyrazu, ale jest poezją wąskiego kręgu odbiorców.

Okres drugiego dziesiątka lat niepodległości i druga wojna światowa przywróciły ludowi tych poetów, którzy rozpoczęli swą twórczość od rewolucjonizmu.

Obok tych dwóch kierunków pojawił się jeszcze t. zw. ruralizm, poezja tematycznie związana z wsią. Poza tym osobną grupę tworzyli wcale silni poeci katoliccy (Jarosłav, Durych, Jan Zahradniczek).

W latach 1928 — 1938 pojawiły się w poezji czeskiej dwa nowe prądy, które zapisały się w niej trwale zarówno przez walory zawarte w postawie poetyckiej ich twórców, jak i przez ich wybitne osiągnięcia artystyczne. Narastanie nowej fali palących problemów socjalnych i beznadziejność perspektyw w obliczu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i politycznego wydały pełną gorzkiego zwątpienia i rozczarowań poezję Franciszka Halasa i jej młodszego kontynuatora, Wilhelma Zavady. Na kilka lat przed drugą wojną ruszyli do ataku nowi poeci społeczno-rewolucyjni, poeci znacznie dojrzalsi i bardziej zrównoważeni od swoich poprzedników sprzed lat kilkunastu, poeci, których twórczość poważnie zaważyła na obliczu literatury czeskiej w ostatniej fazie międzywojennej niepodległości. Tu wymienić należy nazwiska takie, jak Jerzy Taufer, J. Horzejszi, Fr. Nechvátal, Jan Noha.

Rozwój prozy szedł innymi nieco drogami. W mniejszym stopniu dotknęła ją gorączka poszukiwań artystycznych w pierwszych latach niepodległości. W ogóle do roku 1923/24 udział prozy w literaturze czeskiej był znacznie mniejszy, aniżeli poezji. Prozę reprezentowali głównie pisarze starszych pokoleń, którzy albo kontynuowali naturalizm (Czapek-Chod), albo stopniowo od impresjonizmu, neoklasycyzmu, czy tradycyjnego realizmu w duchu XIX wieku przechodzili do społecznego spojrzenia na rzeczywistość, kładąc podwaliny pod przyszły realizm socjalistyczny (Olbracht, Majerowá, Tilschová, Pujmanová).

Osobną pozycję zachowali przez cały okres 1918 — 1938 bracia Karol i Józef Czapkowie, których twórczość nawiązywała silnie do problematyki narodowej i społecznej, ale których postawę światopoglądową kształtował głęboki relatywizm. Ten relatywizm, niezwykle czuły humanizm i silne związanie się z filozofią amerykańskiego pragmatyzmu utorowały twórczości prozatorskiej i dramatycznej Czapków szeroką drogę poza granice kraju, uczyniły ich pisarzami światowymi.

Obok tego starszego pokolenia prozaików pojawia się w tym okresie pokolenie nowe, które do młodej, bardzo niedojrzałej powojennej prozy czeskiej wnosi nowy ton i nowe wartości. Tu szybko na czołowe miejsce wybija się jeden z najwybitniejszych prozaików czeskich międzywojennego okresu, Władysław Vanczura, świetny, nowatorski stylista, dojrzewający stopniowo od eksperymentatorstwa do mistrzowskiej prozy narracyjnej. Z różnych, niezbyt silnych i nielicznie reprezentowanych kierunków prozatorskich zaczynają się w tym czasie wyróżniać dwie grupy młodszych pisarzy. Pierwsza z nich to wielka i zróżnicowana grupa pisarzy o kierunku społecznym, nastawionych na tematykę środowisk miejskich z wyraźnymi tendencjami do realizmu socjalistycznego, druga natomiast — to grupa pisarzy chłopskich, interesujących się przede wszystkim tematyką wsi i oscylujących pomiędzy tradycjonalistycznym realizmem i dość nieraz prymitywnym naturalizmem. Najpopularniejsze nazwiska pierwszego kierunku — to Jarosaw Kratochvil, Karol Novy, Jarosław Havliczek, Helena Dvorzakova, K. J. Benesz, Wacław Rzezacz, Egon Hostovsky i Mirosław Hanusz. W tej grupie też można by umieścić wybitnego, późno debiutującego powieściopisarza Edwarda Bassa. Druga grupa jest również bardzo różnorodna. Część tego kierunku otrzymała z czasem znaną już nazwę ruralizmu, ale ten ruch literacki wyszedł poza ramy tendencji, które reprezentował ruralizm, tradycjonalistyczny i konserwatywny w swych założeniach. Do wybitnych przedstawicieli tego prądu, bez zacieśniania się do ram „ruralizmu" zaliczyć należy: Jana Vrbę, Józefa Knapa, Jana Czepa, Fr. Krzelinę, A. C. Nora oraz ze względu na tematykę, największego dotychczas prozaika czeskiego ze Śląska, Wojciecha Martinka.

Wiek XX jest dla literatury czeskiej ostatnim etapem na drodze do jej pełnego odrodzenia, zapoczątkowanego u progu wieku XIX. W tym czasie literatura czeska okrzepła, usamodzielniła się, stała się w pełni literaturą narodową, wydała wielkie talenty i wybitne dzieła nie tylko w liryce, lecz również w powieści.

Dlatego jeśli mówimy o potrzebie jej poznania w Polsce, to nie tylko w imię przyjaźni, która nas łączy coraz głębiej z narodem czeskim, ale także w imię jej wysokich wartości.

Tadeusz Łopalewski



Autor sztuki o Maurycym Mochnackim p. t.: „Romans z Ojczyzną". Sztuka weszła obecnie na deski teatru Rozmaitości w Warszawie

Marian Piechal

Iwan Turgeniew pisarz epoki przełomu

(O powieści „Ojcowie i dzieci")

W roku bieżącym mija 130 lat od narodzin największego po Lwie Tołstoju i Teodorze Dostojewskim powieściopisarza rosyjskiego Iwana Turgeniewa. Z dwoma wymienionymi należy on do pierwszej w literaturze rosyjskiej trójcy powieściopisarzy - realistów. Najstarszy z nich, rówieśnik niemal Lermontowa, bo zaledwie o cztery lata od niego młodszy (urodzony w roku 1818), Turgeniew najwięcej też zachował w swej twórczości „ducha romantycznego" i najpełniej odzwierciedlił w swych utworach epokę przełomu, jakim było przejście od feodalnego ustroju za rządów Mikołaja I-go do ofensywy liberalizmu burżuazyjnego za panowania Aleksandra II-go. Romantykom, nie tylko rodzimym, ale takim jak Byron, Schiller i Heine, zawdzięcza Turgeniew, prócz wierszowanej formy pierwszych swoich utworów, także pełne zrozumienie dla ruchów wolnościowych swojej epoki, do czego w znacznej mierze przyczyniła się również przyjaźń jego z ówczesnymi przedstawicielami liberalizmu i socjalizmu w Rosji, jak Ogariew, Niekrasow, Bieliński i Hercen. Potomek starego rodu szlachecko - ziemiańskiego wychowany w środowisku wiernopoddańczo konserwatywnym, pod wpływem podróży zagranicznych i prądów zachodnich wypracował w sobie osobliwą formę liberalizmu. Turgeniew krytykował oportunistyczną szlachtę, lecz bynajmniej nie pochwalał rewolucjonizującego mieszczaństwa. Stąd całe życie nosił w sobie rozterkę, w swoich zaś utworach najbardziej przejmująco, najbardziej wiernie i dokładnie odtwarzał okres walki między starymi i nowymi prądami myśli, dążeń i nastrojów społecznych.

Najbardziej aktualna tematyka i problematyka rosyjska w najbardziej wycyzelowanej i wysubtelnionej formie europejskiej — tak można by najkrócej scharakteryzować twórczość Iwana Turgeniewa. Jest on najbardziej europejski spośród pisarzy rosyjskich. Goncourt'owie wymieniają go w swoich słynnych dziennikach jako jedną z najbardziej reprezentatywnych postaci we Francji w epoce drugiego cesarstwa.

Najwybitniejszym wyrazem tej europejskości Turgeniewa i zarazem najdokładniejszym świadectwem epoki przełomu, walki między reakcją biurokratyczno - ziemiańską i postępowo - mieszczańskim liberalizmem jest właśnie powieść „Ojcowie i dzieci", powstała w roku 1861, w roku największego nasilenia walki między reakcją a postępem w Rosji.

Aby rozszerzyć problem Turgeniew czyni z niego zagadnienie odwiecznego antagonizmu między dwoma pokoleniami, rodzicami i dziećmi. W ten sposób pisarz zupełnie świadomie stłumił wyłącznie społeczny wydźwięk swej powieści. Być może, że względy cenzury miały wpływ na tę koncepcję, a także być może, iż jedynie wzgląd na konwenans i drażliwość konserwatywnych sfer ziemiańsko - biurokratycznych, do których pisarz należał, był tutaj czynnikiem decydującym.

Zgodnie ze swoją postawą nieangażowania się po żadnej stronie Turgeniew w „Ojcach i dzieciach" zajmuje stanowisko życzliwie krytyczne zarówno w stosunku do ojców, konserwatywnych ziemian, jak i do ich synów liberalnie nastrojonych wychowanków uniwersytetów zagranicznych. Ponieważ jednak z doświadczenia osobistego lepiej zna pokolenie ojców, mimo wysiłków utrzymania stanowiska neutralnego, mimo wyraźnej chęci stosowania wobec obu stron równej miary sprawiedliwości, obiektywizm autora nie wytrzymuje próby praktyki artystycznej — i pokolenie synów wyszło z niej z wielu znamionami niezamierzonej karykatury. Turgeniew doskonale wie, czego bronią ojcowie, nie zupełnie jednak rozumie o co walczą synowie. Dlatego bohater jego powieści, sztandarowy przedstawiciel owych zbuntowanych synów, Bazarow, na zapytanie jednego z przedstawicieli pokolenia ojców, czego właściwie chce, odpowiada, że chce wszystko zburzyć i na tym poprzestać. W ten sposób nie mogąc być rewolucjonistą w czynach staje się nihilistą w słowach. Tym samym wskazuje Turgeniew na ówczesny stan ucisku społeczno politycznego w Rosji, w której żadna nawet myśl o reformie, nie tylko sama reforma, była niemożliwa. „Bazarowszczyzną" nazywano długo w Rosji swoistą formę rodzimego nihilizmu.

Niezwykły, jak na ówczesne czasy, był niewypowiedziany wniosek socjologiczny, wynikający z artystycznych przesłanek powieści Turgeniewa, że ustrój carski nie był powodem ówczesnych zapóźnionych stosunków socjalnych w Rosji, lecz ich wynikiem. Dlatego w powieści nie ma mowy o ustroju carskim, lecz o stosunkach agrarnych w Rosji i wszystkich wynikających z nich skutkach społecznych, obyczajowych, kulturalnych i politycznych. Ucisk carski zrodził nihilizm, ale sam był wyrazem zapóźnionego rozwoju stosunków gospodarczo - socjalnych na wsi rosyjskiej, na której carat się opierał, jak na naturalnym swoim fundamencie. Dlatego powieść Turgeniewa „Ojcowie i dzieci" mogła się ukazać legalnie, choć akcja jej dzieje się w roku 1859, a więc na trzy zaledwie lata przed ukazaniem się powieści w druku, pierwszej powieści społecznej Turgeniewa. Była ona i jest zarazem do dziś aktualnym — dzięki swemu nieprzemijalnemu artyzmowi — rozrachunkiem między zakłamanym zawsze romantyzmem starych pokoleń a trzeźwym pozytywizmem nowych między wegetatywnym i konsumcyjnym poglądem warstw pasożytniczych a żywotnym i zdobywczym poglądem warstw twórczych, między beznadzieją a wiarą.

Przekład powieści dokonany przez Jana Dąbrowę na ogół poprawny. Należałoby tylko „dziesiatynę" rosyjską tłumaczyć na polską dziesięcinę. Wstęp do powieści zamieszczony przez wydawnictwo Wł. Bąka, winien być mniej entuzjastyczny, a bardziej krytyczno - socjologiczny. Tego rodzaju wysokiej miary dzieła jak „Ojcowie i dzieci", które wyszły zwycięsko z dość długiej próby czasu, nie potrzebują już chyba podobnych entuzjazmów, noszących wszelkie cechy reklamy powieści sensacyjnej. Powieść „Ojcowie i dzieci" jest utworem autentycznie historycznym jakim z biegiem czasu staje się każdy utwór współczesny.

Sztuka polska w Ameryce

Dnia 3 maja rb. odbył się w ambasadzie R. P. w Waszyngtonie koncert wybitnego skrzypka — Bronisława Gimpla, który niedawno bawił w Polsce. Program obejmował przeważnie utwory Szymanowskiego i Wieniawskiego. Na koncercie obecni byli przedstawiciele Departamentu Stanu oraz Korpusu Dyplomatycznego.

Dnia 5 bm otwarta została w Waszyngtonie w salonach jednego z najpoważniejszych klubów „United Nations Club" wystawa prac malarzy polskich.

Wystawa zorganizowana została staraniem Ambasady R. P. W otwarciu Wystawy wzięli udział przedstawiciele życia artystycznego stolicy USA.

W ostatnich dniach jedna z większych rozgłośni radiowych w Waszyngtonie nadawała w swym programie muzycznym „Harnasie" Szymanowskiego.

Jerzy Wolker

Żniwa

Słońce to wielki poeta
i napisało pieśń przepiękna
na naszej ziemi
złotym piórem.

Mężczyźni bez kurtek,
kobiety w czerwonych chustkach,
dzieci u matczynych spódnic
przez cały dzień
tylko
czytają, czytają, czytają.

Ze wzgórka nad polem
chcę też powtarzać tę piosnkę
i wołać,
by staruszkowie we wsi na próg chaty wyszli
i usłyszeli to, co słońce pisze,
lecz słowa jego tak są miękkie,
że nie chcą przejść przez moje usta
i tylko czuję, że jestem:
kłosem w szeregu,
literą,
wykrzyknikiem!

Daleka ukochana

Wczoraj mnie odwiedziły
wszystkie gwiazdy,
księżyc rozsiadł się w wielkim fotelu,
lecz kiedy zapytałem je między innymi,
czy ktoś nie widział mojej ukochanej
wszystkie wstały
i poszły jej szukać.

Odeszły, aż do bardzo dalekiego kraju
a więc nie świecą mi już dzisiaj z nieba.
Deszcz wpada do komnaty i mrok w niej nastaje,
w ciemności z każdą rzeczą rozłączyć się trzeba:
z biblioteką, skrzypcami, z moim starym stołem.
Bóg dłużny mi jest dziewczę różowe, wesołe,
schował je gdzieś daleko.
Księżyc i gwiazdy to już przecież starcy,
myślę, że sił im nie starczy
dojść aż tam..

Muszę pójść sam.

Z czeskiego przełożył
K. A. JAWORSKI

Kronika kulturalna

ELIMINACYJNE POKAZY ZESPOŁÓW TEATRALNYCH ŚWIETLIC ZWIĄZKOWYCH

Zakończone zostały eliminacyjne pokazy zespołów teatralnych świetlic związków zawodowych m. st. Warszawy i województwa warszawskiego.

W pokazach teatralnych wzięło udział 15 zespołów pracowniczych, z czego 8 z terenu miasta i 7 z terenu województwa.

Zespoły opracowały m. in. takie utwory, jak Priestleya „Pan inspektor przyszedł", który przygotowały dwa zespoły, J. Szaniawskiego — „Most" (3 zespoły), J. Szaniawskiego — „Matka" (3 zespoły) i G. Zapolskiej — „Moralność pani Dulskiej" (1 zespół).

Zespół fabryki „Wedla" wystąpił z inscenizacją utworu M. Ostrowca — „Lepsze jutro", zespół fabryki „Piastów-Tudor" z aktualną sztuką Lachowicza — „Gospodarz, to ja".

Na specjalne wyróżnienie zasługuje trud, włożony przez pracowników Domu Kultury Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych w oryginalne opracowanie sztuki Priestleya — „Pan inspektor przyszedł".

MARKSISTOWSKIE SEMINARIA Z ZAKRESU POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI POWIEŚCIOWEJ

Sekcja badań literackich Koła Polonistów przy Uniwersytecie Łódzkim organizuje cykl seminariów marksistowskich z zakresu polskiej powieści realistycznej w XIX wieku.

Cykl ten obejmuje omówienie twórczości czołowych pisarzy polskich tego okresu.

PRZYZNANIE NAGRÓD IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

Jury nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka przyznało:

nagrodę naukową w wysokości 200 000 zł dr Janowi Czekanowskiemu, prof. K. U. L. i Uniwersytetu Poznańskiego — za całokształt powojennej pracy naukowej, nagrodę literacką w wysokości 150 000 zł. Hannie Malewskiej za powieść „Kamienie wołać będą" i nagrodę publicystyczną w wysokości 150.000 zł Pawłowi Jasienicy za cykl artykułów o Ziemiach Odzyskanych.

ARCYDZIEŁA LITERATURY POLSKIEJ W JĘZYKU CZESKIM

W Czechosłowacji ukazały się 2 arcydzieła polskiej poezji romantycznej: „Grażyna" i „Konrad Wallenrod" — Adama Mickiewicza, tłumaczone na język czeski przez poetę Franciszka Halasa.

Poza tym w tłumaczeniu Heleny Tajgowej ukazały się „Kordian i Cham"—Kruczkowskiego i „Noc"—Andrzejewskiego.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA RADIOWA W PRADZE

Prace przygotowawcze do Międzynarodowej Wystawy Radiowej w Pradze Czeskiej dobiegają końca. Piękny pawilon Polskiego Radia zaprojektowany został z dużym rozmachem. Grafikę i architekturę wnętrza opracowali wybitni polscy artyści.

Pawilon Polskiego Radia obrazuje odbudowę radiofonii polskiej ze specjalnym uwzględnieniem roli radia w życiu kulturalnym i społecznym. Wystawa, w której biorą udział wszystkie niemal radiofonie europejskie, otwarta będzie w dniu 15 maja.

POLSKIE ZESPOŁY TANECZNE W FESTIWALU SŁOWIAŃSKIM W PRADZE

Do Pragi Czeskiej udają się polskie zespoły taneczne na festiwal z okazji słowiańskiej wystawy rolniczej w Pradze. Są to zespoły, składające się z młodzieży rolniczej szkół średnich, młodzieży robotniczej z Torunia oraz z nauczycieli szkół wiejskich. Program występów przewiduje m. in. widowiska: „Lubelskie wesele", krakowiaki, „Świętojańska noc" i wiązankę „Po ojczystej ziemi".

UCZONY RADZIECKI NAGRODZONY PRZEZ AKADEMIĘ NAUK USA

Jak donosi Tass, Narodowa Akademia Nauk Stanów Zjednoczonych odznaczyła znanego paleontologa radzieckiego, członka korespondenta Akademii Nauk ZSRR, prof. Aleksandra Wołogdina, brązowym medalem im. Charles Dolittle Wallcotta. Prof. Wołogdin odznaczony został za badania wykopalisk świata zwierzęcego okresu kembryjskiego i przedkembryjskiego.

OTWARCIE KLUBU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W PARYŻU

W Paryżu odbyło się w tych dniach w obecności ambasadora RP. Putramenta otwarcie Klubu Młodzieży Polskiej. W uroczystości otwarcia wzięli udział m. in. bawiący w Paryżu Jarosław Iwaszkiewicz i Jan Brzechwa, którzy odczytali parę własnych utworów.

Stanisław Dębowski

Nowela

Matczyne mleko

Było to wtedy, gdy się miało urodzić pierwsze dziecko na ziemi. Kiedy to zostało zwiastowane kobiecie, ucieszyły się wszystkie żyjątka, bo tylko dziecka brakowało na ziemi.

Były już małe, bure zajączki, źrebięta na cienkich nóżkach, puszyste ciepłe pieski, śmieszne niedźwiadki. Stały wysoko w gniazdach niezdarne bocianięta, a w ciepłej wodzie na łąkach pływały młode żabki-kijanki.

Więc brak było tylko dziecka i wszystko czekało dnia, kiedy się wreszcie urodzi. Bo przecież trzeba było, żeby ktoś biegał po świecie i cieszył się wodą, słońcem, kwiatami i kamyczkami. Żeby się bawił i śpiewał dziecinne piosenki, żeby można było opiekować się nim i cieszyć i kochać.

Wszyscy czekali, a nikt nie wiedział, jakie to dziecko będzie. Chłopiec, czy dziewczynka? I jakie będzie miało oczy: bure, jak ojciec czy niebieskie, jak matka? Czy się urodzi ślepe, jak mały piesek? Czy zaraz zacznie chodzić? A może w ogóle będzie takie jakieś niespodziane?

Nie było jeszcze wtedy żadnych domów na ziemi. Mężczyzna i kobieta mieszkali zwyczajnie pod drzewem, które ich chroniło od deszczu. Zresztą deszcz był ciepły i przyjemny.

Ale — jak to będzie z maleństwem?

Uradzili, że dla małego trzeba zrobić dom. Upletli więc szałas z gałęzi, pokryli go liśćmi, naznosili do środka suchej trawy i mchu.

Potem wzięli się do wyprawki. Nie było na świecie ani koszulek, ani pieluszek, ani nawet starych niepotrzebnych gałganków. Ale były za to miękkie, pachnące trawy i zioła, były cienkie i mocne liście. Na łące nad jeziorem dzikie gęsi i łabędzie gubiły wiele miękkiego puchu.

Zbierali to teraz całymi dniami mężczyzna i kobieta, aż było dość — może nawet za dużo. I zrobili piękne posłanko dla małego.

Nie było także ani butów, ani ubranek. Ale kobieta miała długie do samej ziemi warkocze. Powiedziała, że je rozpuści i okryje nimi małego, jak płaszczem. A kiedy już będzie duży, — może sobie biegać na golasa. I tak nikt go nie zobaczy.

Przyszła kolej na jedzenie. Chodzili przez cały dzień po lesie i zbierali, co tylko znaleźli smacznego. Nagromadzili całe stosy orzechów i jabłek, nasuszyli jagód i winogron, znaleźli nawet pachnącą wanilię, cynamon i goździki. Wydłubywali z ziemi słodkie korzonki, myli je i suszyli na słońcu — na lekarstwo.

Było już czym wyżywić małego człowieka, choćby jadł od rana do wieczora!

Mężczyzna i kobieta oglądali ciągle swoje bogactwo i pośpiewywali z radości. A potem znowu szli w las i jeszcze dalej zbierali, bo im się zdawało, że nie starczy. I dziwili się skąd ich opętało to zbieranie i ciułanie? Nie było tego dawniej, gdy jeszcze nie wiedzieli, że będą mieć dziecko. Gdy które z nich było głodne, to szukało czegoś do zjedzenia, najadło się — i już! O żadnym zbieraniu mowy nie było!

A teraz? Czyżby to dziecko tak zmieniało ich życie, chociaż się jeszcze nie urodziło?

Kobieta myślała, że jak już będzie dziecko, to będzie nareszcie prawdziwy dom. Bez dzieci można sobie żyć, jak się chce, zgoła byle jak, jak na wycieczce. Ale gdy będzie dziecko — to już musi być porządny dom. Nie o takim domu myślała, który ma okna i komin. O prawdziwym domu, który tworzą: **Tatek, mamusia i syn.**

Więc dla tego **domu** zbierali, żeby nie był pusty i ubogi.

Kiedy się skończyło z jedzeniem, zaczęło się z zabawkami. Bo mały musi mieć przecież i zabawki.

Brodzili teraz po ciepłych płyciznach morza. Zbierali kolorowe muszelki — duże i małe, okrągłe, jak piłki i płaskie, jak talerzyki. Oskrobywali do czysta kokosowe orzechy, szorowali je piaskiem i robili grzechotki. Wyszukiwali w urwiskach kolorowe kamyczki i pachnące bryłki bursztynu. Ciągle było im mało.

Poszedł człowiek do lasu i wyprosił od psiej rodziny małego kudłatego szczeniaka. Przyrzekł psiej matce, że się będzie z nim dobrze obchodzić i wyuczy go różnych mądrości, więc mu dała.

Kobieta ucieszyła się, że dziecko będzie miało z kim się pobawić, póki jeszcze nie ma braciszka.

Teraz już odpoczywali i czekali spokojnie. Wszystko było gotowe. Dziecko już mogło przyjść na świat.

Wtedy urosły kobiecie piękne okrągłe piersi. Dotąd miała tylko małe, brunatne brodaweczki, jak mężczyzna — a teraz rosły tam dwie okrągłe półkule. Nie wiedzieli, co to ma być? Z czego się tak zrobiło? I do czego to jest potrzebne.

Wiedzeli już, do czego są oczy i uszy i zęby. Umieli posługiwać się rękami i nogami. Ale po co wyrosły te okrągłe poduszeczki na piersi? Nawet nieco przeszkadzają przy bieganiu i ciągle są podrapane od gałęzi, gdy się nieuważnie przedziera przez leśny gąszcz.

Namyślali się, zgadywali i nic. Raz powiedziała kobieta:

„Już wiem. Będą z tego doskonałe poduszeczki dla małego. Będę go nosić na rękach i tu mu główkę położę, żebym go miała blisko i żeby mu było miękko i cieplutko".

Mężczyzna nie był tym zachwycony:

„To nie ma sensu. Przyzwyczaisz go do noszenia i wcale nie zechce leżeć na posłaniu. Będzie wrzeszczał i nie da spokoju. Zobaczysz!"

Ale kobieta się uparła:

„Wszystko jedno. Będę go nosić i nikt mi nie może zabronić. A gdy się zmęczy na jednym boczku, to go sobie przełożę na drugą stronę".

Czy warto było się sprzeczać? Mężczyzna machnął ręką i poszedł do lasu porozmawiać ze zwierzętami.

*

Dziecko urodziło się w nocy— tuż przed świtem. Było maleńkie, tłuściutkie, różowe i całkiem, ale to całkiem nowiusieńkie!

Umyli je w ciepłej wodzie zatoki i chcieli się choć trochę pobawić, ale ono było zmęczone od rodzenia i kąpieli i zaraz im na rękach usnęło. Położyli je na posłanku, okryli łabędzim puchem i sami usnęli obok, żeby pilnować.

Był już zupełny dzień, gdy dziecko się obudziło. Porwali się zaraz oboje: ojciec i matka, bo mieli czujny sen.

Stanęli nad dzieckiem i patrzą. Jest prześliczne! Ma wielkie, niebieskie oczy, ale nie umie jeszcze nimi patrzeć. Każde oczko obraca się po swojemu i nie wiadomo nawet, na co patrzy. Matka zaraz się tym zmartwiła, ale mężczyzna powiedział, że to nic takiego. Przyzwyczai się do świata i będzie patrzeć, jak trzeba.

Dziecko wysunęło się z posłania. Podnosiło w górę **nóżki i machało nimi w powietrzu,** aż pióra fruwały dookoła. Bawiło się tak, bawiło, aż się wreszcie zmęczyło i zaczęło grymasić.

Otworzyło szeroko usteczka do płaczu i wtedy dopiero z przerażeniem dostrzegli straszną rzecz! **Ono zupełnie nie ma zębów!** Ani jednego ząbka w całej buzi!!

Wszystko inne — ma. Nawet różowe paznokietki na paluszkach są wszystkie, ani jednego nie brak. Nawet włoski na głowie i na rzęsach...

Ale — jakże będzie jadło bez zębów!

Jak sobie poradzi z jabłuszkiem? Czym rozgryzie orzeszek? Samą wodą przecie nie wyżyje. Zresztą wcale nie chciało pić wody, gdy mu podawali na liściu — tylko płakało coraz głośniej...

Wzięła je zrozpaczona matka na ręce i zaczęła nosić po sadzie i uciszać i śpiewać najpiękniejsze lulanki, jakie sobie już dawno umyśliła. Nie pomogło nic!

Dziecko płakało coraz głośniej...

Kobietę rozbolały już nogi od chodzenia. Rozbolały ją ręce od noszenia i huśtania. Rozbolały ją piersi, na których leżała biedna rozpłakana główeczka małego synka, któremu nic nie można było poradzić...

Miękkie piersi — niewiadomo od czego — może od ciężaru dziecinnej główki, a może od matczynej rozpaczy — stawały się bolesne i twarde, wypełniały się czymś i pęczniały jak wrzody, że już nie można było wytrzymać... A tu jeszcze ten mały wciąż kręci główką i uderza, a wtedy boli, jak ogień. Kobieta dotknęła bolącego miejsca. Nacisnęła tylko lekko palcami — a na brodawce zjawiły się duże białe kropelki... Kobieta patrzyła zdumiona. Cóż za dziwa dzieją się dziś, gdy się urodził ten mały? Wzięła jedną kroplę na palec. Przyłożyła do ust. Było to ciepłe, słodkie i pachnące...

Bez namysłu, w nagłym zrozumieniu podała pełną pierś dziecku, które zaraz zaczęło chciwie ssać.

Aż zadrżała kobieta z wielkiego szczęścia. Przepadła rozpacz, znikł ból. Było jej spokojnie i dobrze. Jakby ciepły deszcz spływał kropelkami po plecach, a mały synek pił i pił matczyne mleko, bo przecie już był bardzo głodny. Potem odwrócił się na boczek, przytulił ciepłą buzię do matczynej piersi i usnął.

Wtedy ostatnia, niedopita kropla mleka spadła z piersi kobiety na ziemię. Od tej chwili ziemia była błogosławiona.

Wolno już było odtąd wszystkim matkom, które rodzą dzieci, karmić je mlekiem z własnej piersi.

Otrzymały ten dar młode wilczki, płochliwe sarenki i szare myszki. Ssały chciwie swe matki drapieżne lwiątka i małe rude wiewióreczki. Nie chorowały już od twardej trawy młode zajączki, ani wielkookie źrebięta. Wszystko młode i żywe otrzymało czarowny dar, któremu nic nie dorówna na świecie: **mleko z matczynej piersi.**

A kobieta szła z dzieckiem na rękach przez sad i uśmiechała się cicho do synka:

„Dobrze, że nie masz jeszcze ząbków, malutki, bo byś mnie pokaleczył".

Rozrywki umysłowe

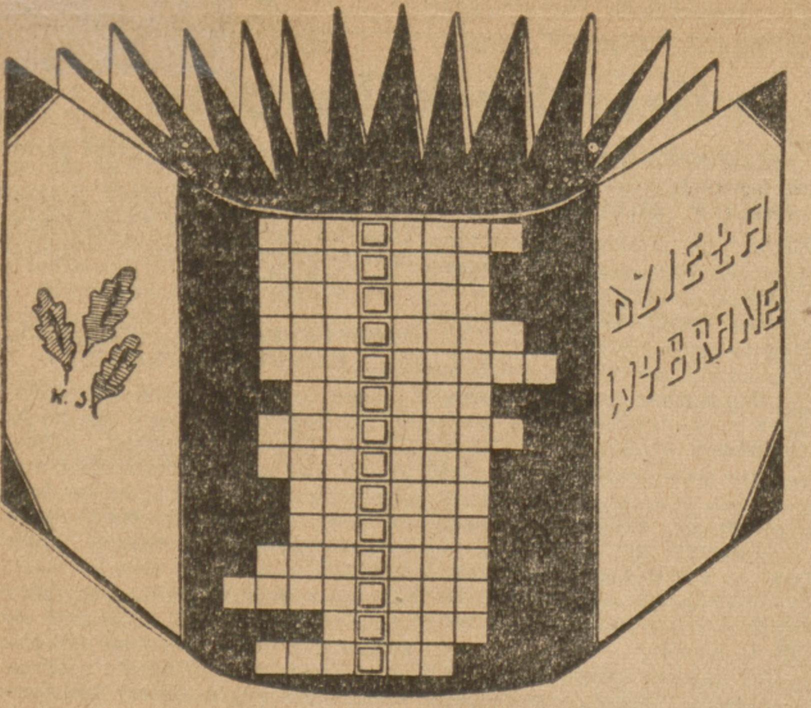
Drugi turniej zadaniowy

Poczynając od niniejszego numeru podamy w ramach drugiego turnieju zadaniowego 20 zadań różnego typu. Za rozwiązanie poszczególnych zadań każdemu z uczestników zaliczy się pewną ilość punktów, które po zakończeniu turnieju będą zsumowane. Zdobywcy największej ilości punktów otrzymują Nagrody Turniejowe (książki).

Nagrody specjalne będą udzielone za najładniejsze rozwiązania rysunkowe, które potem zostaną zamieszczone na łamach działu. Rozwiązania zadań nadsyłać należy jednorazowo w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się ostatniej serii zadań turniejowych, pod adresem redakcji „Robotnika" Al. Jerozolimskie 85 z dopiskiem „Rozrywki umysłowe".

1. LOGOGRYF

(za rozw. 4 p.)



W podaną figurę wpisać należy czternaście najgłówniejszych postaci z dzieł pewnego znakomitego poety europejskiego (1564 — 1616). Oznaczony rząd pionowy da rozwiązanie.

Dla ułatwienia podajemy ilość sylab:

Ban — be — bet — da — fal — glo — ham — ka — ko — la — lan — let — li — lin — lio — lo — lock — mak — mal — o — o — pro — rio — ro — ro — ron — ry — shy — spe — staff — ster — szard — tel — wio — wo — za. („Quick i Quack" Warszawa).

2. TAJEMNICZY NAPIS

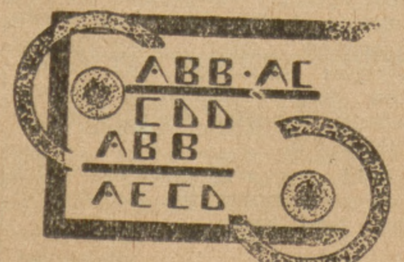
(za rozw. 1 p.)



Podany rysunek ułożyć w takiej pozycji, aby dało się odczytać jednowyrazowe rozwiązanie. (Jerzy Marek).

3. ZADANIE AMERYKAŃSKIE

(za rozw. 2 p.)



Podane litery zamienić na odpowiednie liczby, aby spełniło się podane działanie matematyczne.

ROZWIĄZANIA

zadań umieszczonych w nr. 112 z dn. 25.IV rb.

16. Zadanie konikowe

Gdy śród zamętu krzywd i nieprawości,
Z Boga samego świat zdaje się szydzić,
Umiejąc tylko łżyć i nienawidzieć.
O zaświeć, gwiazdo miłości!
Miłość nam serca zastygłe ogrzeje.
I nowym blaskiem opromieni dzieje.

17. Szarada: „Witamy turniej zadaniowy „Robotnika".

J. B.

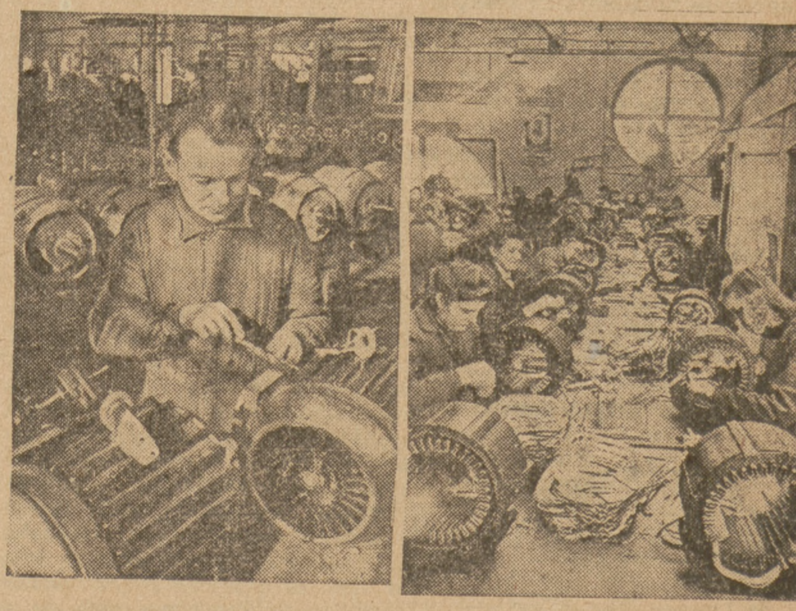
TANIO i smacznie

Kartofle z jajami i sosem chrzanowym. Ugotować sześć jaj na twardo i sześć średnich kartofli w łupinkach. Jedne i drugie obrać i pokrajać w plasterki. Półmisek wysmarować masłem i układać warstwami kartofle i jaja, kładąc pomiędzy nie małe kawałeczki masła i soląc z lekka każdą warstwę. Utrzeć spory kawałek chrzanu, osolić, posypać małą łyżeczką cukru, polać octem, odstawić na parę godzin, aby chrzan stracił zbyteczną ostrość. Zasmażyć, nie rumieniąc, łyżkę masła z łyżką mąki, rozprowadzić rosołem lub wodą tak, aby sos był zawiesisty, dodać chrzanu, pogotować parę minut, dodać dwie łyżki kwaśnej śmietany i małą łyżeczkę dobrego masła, sosem tym pokryć kartofle, posypać bułeczką, do której, jeśli jest, dodać garstkę ostrego sera i wstawić na kwadrans w piec do zarumienienia.

A na świecie...



Młode Jugosłowianki w Zenicy dzielnie pracują przy budowie Młodzieżowej Linii Kolejowej.



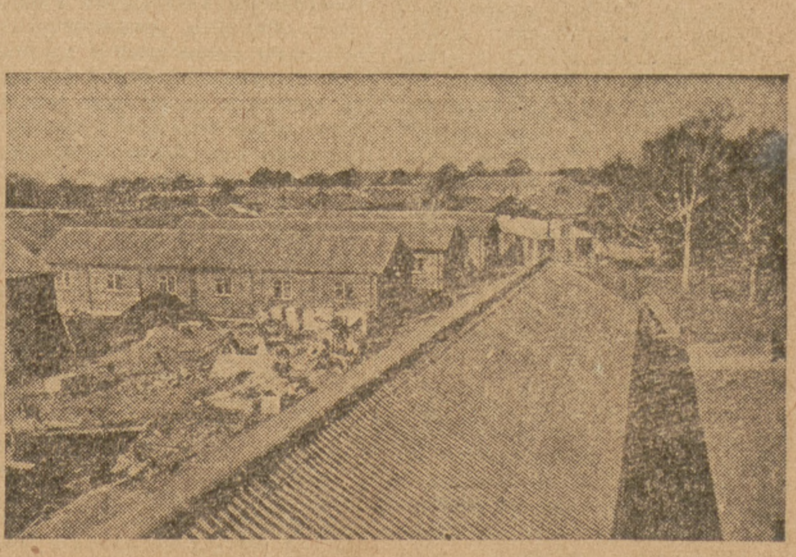
Zakłady „Volta" w Tallinie produkują 4 typy motorów na prąd zmienny. W oddziale nawijania motorów pracują przeważnie młode dziewczęta, nabywające w toku pracy niezbędne kwalifikacje.



Grupa górników francuskich przed wejściem do kopalni w Lens. Wszyscy noszą płaskie kapelusze, podobne do kaszubskich



Żołnierz Armii Brytyjskiej Moss otrzymuje rekordowo wysoki zasiłek rodzinny. Moss powrócił niedawno do Anglii ze swą żoną Hinduską i 11 dzieci w wieku od 1 do 17 lat



Drewniane, lekkie domki tworzą wioskę olimpijską, przeznaczoną dla sportowców, którzy przybędą do Londynu na Olimpiadę 1948 roku